

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1197. Do czego dojdziemy? [hasło konkursowe] Nowe prądy. Sztuka ludowa w 4 aktach 5 odsłonach [przesłana na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА
М.В.СТЕФАНІКА НАН. УКРАЇНИ
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Фонд	4 (Бав.)
Опис	1
Справа	1194
Полка	

Godło: „Dobrego słajdziemy?”

65852/95

Nowe Prady

szafka ludowa w 4 aktach / 5 oddziałach

Amiana Tytuta Kastruckonca



V F3
1.192

Osoby

Bartek krója wójt	Chajcorzyna komornica u Sebestyana
Matusz Gudy	Matgorzata jejion wdowa
Agnieszka jego żona	Kwiska jej córka
Jacek ich syn	Magda
Sebestyan Kiemba	Kuba parobek
Stanisław jego brat	D ^r Rosig konceptant, adwokacki
Walenty Wodziej	Charkiel Kimer, arendarz
Mariusz Komar	Siorka
Rozalia jego żona	Pisarz sądowy
Przys	Sekwentraty podatkowy
Cyrcii	Walenty wójtowy kramarz
Olszak	
(gospodarka - paruby - mieszkanie - agitatorzy)	

Rzecz dzieje się na wsi.
Miedzy latami 1 a 1^{im} upływa 3 lata

Troch. Jo zawsze głodem, ojciec, święty, co to głowa nie
była jako

Komax. Pocięła i niego będzie we gminie
Co?

Lynon. Ho ho! Pewnie, że będzie i wielgo!

Troch. No! Główna ta miano, dużo i chętna
ojciec, święty nie bogów ale nato głowa je - Fi!
ano nie Dniwie, na kcięża i z, ucyd i byty
si ojciec, święty wyucyd, żeby nie to Dniwie w g-
u kcięża potamato - Bida ojciec, święty przy-
sta - na kcięża nie stato - ta i tka było
na zagon wóci

Komax. A mianicie jo tak głodem zawsze,
jego bka wybrać wóciem, a nie innego: Co?

Lynon. Rozum mo wyklaty - nim
co pocięci. Na ten przykład, któremu by ano
wóciowi rpało do tka zrobić tońce i mung-
ke i tpołom msiwym, co do wojska idą.

Komax. Rzekniecie kumie akuratnie
Co?

Troch. O polityce stowiek. Chociaż i u-
cony i wóci i taki ojciec, święty i bawym
pogoda bez rożnicy kondyryje, cy kumie, cy
gospodora cy kumowika cy kumowika cy...
(podobna podharan)

(Przez Dniwie karmimy rpała żaiiek i
wykupuje)

Matczus. Co mnie ta perexymocia? Co by to
nie jest. Pisz już iurka i wójtuję gminie
Wodziej. Niech se ta i wójtuje, kto chce ale
wysieć do mnie, wcale nie dy prawowiercym
wójtem

Agnieszka. Nie ma tego, atować i Bogu chwa-
ła, nie są te rzeczy skonczyły. Chtop ino za
pomem siedzi i piniadze traci za darmo...

Matczus. Ty ta xawdy o piniadkach a honor
to nie u ciebie?

Agnieszka. Za takie piniadze lepszego honoru
nie dostanę

Wodziej. Takie to małe gośd. A nie wstyd
mnie, że xwójtuję, xeszkliwie na wyxojnca
gospodynie?

Agnieszka. Wstyd mi nijakiego nie widzę i Dobrze
się stało jak się stało a my mi starego nie
kontujcie. Barthom iakurat paruje być wój-
tem, bo i w xchotach uczył i pismieniny a i
polityka mu nie brakuje, O mój, Boże
xmitaj się - głępi jak wół, tak mu do wój-
tostwa jak mnie do plebanii

Matczus. O! o... gośdów uciomu...

Agnieszka. Wiem, co gośdom. Tyś wójtostwa
swojego było, co piniadke oblixod, skropeit
i na papier przybit a mój, i wójtem koncu.

6
do omrad kłóskiw.

Matuś (obracając) To ta bledzi miata te-
roz lepiej

Agnieszka Pewnie nie lepiej. Gomu bledzi pib-
nowość i gospodarstwa. I domu lepiej na temu
wyjanie i gmina... a i Barthianu po ludzku
godziny i obywateli go... kawy i wojtem tenabyć
dobrze, bo kowno być może at na ten pruny-
ktoś - prawda mu że nie niczego i tego co wyje-
kemu wlot

Matuś. Nimow ta i tego

Agnieszka. Głupi! To i to polityki żeby
nie pominąć ier. ii o to skrobki

(Gymn. przychodzi do mówiących - Janek
idzie pod karekmy)

Gymn. O czym nie tak karkulujecie?

Agnieszka. A tak sobie o nowym wojnie

Gymn. He! he! jest i o tem... ten wój
iz ułot gminie

Włodzisław (do Matuś) Trzed nim wale
na Barthu nie umyślajcie

Matuś (do Włodzisława) Wtem jo o tem

Włodzisław. He! he! żebyście dysceli tak
jak ja słyszał, jak starosta miał gadać
jak wale i sedzia i wem nowelnik sa...
domy miał gadać, to wem mówić gadałi

Jasiek. Hu, ha, hej ha aleu sie wytaiuro-
wał na sityg baki - (do Agnieszki) Teroz mi
sie matusia xci i chci, o jej, jej ... Diabla bym
wam ugryz, żeby sie uo krapit

Agnieszka. Ty byś uo kar i, kar calusien-
ki Dzięci Procy. Pochój, beśda, nie tak tado-
wali przy wojnie

Jasiek. Wicie matusia, tego sie uo boje
ieby nie xamoxyli ... Cuo by lepi było ieby
w chatcie, ośtot.

Włodziej. He i Dzięci matie Dzięci bo wcale
xatowata ... a kto nie, manije, ten nie jednie.

Agnieszka. Oj ... co ta godnie, matusia to
mxieni

Włodziej. Mato, bo nie wytaiuro, wcale nie
wytaiuro. Wam, się xodaje, ie to ten tego
jak gdzie byle komu, a to wcale nimowa.
Wicie proci ie prawowale xowu i wien
gdzie taki palagraw miedzie. - Lekrama-
rya byta i jako lekramarya - uo tina
było -----

Jasiek. Co ta o to ... Wojtko nie piskto,
to i Dom, se xmini, xare. - Byle uo ka-
ciuki nie, xatowali, to sturibz xrobiz i ka-
pralen, mietki xostauz

Agnieszka. Oj synku, niedolo majon. ...

Padno, i ta, xaciuki, Padno, jak nie ka-
tne kaprot x jednej strony a wsięz x drugi

to kobać się tropić

Jasiek. Tralalala ta i wy matusi nie ror, a i
tak mi nie

Agnieszka. Jak wojna reka bije, to uat
ryje, a jak oba to gnije, matywna reka
kawcy lekca

Jasiek. Garsz ta morie matusia nie w
parady --- znam ja ta Dobrze!

Włodziej. Jobym ta mogł i teron wcale kra-
dziej ---

Agnieszka. Jo mien, kradkilibyście, kebym
grove wypata. Wgino kawcy sej-sej --- a
nie gadacie, khael mniacie

Włodziej. Wbi kandy, kienie pironem parawieci
ino podskubai się nie darie

Agnieszka. Oj, byto by ci, ke mnie byto kebym
na ten swiety gros tak nie patrzata.

(Catuje i tuli Jasieka)

Ale to mxytoko dla ciebie, Dziecko moje do
ciebie. Co ta teron po gebie nabierzes to na-
bierzes, geba nie skrzyka, to się nie konteni
a grajawić, jakbym Jasieka Data nie koba-
ryłbyś więcej.

Scena 2

(Cich mełotki a prawej Matusia i obliwa się
do Agnieszki)

Włodziej. Jak się mnie pami wojnie?

~~igadali~~

Lynnie. Ks i vi gadali?

Uodziej. Si, male je gmina, mada, so lakir-
go male se vojta obrata, se to terox male
rathkiem inaxej bedie jak bylo, ne naxystkie
palagrafy tak mowia, ho! ho! Duxo gadali
ano jak so vni i maderxi i glupio

Lynnie. Porvialovis?

Uodziej. Jak mi male Boga tixa prax
skomaniu. ol na ten praxktad, gadali so
male pewnikiem terox bedie muij
processor we gminie so maderxi vojta,
miby Bartek, male sasiadw, pogodni
jak by so chlop mogt obratit bez processor.

Roman. (ktory tymczasem obratit do karex-
my nblizyt si do mowacych.)

Rucelnie godwie kumie. Co?

Uodziej. A ino kumien wie praxie se jo
xandy lak. Sa by etek marmiat male, jak
rok Stugi nijakiej xabawy, a tak ot ob-
nik chodki, papieru male chodxa, etek
ixie do miasta, do Sadu potem male
na arbate, abo na sklonke piwa

Lynnie. He, he vojta Dobry je nima tu
leporgo.

Uodziej. (imijac si, Sebastianowi se
zachimato vojtostru, - mikic i kucit

ale ja mu parox male powiedziot....
Stuba (n karxumie) Czumaj, kiej ci godom du-
wituie, bo jak nie, to ci xaby bez prawaty wy-
leca.

Parobek (n karxumie) Co? ty mi beryxox
rochaxoxox?

Stuba (n karxumie) A imo kto?

(Stichoi corax, glosnijexa, kitoitiz, n karxumie)

Roman Patuxie imo midzi beryx bitha!

Gymn. Stuba xawdy tak koiuzy tamy

Agneszka Crou? fene sie bertyje wy-
kal iaja na pocatek.

(Wlaznyj powchodim, pod karxumie, x ktorej
dixmi wypada xity ktub ludxi)

Roman Nie slej sie!

Gymn. Ktorej gora?

(Stichoi krzyki bab, widac, ze parobek i
Stuba trzymaja sie za lby)

Scena 3

(Lix-Stich. parobek, ludxi x karxumie
miedny niemi Magda, x lewej wchodni Bartek,
x nim Stenistaw i Laska, Bartek utyka
lekko nogi, Matgorzata wychodni, ze swego po-
nu, Sebastian ze swego)

Matgorzata. Ostotkie nozki fexurowe, co sie
dixie!

Sebastian (i nix) : exydrerco! Ha ha. Kwiuzy

9. mojt krobil xabawo w porokarku.

Bartek (miznac. bitki) Lubnie, co robicie?

Rozbrojcie ich - no chycio - (Do Sebastjana)

Rozbrojcie ich

Sebastjan. (obraziawy) Rozwroscicie se sami

jo nie polizyscie gniemy -

Bartek. (tajnie Kuba za koftami) Tute' go?

(Kilku z obraznych wobrazajac bijacych sie)

Kuba. (wyzuwajac sie tym klamry go brzymajac)

Tute' mnie, purnerzy, co wam do tego, co

xacnot, jo mu nie daruje

Larobek. (wyzuwajac sie tak jak Kuba)

Mnie bedzie bit, co mac, bedzie xacnot jo

mu pokazie!!

Bartek. Co sie tu stalo.

Sebastjan. (xysderexo) A roby ... bitka

xabawa ...

Bartek. Oj lubie, ludzie, cox bitki sie u

was nie obejdzie.

Kuba. Cego xacnot, jo se nie slam na

kanoe nadreptowac

Bartek. Kilko barki / prociwniku

Kuba. Hehe, panie xiednicany wojcie, wy

xymac nie wolno

Bartek. Fak sie domnie wzywac?

10. Stuba. Taki to, takimi estowick jak i ja.
Magda Stul pysek, suronice, wojtowi sz be.
Przez stawiot

Stuba Nie tacy majcia byli, a nie botem sie
ich, to i tego sz nie byje. Cok mi xrobi?
(do Parobka). Poetkoj, priakrew jo nie
jeme Protane!

Parobek. Albo jo niebie!

Stuba Obaczmy, kto bedzie goraz

Parobek. Suk i no

Harach. Stulcie geby oba, bo jo sie do
mox mezu.

(obemu xalixajaj, sz i otarajajaj, co byli
w karcmanie, wyprytajaj, o xajicie)

Magda (pryjetajaj do Stuby) Jak chce x
se mna byc Dobrze to wojtowi sz nie sta-
miej, bo to gtorra gminy

Stuba. Jako mi gtorra nie gminno, nie ludsko,
ino pausko i starosciusko. - Oni go obrali
nie my.

Partek. Jo nie x toba, tutaj nie bedz wyrot.
Do xwierxkuacii mezu, to sprawu. niech
przysiechaj pausko.

Tys iatej gminy xakata, i prux niebie bithi
i Parba obraca, fa ci jini stom rasy.

1. Lęwa. (Do Komara) Wził wago potrzebny
na swą godność

Komara. Skusnie. Dziś wzięt. Co?

(Bartek idzie w głąb miasteczka wsiadającego
Skamistaw idzie do Łoski. Władziej ciągnie
Kuba na przód sceny)

Władziej. (Do Kuby) Tak obresen x wójtem
nie przynaj borady nie dos. lewij gebo
xamkna i w sercu xatoci schowac.

Teraz wiadziej to, co się. Marick potarot.
Mox wale g dzie xuat jakki?

Kuba. Albo jo wiem?

Władziej. (wpatrując go) Na giebie, xui
na łbie nie mima. Władziej protie wale
na surto. Ale to nie, xrobiny wale
prostaj pyckpinkę--

Kuba. Cobyś sie ta miał skazyć

Władziej. Łtowieku, Parujes mu wale?

Kuba. (imiejąc się) Niuom to, bom go le.
piej ucisławo, musiada mu się jucha
pusić. -

Władziej. Oa. Powiadają jucha! 2 xuo
juch nie ukier, to nie. (Wchodzi do Kuby
w głąb)

Skamistaw (który stoi i rozmawia „Łoski”)
Łoska, a bieriesz tu famietata o mnie?

12. Łotka. Co się pytałem mien przenie

Kłauistaw. Przynużył kapominają, tatus

Łotka. Ty mi pisałeś, że i exekucje będą
na, iebie, byles ty ruc mie kapomniot.
Tędytata to, exas Plugi. Tam w mieście,
miedzy ludźmi; kapomniem biedna, iero-

Kłauistaw. O to się nie bój. Nie takim
jako inny. Prosiłem Bartka, żeby nie
miał na oku, on mi obiecał, że nie
pełnował będzie i jakoś tena będzie po-
moie.

Łotka. Co mi się może stać?

Kłauistaw. Bój się, by nie Sobek nie na-
padł.

Łotka. Porwieciatemu mu jura swoje?

Kłauistaw. Ja go znam, on nie ustąpi.

Wpadł, mu w oko, i spokoju, ci nie sta-
je, tena, tena, jak mnie nie stanie

Łotka. W przenie, że my oboje... Co by
to był na brat, żeby tena je, tena...

Kłauistaw. Jemu braterstwo nie, znamy.
je, tena, więcej go pozna. Cieryby się
iaby mnie tak mógł na, toie robić.
Ci gruntu mnie obca, to, co by wiać mi
i niebie

13. Łódka. Oj co nie obdar, to obdar, excommunic
tyś nie nie, poradnich kogo, może by być spo-
sob na to. Tyło siwiej'kiemu po gju, o-
stato, i on to ma wiać' wnyetko sam
jedem. Tyś tyś takie Dzierko byt, jak i on.
Stanisław. Taką wola tatuścia była,
tak zatętnawiali, to ta i tak niech, wstanie.
Damyśi tak rady naimiis. Prawda?

Łódka. Anojmii je Dony, ale mnie to
gynie tako kuryrda. (zewroga, 'to bym
nie Darawata, Dwiek was byt, laicie
gumt między siebie porwini, rozdzielic-
nie ichy jeden miał wnyetko Dugi
nie, I nam by tarwiej byt tak juki
karkac w, nego. Kety tak choi
ze Łudy albo extery rzwgi na poru-
ter pkiot si odnac'..... Kontarx go
prawem.

(Wird ty rozumowy wyrzoga Wadziej u
głebi parabka raprwa, secny.)

Parobek. Legoi mnie u Djabla tak
wleciecie?

Wadziej. Chce si wale parobic!

Parobek. Na Djabla mi ta rada, um
miał w niej, lom miał

14. Włodziej. Jak ci, imo w ale, x. uak x. u. bit,
si i myg. Włodziej mygo. na Dochtowski pa-
lagra? (oglada go) Leby imo ro byto dyktowa-
nego. Na gubie nia nima, a gadat ne si
malk jucke pusiit. - (maka go po glowie)
uciesnomu)

Oho! tu jest gux, gux jak jaje!

Parobek. Imo se jeno moraj nakit o belke
w stoty!

Włodziej. To nie, to nie wabni, ferwis ma-
lo Dochtowski, ne on ci to x. u. bit. - A kaj-
indziej ni mo ro dobrego? make na
policach abo wale kaj ninez. Potkon-
no! (Chce x. u. iac mu kabat).

Parobek. Ej, jo ta skaryt nie bede, nie
slac mnie na to.

Włodziej. Jaj, eteku! On ci mozi kowata,
smiajkow moz sprawa wale jak dyjament.

Parobek. A imo! Co mu wemu?

Włodziej. Niech ci bedzie! Jo wale na pruz-
sienie

Parobek. Nie, hie Dajcie mi potekij (ochodxi)

Włodziej. (do siebie) A lo ci wale byt-
la kowciro, i ma tu byc na siriicie spra-
wienimow.

Magda (do Bartka) Kluba narzat

15. chaciek chiat ze mna, Louisa
nie, xatoyt a Klubu buch go x
w kowke.

Cyril Karolowi, se myslot
Stomax Grolajet, co Mariak Klubu pchuat
w Magoly. Co?

Magda Nieprawda.

Cyril Ono sie ta w sadnie pokoiu jalo
byto.

Partek Ja tu bez sadu xrobiz x nimi po
xradek. Niedwie' se sie bije, jaxk
po sadach beda sie wloxyt xas i pie-
minder kacie. Ja im ta samu xradne-
mi ofrawiedlinowic' xrobiz.

Wodziej Dobrze gozowie wojie, ale jo
male prawo xnom i wiem co to pod
palagrat patry - a jak patry to patry...

Partek Foxadek w gminie do muie na-
lexy - wiem co mam robic i nauki
w nikogo nie protexduje. Klubu bit-
nik perex niego xawne ktopoty i bitki
w gminie!

Ja sie nie napolewix gminy go wyrzuc.

Kalme ju' jo perex Magdy sen
ktopot paty - (do Magdy) Lepiej xebys
se jwi xw wybrata jednego i byty konec
takim xolotom

Magda Po jux wybrucha (niecierpka), mus
na mnie nie wybrodzi (obraca się i idzie
w głąb - nagle staje) i wiadomo nie był
choć i tak być musi
(idzie do karekany)

Texop (do Hornara) Kłótnia na bitki
strasznie wydźwięk!

Hornar (do Texopa) Dobrze mi gadać
nie kuteremoga i bić się nie musie, a to prze-
cie karmy karmiej kuteremowi, jak se
tak kosi trawę pomałkują. Co?

Texop Kłótnia odcisnęty.

Partek Mamy karmy minkida, do domu
Widno, spokojnie nie musicie się wesele-
(patrzy na zegarek) - Czas będzie i je-
sthai, kolej nie czeka (wychodzi do
karekany)

(Ludzie wychodzą, się i idzie, na grupę)

Matgorzata (do Hornara) To im o ka-
merykankę przede.

Texop O kamerykankę.

Matgorzata O stołkie, nogi ferykowe!
nie wstał bez to, żeby se chłopey they
robiliaty o laka, obstarunia, niewuły
Sai rna bez mata mo ferykowe tatka
Hornar He, ale z Ameryki! nawierca

17. grochy, grunta tyle kupita, boi kaidemu ochota
na nia, iaxie. Ono la o grunt a nie o to, wi-
ia im chodni. Co?

Grxyp. Coby to byla vje, iurty na gospodyni!
A ino

Kuba. (xblizajac sie x. Magda.) Widziatś lo
iebiem gotak naprot.

Magda. Cym nie o to prasita?

Kuba. Chciab bym i nie jako przychlibie

Matgorzata. (do Magdy). Oj xrobotabyty iux
koniec srojemu panieciutu, bo ino bez ie-
bie niepokoj i bitki.

Kuba. Stusnie govarie, chrestno matke!

Cymri. (xbliza sie do Magdy.) I jo tak miar-
kuje, wotys se porrima wiaicie ktopa ta-
kiego, aby do iebie pasowod! aus starszego
stateznego i do roboty nogtego.

Magda. Tak was napruxkto?

Cymri. Aus miarkuje, bydbym w som, xow
lo iebie. Idawim em jert.....

Kuba. O juxi, Brataby se starego grzyba.
Ka pierem mu lixa i stekac, nie do taki
baby braci sie i do takiego gruntu.

Cymri. Miarkujes, bedzies lepszy?

Kuba. (staje do niego.) A no chodni sprubuj

118 zobaczymy, kto będzie lepszy!

Matgorzata. O stodkie nogi jexurskowe musowa
się o te malże popiera.

Magda. (wskazując miedzy nich) Kie, pacy-
nie se pieci! bo mi się ten, się tamten
ani nader. Na dyabla mi skłopa potra.
Sama sobie dam rade na świecie

Korciar. Si, tak się to godzi, ono przenie
narodę babie rzyako bez skłopa. Co?

Magda. Obejdami się tylko lot, ko obijde się
i więcej, a jak mnie kiedy na skłopa xbieme,
to mi ich nie braknie. Dwie ich na świecie.

Dytam u Karmerye i uopatrytam się dość
takich kobit, co se same rade dawają, a
jak wiele babekich spraw uodkito, to se
wz tego miedzy, wz innego i dobrze im
było. robity, co chciały. Taku tu i ja będę.

Matgorzata. O stodkie nogi jexurskowe, co
ona też godzi! Diewucho, a jejomoić,
a uraad?

Magda. A co komu do mnie? do kowota
chocia i do iniej spowieści i ubierania
nie robie - a se se bez skłopa daje rade
to niby nie mawia i grunt mome i gospo-
darstwo u porządku. Skłop nadermowa

9. nie przewodzi i tła mi nie razbija jak go
jankor wexmie.

(Przeca się o Madgorxaty do Kluby i Cywonia)
Pudzie, na stoie, kapłane wam wiodki. Co wam
daje to bierzie, a więcej nie strzecie, bo
to na darmo. (Przewodzi ku karcemu
na miz, Kluba i Cywoni)

(Do Madgorxaty ualixa się Sebestyan)
Sebestyan, wokażcie na Kwie i Stani-
stara, brwiace) Diewucha sie wam uspo-
koi jak tego już Zjabli wexnom

Madgorxata. O mój Zexusku, nie wiem co
ty Diewucha do tego wlasto, takiego Sm-
biaka, się przypie

Sebestyan. Zorutoda i stupio, ale wro sie
myśle wzmieni

Madgorxata. Perwikiem, perwikiem, niewi-
ta tu jej ino x oskowi xlexie.

Sebestyan. A jo wstane.

Madgorxata (podnosząc ręce do góry)
Ostrowkie nożki Zexusku, Dwie i ino
bym radowała na takie szczęście.

Sebestyan. Przygarnijcie jej ino od razu
do rasy, to pmsiśnieje. Jo prockam się
sie Diewuchnie gdwia ptoij. Podobno mi sie i
stee się, mieć na iwie.

20. Bartek (mama & karekuny) Dali, skłapy
na wazy, czas do porzutu, kabiojnie ma-
matki i w brzoze, spokój się nie wolno.
(Ludzie gromadzą się kółko wokół karpas-
gajki korze i regnają się)

Łoska (do Stanisława) O Boże już poje-
dzienie?

Bartek (ubliża się do Stanisława) Sta-
tku, trza jechać! Jakżeż te regnania
(do Łoski) Oho, Łoska, głowa do góry,
trzy lata minę, jak & białoga trawiat
i białkicie & namu, & xsem.

Stanisław Bartłomiej, spiskujecie się
mówi, tak, jak mmo, spiskowalicie się
Polu? - mmo że ona mi wystkicm na
jirnie Ołxenie jej..... przed Sobkiem
..... & przed matką, (do Łoski) Łoska
bądź & bora! bądź & bora!
(Łoska & xsem, się w płaczu & xsem & bora
do noxir Bartek & nim)

Matgorzata (do Łoski) Ty głupio mat-
ko, nie bierz tak na & xsem & bora,
jesteś przydurne & & xsem & bora. - Takich
& xsem & bora mmo mmo na kopy (Łoska & bora)
'Bądź mi & xsem do & xsem! (Łoska & bora)
jesteś i w & xsem do & xsem

Scena 4

21 Poprawieni. Magda wybuchnie, w kierunku
i Kuba. Matuskowa tuli i ścisną (zaskak.)
Kuba. Coś się tak szepso zrobiła, le-
żniem się, rozmakawo, a ty jini więcej
postawie nie chce.

Magda. Nie wartę i tylo, na wojcie się
postawie.

Kuba. Stuchajno Magda.! ty tego wojta
strasznie obserwujes, Może ty mus
chciała byś się wydać na niego!

Magda (ostro). Stul pysk głupiec!
dłubym chciała, czy nie, to moja spra-
wa, a nie twoja.

Matuskowa (stacze i nawodki). Ojej
zawienku, mój kochany... to się jini
nie będe widziat. Biedno jio bi.
Ano matka, kto mnie też powiecy
i utuli.

Kuba. (do Magdy). Wiedziś jak baba
jęcy - kulenia się jej parkeino. Sukaci
by brna — takiego wby chciot.

Magda. Stamiin moxa, nie serce.
Matko Pienko biera, na poniewierkę, a
ty się śmiejesz.

52 Mateuszkowa (j. n.) Tęj go nie znamu stara
Przecko moje milusińskie cioto moja - sta-
to minie i zima minie a vey moje nie by-
ły się wiekszy. Gdziecko moje bednie i
biada bednie bez matki.

Jarek (maruszonu) Tęj matku Tej
proszę nie ptacie, bo mi, się to jak wek
na matkę robi, ie nie wydoie - - - nie
wydoie każde musi je zrobić - - -
wetnijcie tu języczek choć kawot spychi
we by nie zapamięta w ka ka ma-
mi (i. d. zomru)

Bartek Siadajcie siadajcie - exau tylę
ie leżnie dojedziecie (wychodzi na przed-
sceny) Sto z go podarków języczek, niech się
spierany

Mateuszkowa Ja go odwieks si do stary

Bartek Do siadajcie, matko

Staniław (przechodzi do Bartka) Stai-
cie x Progiem ycie starectwy a nie
zapomnijcie o com was prosi

Bartek (patuje go wesoło) Pa ka odwieks
chłopczek a zapamiętaj to was was
Progi i o was rodzinną. Niech ie Progi pro-
wiedzi swem prostem Progiem.

i kiwa rekami wjeżdżającym, kóło niego
rusła obecnym. Sebestyan Cymrie i Włodzie
wstała, się wreszcie od grupy i idąc na
przód sceny)

Cymrie Włoda, co, będzie politycznie się
to wykryło, protito. O! ogłada się! O,
widzicie, popatrzcie się, ino wójt im jese
kuwaja.

Sebestyan Owa, co mi to za polityka?
kuiden to potrafi! siada pod chatą, na przysied
Włodzie (do Sebestyana) Przechylić się ma-
le jółk moie! (siada obok Sebestyana.)

Barth (przechodzi na przód sceny) Ano
pojechali - niech ich tam Stajswietena
Tanna prowadzi.

Matews Pojechali i wróca. Drodzy pro-
mu pojedzą, i wróca, w łak wryłko w.
kółku chodzą. Trza se i niedrac bo mnie
w nogach! Dze, będzie peronikiem stota.

Cymrie Siadajcie tu kół moie na belkach.
(siadają oba na belkach.)

Trzops Cofnijcie się tu, ojcie swięty, bo ja się
przynieś.

(siada obok poprzednich, przynosi siadła i Włoda.)

Sebestyan (do Bartha) Wójt mój, siadna,
tex x mami? powiesz, przyniesie wam stotka,

bedzie smyslniej (wchodzi do chaty i przy-
mruj z niej stół, który ssaui wojtowi)
Wodziej Politycznie bedzie wojtowi tak
wcale siedzieć.

Bartek Big mruu zapłaci. Siada, byle
gdzie (siada na stole pod chatą)
Su, ciu, stowice już dobrze nisko
(Matuśka wzdycha)

Lynon Coi tak cię tak wzdychacie?

Matuśka Jak nie wzdychać - chłopaka
mi zabrakło, a stółowi już panemu
nieko zrobić wedle ziemi - Miałoby
wyręczyć me wyżytkiem

Bartek Trzy lata minęło jak wata, stęchło.

Korczak Ino się stowick obejrz. Co?

Trzopo Oj jendźwadka i stek wje siurty,
mójego panu - ino na stół, nie na
luty lata. He ho! Inacy to Trzewiej być!

Trzopo Winięko inacy tero na siurcie
chodzi. Co?

Matuśka Proszę!

Bartek Teraz i z wojtkiem lepiej mi
dawniej. Po tych trzech latach każdy
mądrzejszy tero. Siurty nobaraj
mądrzy się niejednego, co później wry-
ciu przytkoraci mroze

~~Wm -~~
~~Ann -~~
~~John -~~
~~Tyler -~~
~~William -~~
~~Elizabeth -~~
~~James -~~
~~Robert -~~

Przyp A imo więc, świąty... co?

Sebestyan Prawda, biednie sam wiel-
kich gospodarzy - takich kmielców, jak
dawniej bywało - ale i moe coś myślnie-
kowi, co imo na, porobkiem patrzyj be-
da, i co jemu to nieś taniej biednie
sprzedawo - żeby mógł jeść i pić.

O to im ten to idzie panom i obywat-
nikom, którzy chcą, znawu dawne
czy sproradzić, o to, żeby robotnika
mili taniego! Dlatego to bide, skłup-
ska, chcą na ten sposób ratować!

Przyp Dzwonnie głośno więc, świąty.

Cyrron He! - Sobek mo głowę

Bartek Wyprawie jedna, przorsze, spie-
wanie. Ci, co chcą, dawne pomieć pra-
wo, nie taki cel mają, na myśli, jaki
im podawanie.

Sebestyan (dźwięk) Tuo jaki inny?

Bartek Chęć stworzyć lepszy stan ro-
biarce, niż jest dzisiaj.

Sebestyan Niech ta lepiej siebie repre-
zenta, on nie wie, im tego więcej patrzy,
co ich smut i gory na łeb porzucił.

Bartek. O państwie sprawach, teraz

kiwa nie porach kardziej, wreszcie myśla
Traps (do Komara) Skyseliscie vice swisty,
 ze Walerentowa Paratice pascioro gazi
 podslubowu

Komara Swiadostie?! A to ci perespor-
 gowica.

Bartek Ci woby peresporoli kostoli, bylby
 juz gospodarzarni, co sie powie, w pa-
 wiekszym kawałku niemi i tatury
 by dorobic sie mogli.

Sebestyan Abo obdłuxyli by sie na
 mystat, schedy i xydy by gusit, wabraty....

Bartek Jak kto praximack i do nice-
 go lepij, ze gusit wlexie w rece takie-
 go ktory go mynysraci potrafi.

Sebestyan. Co rnu x niemi i tak rnu
 hamotha spraxdac, nie bednie wolno.
 Czem sie paratuje?

Bartek. Dorobkiem. Spowobit na to
 dosyc.

Sebestyan (wstaje). Gwadnie sobie, co stue-
 nie, ale my ta prawdy wolnosci niemi
 bedniemu ni tuxymoi (wzraca sie
 do Bartka) Niesie jednej waborytem
 wcyi. Jak gien nie bednie wolno
 gusitu dxielic, ino bednie go muiod

31.

restawie najtarczemu, to te dzieci
ojca. Baci nie będą. potynac go be-
da - nie exanowac i kowac.

Najtarczemu będzie wieści, że tak
głównie dostać musi, a młodość
i tak nie dostanie.

Włoskiej Włoskiej, losie wiele utra-
lił.

Barbela Barbela tak dzieci wychowu-
jęcie, że milują rodziców. Dlatego
tylko, że mogą, tylko od nich gwałt
dostaje, to nie ma swawoli po ga-
danie. Ja wiem, że w przykazywaniach
stoi pręgi ojca i matki swojej, aby
ci dobrze było na świecie. pręgi
Dlatego, że to ojciec i matka, a
nie Dlatego, że ci mogą, co na-
pisać. Takie kochanie to nie
Dzieciństwo, kochanie.

Matka Matka groźna, a ono
i tak tak jest na świecie, że
się Dzieci ojcu póki przychylają.
póki ma pojęcie słowia.
Barbela. Bogłowy i serca puste,
bo ich nie wychowujemy, bo dojdzie
im te przykłady. Nie poradzicie

ich do swobody, do kościoła - powie-
mie byśta nam, maxniejse, jak
my kształcenie.

Grupa Ano ycie swięty, do jura, na-
mie tak nauwy - i na yciw tak bywało.
Bartek To na cynów i wanków le-
piej być powinno - Świat cały prze-
płyje napręd, a wy w miejscu stwie-
cie i stać chcecie.

Sebestyan Śli bymy napręd, ale nam
nie dawkę!

Bartek (wstaje) O! to nam, nie sta!?

Sebestyan (se jura stojąc, gwałtownie
siedząc) A kto by?! Ci co dotąd z naszy
krzywdy żyją i nie, się bógom, Ci co
na chłopską skórę dybia, i chro, no
mniei głuszeniu jakieś my byli pierwsi-
jeby nam, exakcie, jak dotąd kro-
dili - na nas, krzywdę, a na swój
karobek. Panowie, słuchcie!

Gyrris (budząc się i przywa na równe
nogi) Zech Marya! Co się stało, - bija
się?

Włodziej (wstaje i pagnie Sebestjana
na rękę) Co goście, jeszcze mówicie
mniei z tego wieli polityczne
prawo.

Sebestyane (juw) A co to godać nie wolno?
 Włótro jest i godać i pisać i drukować,
 jak iście to wroni Dami, percytytu
 moja gazette, sam sie dopiero pruchow-
 nocie.....

Pratek (muciesierim) Jak ludziom gł-
 wy batarnica!

Sebestyan Jużi wy tak godacie co, xnuemi
 i wypracie. Krobili was wójtem xrobio
 moxe ano i postem.....

Pratek (juw) Ja skłap taki jak i wy, a
 xem w wkołach byt i nauki xaxnot i
 perux to jowiniej na swiat patrne to i tak
 exyte skłapskie serce tu w piersiach mi
 xostato (uspokajajac sie) Biedna, drol-
 naxa, exuje i, xadłym ja, poprawic
 ale nie w taki sposob jaki w was wma-
 wiaja, nie burzeniem, nie jadem, nie
 xtoicia, i miedawiccia.....

Sebestyan Proutujcie sie ta, dalej wgl-
 by xpanami i slachciarni, kiej wroni smaku-
 je!

Cyrwir (do Homara) Skuchycie no kumie,
 o coim i chodxi? Jesze o te grozota?

Homar Pwurikiem co o to. Co?

Prux O parciu, ojce swięty, taki gedami

Bartek Pogodjmy spokojnie i bez grucana.
Mierox jux styxex, jak na parow wyobni-
mianie. Porriednik mi terax, tak na rozum
co nam dotad stego zrobili! Jakich to sa,
te strasne i niedarowane krzywoty jakie
nam wyrnia.

Sebestjan Co ci ta bode przed wami
spowiadat? Kraden mi, ie porz i biesiad
ino x kłopotkiej krzywoty pyja, i na kłopot-
ka skore dybia.

Włodziej Stwiernie wcale gołowcie jo to
som prysiwialce. Nie jednaz jux mis.
tem x dwiedziem turbacyje.

Przys Jo ten ojciec swiety. Stupie dwa
bydlakta popadły ci, kwiłk na Dwars.
kim korien i parox mi je kajeli i stros
kaptawie konali.

Bartek Jo krzywota, xwiecie! A co-
bycie porriedniki, icly tak dwiedzie wy-
gnod na wasze.

Przys Wiedziacie ojciec swiety, co wcale
i nie xwie. Ale mo te dwiobine ko-
mien a dwiedzie tylo morgiew!

Kornar Przecniej Bwne! I wam
ta te bydlakta, ujadły. Co?

Mateux Tak ta nie godzicie, co kwiły

35.

swego patrzyć musi, a więcej niżby
mógł.

Lyrrik Stwiernie powiadanie.

Sebestyan To się tu, sterr nie godo
Pierona, xcc w polu xkoda zrobić, a
inaka w polityce. Parowie na woję,
strone ciagna, a jak my nie bedzie-
my ciagli na woję, to nas xjedna,
jak jedli Polyskars.

Bartek He nam robie samym trzeba
radzić, to więcej jak pewno, tylko o spo-
sob idzie, jak radzić, żeby co xtego
przynęto.

Lyrrik O widnie, to je staws, aku-
ratne.

Sebestyan Skazdy spowob Dobry, byle
ich za Teb xwiać, byle się nie stać
Parowie xadna, ile jest, - parow
za Teb, wydryć im xady, sami xad-
my, a bedniemy se tak xadzić, żeby
nam Dobrze było!

Władziej To je wcale Dobry spowob!

Prup... Ojcie swięty..... żeby jak to
xrobić

Bartek Stuchajcie no sarsien, sarsien
i ja, co powiem. Cobyście po mednie na

V. ... co jaxxene nigdy jednym kornem nie
jexdrie?

Frox. Ano gje swisty, pedriolbym po-
prostu ie stupi!

Bartek Dobrysiie powiednieli! Wi-
adniie, tak jett i w polityce. Gornie nam
nie, ta ruai do xadoc paritetu, albo
krajem, skoro sami, wba, i gmina, swoja
xadacie nie umiemy!

Mateux Lejcie no spokojniejcie, tak ta
xraua nie jett. Kradakitem jo gmina, xuei
lot, ale widzi mi sie, ze dobrze i regularnie.

Frox ... co prowadzi, to prowadzi.

Frox O... co prowadzi, to prowadzi.

Korrac Nieru, co godai - to?

Bartek (do Mateuxa) Nieruam nie
poriem, bom sie ta jaxxene we wszytkim
nie xaxpatydt. ale widziie inna, xuei
omina, a inna kraj, albo paritetu.

Frox (uadajac ie, xaxumie) To sie wi-
yje swisty ro inkra - Niby inkra, xuei
gaxior a inkra kurec.

Korrac Pewnie ro inkra - to?

Sebestyan Potrafimy jedno to potrafi-
my i drugie, niech rosino dopusca!

Bartek Trafia sie wlasnie okaxja i

o tem chciatemu nawet swami pogadać.
Sebestyan. Kemuż ?!

Bartek. Kę wzystkiemi, bo to sprawa,
 co wzystkich obchodzi.

Cyril. Stuchamy godajcież !

Matuś. Coż to takiego.

Łukasz. Kuchnijcie wje siwety

Bartek. Nadchodzą wybory do rady
 powiatowej; przyszedł do gminy wzywa-
 nie, żeby wyborców wybrać.

Władzicki. J... do rady powiatowej, to
 nas to wiele nie obchodzi; żeby tak, do
 radu wybierali, to inkaż wcc.

Łukasz. Jossie psetebnie pędzisz! co?

Sebestyan. O! psetebnie trzy pro trzy.
 W radzie powiatowej nasze sprawy są.
 Oj, to i nam chodzi o to, kto nas
 będzie sadić.

Władzicki. Co go wice Sebestyanie, czyż
 wiele palagrafów nie pown, czy
 co - są radni u nie kto, a jak o po-
 litycznyś się chce chodzi, to wiele może
 być mowi, jak się pown starosta.

Sebestyan. Tyle się na tem rozumi-
 sie, co kryba się stonowie.

Władzicki (obrażony). Chocby i tak było, to

bez to mnie ze zrybiciem meale nimu-
nie po raimaci! To już mój swoje lata.
Przop Szwia oje swięty... zrybici nija-
ko do mrocie panyje....

Wódziej (zgrinowany) Wy mi beśnierio
meale przygadować!

Scena 6

(Poprzedni Chaskeł)

Chaskeł (wypada z karczmą z papierem
w ręce) Sz waj mir gewalt, miesicicie
moje kane, moje dzieci, moje bistrę
miałe dzieci, teraz beśnie musielu wiet-
ki zechować z głodem.

Sebestyan A wam co się stało to-
kiego Chaskełu?

Chaskeł Wtę się pitacie, co się stało.
wi. to wi wsietkie winne temu. Sz
waj gewalt..... gewalt!

Bartek Godzicie ro poproctu co się stało!

Chaskeł Co się stało?! Ten Dzielnic
zrobił mi odpowiedzenie z karczmą-
to moje miesicicie, do moje imierci!

Wódziej To meale godzicie? wypowie-
Dzenie wam zrobił z karczmą?

Bartek A to meota dła nas nawina.
Widno frageby lić się pan Dzielnic dła

nu mam mierz, wymusić prosić na-
mna, ... musicie. ... Parowis radni-
ki też mi kochają, to będzie tak jak
wi zrobicie (do Bartka). Wście-
mie już tak watawali, jak się
moja karekna palita, a ja bił
choy i Prwigrać się nie mógł... i
miał się spalić, to myście skończy-
li do ugier, tu ma te same miejsce
i mnie watawali — pamiętacie?
Bartek To bym nie pamiętał, do
Dziś kuleję na nogę, co mi już bel-
ka przekręciła a po mi kuteru-
ga, mnie porwio.

Chaskeł Mówiście? Kiedyście
tak watawali, to ratujcie i drugi
(mówiąc do siebie) Wście, dobry
słowik, wście proz prawie, wi
pomocicie mnie i moich dzie-
ciom?

Bartek Co mam też ugotować prze-
ciw gminie będą wyte, prawda!

Chaskeł (widząc Bartka na bok)
To nie będzie chcieć na darmo...

Bartek. Opatulcie się, proszę!

Chaskeł (już) Pięknie się ma... do

rynkich..... mogą stać parox... now
niez

Bartek (odpycha go) Ruskiej przez cyganie.

Chaskeł (patrzy i wciela się na niego.
Drugim Bartkiem) Nie płacz. to
nie... ja sobie będę stać i nie pa-
de ale ty... ty biednieś wiolnie
co Chaskeł mówi.

Włodziej Ja wiele godem, że wno ta
z tego świata nikomu dobrze nie be-
dnie.

Kornel Słonie goście kumie, auo
my Dzielni Bogu radni, to i pro-
biemy jak rada nana... Co?

Grzegorz Ano jacy wje swięty, rada
to i suntu.

Bartek (porusza się ku mówiącemu
i, ^{się} wstając) Rada nana
nie do tego, to nie gmina spra-
wa. Zebrać się komitet, kośko
uchwalić i kośko będzie.

Sebestyan Nie komicenie musi być
auo w karcinie

Bartek to głupstwa goście, słuchaj
Daje na darmo promiennienie
a my braci nie płacicie?!

Sebestyan (obrażony) Głupota nie
y istota. Nie kuka u taki mądry
ja? my.

Bartek Wiekroć będzie stawać
Sebastyan (j.w.) Kłósy ma tam gło-
sno daje pierśnięć i kłósy może ra-
dzić. jak lepiej mówo

Bartek (zrytowany) Do rady słus-
powołanych, a mało wybranych.
Wgłbie kłósy mówię i no nie wogóle.
Jak się o kółku radzić, kłósy kłósy
kłósy obiecywał. a teraz teraz, dać
wła. Bałkę. to ledwie kilka słów.

Sebestyan (j.w.) Powiedziotem, że
dom, to dom i narok (wypnię się piemiadke)

Bartek (j.w.) Tu nie miejsce, do płac-
mów. Wierze garku teraz pisać.

Sebestyan (Chowa piemiadke w rękę)
Nie bierzcie, to nie bierzcie, proszę
się was nie bracie

Bartek Ostanie u Bogiem. Pochw-
lony (Pochwa)

Se 7.

(Poprzedni z Bartha Siemiasie)

Włóknie. Obrócić się równo wale.

Sebestyan A i h się ta obrażo,

Nie wiela se z tego robie.

Mateusz (do Sebestyana) Kwasom, se my nie politycznie z wojtem robicie. Tak mu glosze do ~~sejmu~~ ~~sejm~~.

Sebestyan W polityce nimia politycznoici. On inkas, woda pije, a po inkas, on mi wyposmirski robi. So jo mu ten dom moja, racyja. Abo sie go boje?

Mateusz Kwasdy on wojt, a moja babka powiadalo...

Sebestyan Wly ty lo wicie, co wam wasa babka powi.

Wladyslaw Mateusz nie jik godajo. Jo se kwasdy wcale myle lapi mi by ciekawem a nie glosno. Wasy praxymowdaci a po ciemku swoje robie. Po co kto mo wcale wiedzieci, co mom na mystixu.

Sebestyan Kwasdy mo swoje polityke.

Chascel Panowie gospodarke, moie bi bili taskawe do karckomy. Mom lakie siabowirke, co drugiego nie unajakie na Driesie milow. Po nie bedzie nie kosztowaci / gospodarke

patrzę po sobie)

Sebestyan To ta, wódnych traktamentów nie potrzebuje.

Chaskiel Jakże traktament, co za traktament, ja bini nie miał nawet takie porządne gospodarstwo potrzebować. Ja tylko pruche na spróbowanie - za to się nie płaci. To wiem jak panowie będą spróbować, to będą kupić.

Włodziej Wiedzi mi się wcale, co by spróbować można.

Frans Jak gośdować siwioty, nie tak ośblichowo eksabissierka... (szepiwa)

Chaskiel (mroka) Co to za wółkie... jeszcze panowie takiego nie pili.

Sebestyan Ano, to chyba puding spróbować! Ale ja płacę.

Chaskiel (przbiega pod karczmę) Ste mach nur a stierten Platz, in die alkierren herein. (do obernych) Tann so moje alkierren lobie Tannawie będą okadzać...

Kosmar Tudecie przedziej. Co?

(Włodziej, woxery do karczmy pruch Cyworisa i Chaskla)

(Chaschel tyroni)

Chaschel. A tu pódwiedziwy tyroni,
stódkiescie nie radnik, maxecie
się też napić.

Tyroni. To tu, mrom doros stowo.

Chaschel. Jakie stowo, widnicie jo
mimom kwas.

Tyroni. Mrom doros interes, a tam
nie chce forny, wnychich...

Chaschel. Interes? A tu pockiejcie
ino porriem janie, xebi tam, swata
(do okna), Ste gib Dein Porten a
siabacómke jucki kab Du a geseft
(do tyronia) A tu gadajcie przedko
po stuccie.....

Tyroni. Stuckiejcie no jicem nie nie
umtoidi si jinięduy mi potuxa.
Ponyccie mi trzy papirki

Chaschel. Mój Maciej, jaka wy
kiepska głowa macie. Nie wiecie
co to teraz nie wolno fornieć

Tyroni. Produje to djabli waci, co
takie prawa wymyślajo. Dobrze
gors Sebastian. Widnicie, pienie,
mi grótkiikiem potuxa.

45 Chaschel Tę jo mowa pro dre, praxe.
Dejcie so xbozia, jo moga v durs kuzie.
Lynvii Raj baju, jescem nie umstoid
i nie wiem ile bedzie, a co bym
bez xime robid?

Chaschel Nu to bedziecie miec na
rok, ja kuzie i tabie.

Lynvii A duko bycie dafu na korzec?

Chaschel Szron vbrovito, ... uboie bedzie
tanie... nie wiem pro cemu ptacz?

Lynvii Wiele go dorie na korzec

Chaschel Na moje strate nam sty-
ry papirki.

Lynvii Co? Styry papirki na korzec
a tero niarhanje ptaczom pro sihem.

Chaschel Nu moie ptacz, to spexedjeie

Lynvii Nie spaxujcie, kiej mi beda...

Chaschel Laj jo wiem, jakie bedzie na-
ue, xboie na becxok, moie, xrovniote,
mnie nie warto i stwa papirki na
korzec i jo jecuxe na nos strace

Lynvii Grody to uydzie, ze go stra-
cia - radu go xwos nie traci. No
xactanijcie lepsie stwo, a bednie
interes.

Chaschel Aj waj, co na interes, je-
den korzec, jecuxe ktori, kiedy pretawicie

47

(wyjmuje z gęby fajkę i porządził, w.
mimifktory skwapliwie skrzyta i
pali) Pociągajcie sobie.

Cyrrois. Dobra fajcywa.

Chaschel. Stuchajcie, ja was lubię, ja
wam chce wygadać, ja nie chce
na was karać.

Cyrrois. Dajcie siedem papierków!

Chaschel. A ja wam jeszcze sto-
dawn dwie psółki!.. Pnecie nie
wyjście psów; ja wam Daję pie-
niądze, bierz powietrze.

Cyrrois. Dajcie podsiobna.

Chaschel. (Chce mu wycisnąć fajkę)

A wami nima gadawie! Ja wam
exam.

Cyrrois. (prawytnym fajkę) P. hej-
nie Pneci, widnac psów Chaschel!
albo podsiobna.

Chaschel. To takie gupstawa gównie
Pneci traw psów i wiam co dostane?

Cyrrois. No to dajcie!

Chaschel. (wyjmuje piuniadze)

Stuchajcie, Marcieju! żebyście
pamiatali kupilem D. wosko-
ruec psowny.

Lynni Jaka powierca? a by to była
godziwa!

Charkel A tu powierca, to a by to było
teraz i tak nie kupisz. Chyba to do
bryła, a nie to nie / Chyba, mu, ode-
brać fajkę!

Lynni Potwierca, co ciarba / (chwy-
ta za fajkę i pyta, czy to)

Charkel (już) A tu, powierca, mi
głowa.

Lynni No, niech ci już będzie
powierca

Charkel Powierca, to ciarba, w.
stawić, powierca, jak się upomnie
u was. Powierca?

Lynni Coby ci nie powierca

Charkel Powierca, to ciarba, w.
stawić, powierca, jak się upomnie
u was. Powierca?

Lynni A to już ci, powierca, to ciarba.

Charkel Powierca, to ciarba, w.
stawić, powierca, jak się upomnie

Lynni A to już ci, powierca, to ciarba.
stawić, powierca, jak się upomnie
u was. Powierca?

49.

to razem x waznem powiecić do miasta
Lwowa (wyciaga rece po pieniadze)
 Dobrze, Dobrze.....

Chaskeł (daje mu pieniadze i od-
 biera fajkę, którą starannie wycie-
 ra i pali dalej) Nie pamiatajcie!
 niebyscie potem nie gawdzili inaczej.
Lwowi (biorąc) Owa! to bym za-
 miod inay godzi (wchodzi do
 karczmy, razem Chaskeł.)

Scena 9.

(Koska, później Sebestyan, później
Bartek. Wśród targów Lwowa, x
Chaskełem wyszła x chaty Koska, opier-
 na się o płot i pomyślała się. Skoro
 tańce wchodziła do karczmy, ona
 budzi się x xamyslenia i pociera
 rękę, wychodzi x kapłot na środek
 sceny.)

Koska. Mój Boże! gdzie on ten
 terror? Przed yti, ja, chwila, był tu
 jeszcze ktoś inny, a teraz już ktoś
 na irracjonalizm! (kierując się w kierunku
 nie słysząc gwaru) Oho! w karczmie
 jeszcze ładno, niekawom, kto ten ten
 wysiaduje! (Jedzie ku drzwiom)

karzący, a których wychodni podziły
 Sebestyan i spowitanga Łoska,
 Sebestyan. Włócie, Łoska! Co ty tak
 pombekni, pombniok?

Łoska. A co wam o to!

Sebestyan. (ablixa się do rzei) Anie,
 inon se mysló, ie moxó gónie w
 komarxó słochox, bez to co Skasek
 poszed do wojska, ale widno, tyś
 moudro Dxiwucha! Co se ta be-
 Dxiw głorre, łakiem chudziakiem
 nabylu.

Łoska. Dajcie mi pokój! (chce vbejci)

Sebestyan. (chwytając ją za rękę)

Kaj by sta już sta! Taką stnie-
 wucha jak ty, słaby inon spłocke
 nie na gruntuwego?

Łoska. Wyta pchacie moie ser-
 ce, Sebestyanie, to brata nie
 skrzywdzicie!

Sebestyan. Pewnie że mrom i kryw-
 dy jego nie chce choi rrom się
 nie nie potray, (obejmuje ją
 w pód) a jak takó stniwucha
 procié am mrom beanie, to pewnie
 nie forska pira

(Łoska mityje wyrwać się z jego objęcia)

Kwika Jozannu, tak godom! Ha kawe
wicie dobry to niego.

Sebestyan Mjerec lewy to ciebie.

Kwika (j.w.) Sam Bog wam to wynagrodzi.

Sebestyan A mmo.

Kwika Pucie mmo, trza iic' do choty.

Sebestyan (porinaga jiz, bliziej ciebie)

Lehcy mmo, sie do tego spieraj.

Kwika Matunia, bado, swarajci. (chce
mu sie przyklucic)

Sebestyan Matka, sie jence uisca....

Kwika (j.w.) Pucie mmo.

Sebestyan (tuli jiz, silniej) Kola je.
seesnie tako, roeno, neby mmo, x moglo.

Mi badi y tuzio, jo sie x toba, a mmo

..... bednie gospodynica, nie mmo byc

cem. Pucki... pucki, za mmo, do choty.

..... na chwile... na chwile, ino (siadnie

jiz, ku swej srodzynie) bednie, pania.

Kwika (wyrzyna, sie, rozpaczliwie) Ty ci
wsaleli. Kany Boshie, pucie bo bade
kragci.

Sebestyan (natyko jej usta) Stul
pych y tuzio, dnieko. Mmo cie, to cie
pusci. 'sila, cie, kuciala.' (siadnie jiz)

Muj, bednie.

52. Łotka / wstrząsa jego ręce o strasny /
Rany Boskie, kto my ratujmy tu /
I z lewej my prawda Bartek, a widząc, co
się dzieje, skrzyta w kark Sebesty-
ana

Bartek / Pusię ja ^{Tolne} Sebestyan puszcza /
Sebestyan. Co się ty psia krewnu wlon-
rosa? Co ci do tego!

Bartek / Lotnie, coś chciw zrobić?! /
Łotka / Chwyta go kolana Bartłomieja /
O Jezu, o święta Maryjo! wójcie, wójcie
moim pogodzić, wstrzymać się mnie
od tego kłója!

Bartek / podgarnął Łotkę pod
łokcie, / I stał do domu, nieboj się!
Sebestyan / / podsunął pięcie, do
góry, / Pochyl się, krewnu kuterzaka!
To ci to sąsiedzi! Chcesz
wzajem, pax i tymoj, uke.

Łaska i spowiedź.

Akt II

Scena przedstawia wnętrze izby Matgo-
rnaty. W tylnej dekoracji drzwi otwarte,
przez które widać balkon i pieruskiego
altaru, a toż amiana, że jest ona odnawio-
na i nad drzwiami widać napis, "Kto
ko zobaczy". Obok drzwi może okno
przez które tenie sam widok na o-
knie dwa wazoniki kwitnących kwia-
tów. Po drugiej stronie drzwi wielki
stół z kominem, na którym pali
się mały ogień; nad ogniem, na in-
staknym stojącej garce. Na prawo
sceny drzwi prowadzące do kory-
jardu obok ławki; przed ławką, stoł-
obok ławki okna bez drzwi na na-
chylcie. Ławka i krzesła katolona wisklina,
przygotowana do grzania płotu.

Scena 1.

(Matgorzata, Łotka, Magda, Komar)
(Łotka siedzi na ławce, obok komina
i stołu ciemniaki, które wzniesi do
słojki, obok miski i woda, Matgo-
rnata przeszedł peki wiskliny przez
drzwi na obejście. Magda siedzi
pod oknem.)

Matgorzata (z okna i izby na scenie)



V 93
1.197

Bedziecie miści tymi casownikami Drogie - jak
to wygrodzicie, to wam znoum przyniesie.
Jak by tak kupca, leżata na ośiach, aby
jeszcze kto uder...

Kornar (na scenie) Uha, nimieby to
ktoś po braci jak tych parę gotych party-
kier. Co? A kochki moie?!

Madgorzata Wybieracie, a tych grubsijsze.

Kornar Koj sie ta, a tego po wybierze!
Coby to ano by na płot, byle bydle them
traci i płot by diabli wkieni. Tęka
Dziwetych kochki.

Madgorzata (wychodzi do izby do Łoski)

Lećno Duchem do Sebestyana, on ta
mo takie kochki na vbejście, lo ci do.

Łoska Ja do Sebestu na po nie nie
pójde.

Madgorzata Widzisz ja, jako pani! Po-
dejsz kochki, kiedyś takie barro!

Łoska Dziej się piniędzy, lo się gacie kupi.

Madgorzata Piniędzy... piniędzy... morn
skład a siemiadkarni... Ty, głupiaku!
ty! Sobek nie pamiada piniędzy
jesz e i niciey, jak morn bedzie
mógł wygrodzić.

Łoska To jego niciey, ani wygrodzić.

nie radom? nie chce - rozmawiać nie
chce!

Małgorzata Bog głupio i głupia, ostaran
C... nie chce... nie chce... jakos'mi ko-
narow! Jo wiem... wiem bez cos'tako!
Santien Prada i cie po cie chce mys-
lic, ze jak moci to do ciebie przyjsc.
Obednis go miedzi. Takojino!

Magda Jo bym room wygozita. mam
ta pore kothow pod chatury, a na
to zrobicie.

Małgorzata Bog kupiat' am dobre
storro, ale obyde sie bez wasz laski. to
mocie, trzymajcie, dloriebie.

Kotka Matusia zrobicie, kamiant
podnikomac.

Małgorzata Cy nie, nie, nie, room
robie, jo wiem zrobic. Niechies pojic
pude, se sama, ale koda, tobie, dxiaci
kiedy tak dytacy, jak ty room placis!
(wychodzi)

Scena 2.

(Magda Kotka)

Magda (po chwili milczenia) Matka
sie do mnie nie przykorn, chcielym
jej nie wiem po dobrego spiacu zrobic.

Magda Wiem ja o jej idnie i bez co-
mo takiej niewiasty na mnie, ale niech
se ta bednie jak chce, ja si Sobka
przymierzac nie bede.

Osika Boz mow naplaci na wasz do-
br serce. Kaby nie wasz pocieszenie,
kto wi kaby bylo. Wie rok mi takie
myli do gloty przychodza, no mi
samej straszno przed nimi. Licho
mi wiec, o rzycho! Matusia dobre-
go storna nie dawda, ciagle inoklu-
tnie myxwiska i gminy! Sebestyan
ju tu w naszej chatce jak u ni-
bie, spokoju mi nie do... ogornie
sz mu trudno... myli se mnie
przetruyno, albo xmuwi. - Ulicie
wstyd mi gadać do chaty z mui
xw ciagniat...

Magda Nie dxiw sz teru, xwyraj-
nie chłop; kwiaden x nich bydlak-
taki ich już Pori Boz stworzył.

Osika Do grolacie!?

Magda Gadam co wiem. Ty na
wonytskich parobkisz x gory pa-
trysz, wiekda, nes pod wrytoma, upie-
ka, - pania sz przygryzisz, boja,
si sie, to si sz mi jedno nie trafilo.

Łotka (przeklinając wójtę już ustalo-
 żył, exasnu nie zagladnoł do naszej kate-
 dy.....

Magda Wzrostko bex Łotka.... to jego
 nieprzyjaciół. Ojój! Słyżys? kipi.
 Odstaw garnek, bo ci imiodanie do
 popiołu wyleci! (Łotka podbiega do
 komina i, xdejmuje garncekek).

Scena 3

(Przychodzi Komar, Rozalia)

Rozalia (wchodzi trzymając garnek
 ze smiadaniami dla Komara, na niego,
 wchodzi Komar.) Pochwalony.

Łotka Mł. wieki.

Komar Łotce się tyło cosy gładziło
 x tym smiadaniami. Stonko jwi wy-
 soko w w brzuchu mi burzy. Co?

Rozalia Dobrze, że ci burzy, bo ci się
 lepiej jod. Dzięcko się darto mniwista
 że jwić uspic.

Komar Ono ci xawoty jwić jwić jwić

Rozalia To się jwi, że xawoty jwić
 nie wstawia przecie takiego po-
 bocka! Daje Komarowi garncekek)

Nieci xatkijs se gębe! (Komar idzie
 na frogę i je smiadanis)

Magda Coż najmiłośny chowacie Dobrze?
Roxalia Dzielni Panu Jemuśmowi narów
jak mępa; tak się pabiero do swiata
ni rindosi pstrzeć

Kocha Chłopok jak mialawanie.

Roxalia Promda a żebyś wiedziata ja-
ki morny, a xty jesią jucha jak i
wiece.

Magda Taki mady skut?

Roxalia A jako bestya mado! Wro-
raj chycit, nox w garie i xacat toke
mactwać kicby kwiś. Axi mi acch
kaparto! Kestraczawa, chycitani
go na rękę i walebradani. Jak się
mi xacnie Druży, jakby go kto xę
skory tuxit, ja tak go na rękę, a on
jak mnie buchnie pięćcia, miedzy
wcy, godam wron, axi mnie xacniła

Magda A to ci jucha Doćcipny!

Roxalia Choć swarty xweda, ale
uśot mi się chłopok.

Horror Chyba mnie a nie tabie. Co?

Roxalia Wemnie się uśot, nie pucio-
bie. nie taki poklarty jak ty.

Horror Nie kwiśen taki nagły....
a i tak nie x tego nimen... Co?

F.

Roxalia Flaki bolu, pinteryci ma ciebie
jak ro robis.

Magda Nie xPalibycie sie do Ameryki.

Kornar Jo sie tez tam ma wybirom.

Roxalia Bro! przymiok i staromoxjoi.

Nie rox mu gadom, xaby project, lu-
bicka tylo piniendy x tarretad prxy-
ytlaj, niogdy porytaci i ori.

Kornar fusi. Jo si beca swiatem
jexdxi, harorot i lo bie piciuadno
porytat xaby miata ro tryniti.

Moxe by se jeco i plopa i indrogo
Dobrota, jak tu mejedna firi pro-
bila. Co?

Roxalia Oj glupi... glupi; jakbym
sie na inkym vgladaci chciata, mo-
gtabym i teron. Aho ty leci... to
ci sie nie chce

Magda Nie moxie go ta do rogo na-
mawiac lepi tu pidiuic i xarobko-
wac, i wcedzac, lo sie i tu ano do
wbie moxno

Kornar Drobis sie ta kamienia i
wody...

Roxalia Tam lekko xarobic moxna
(do Magdy) Wyicie papirki jno ukla-
stali a braliscie Polara na Wicci.

Magda. Łatwo się wam gada, a uo i te
papiery i tożycie mi było po było. Jak
zwalili kawałnych papierów takie
stopy że mnie, a na nich mi było,
łom, a na potniała miron. Bo to była
była kawał, farba orobno i na kupce
pięknie stojąc, żeby to parować.
Robota u oia się letka, ale jak
się tak pociągła i wacta, reklamie
i te papiery parobira, to w oia
tak się imi a we cie tak bura
jak w mitynie. A prociw, łom
se wody dać nie mogła. potem
jakem przyrył, o to i więcej i
w ry nie imiło i że nie bolał.

Roxalia. Kawady lepiej jak u nas,
nie potny i styry skostki po skini
pławy, albo podwój jak ryma...

Magdai. Tam płacą. Dobrze ale
nie takie, robotę jakiej potrzeba
długo nie wytrzymają. A miedzy
jednego co robił w fabryce, tyle
ino i o jednego miejsca na dru-
giej pracy relaxed przekładają.
Chłops był jak mroź, a i tak nie
dodawali. To jeden tydzień wry
przekładają, to drugi tydzień. Śred

9.

do lekszej roboty, żeby się skrzypieć
Roxalia Ale jak to narobić?

Magda Jak robotą była, bo razem i
 brakło i tura było tydzień i dwa, co swo-
 je, piniadło, rekawie

Koska To i coście w tedy robili?

Magda A żeby zbierali się, wexyguji
 i linny do lasu. Łaty Dzieci leżało się
 pod drzewami i piewało i gadało o swo-
 ich.... o kraju.... Oj w tedy to taka
 strasna lesknicia nas brata, kawcia,
 na tą kienic, nasza, że my się i popro-
 wali nicow jak Dzieci.... Anna pwać
 się do tego nimu! Jak tu u nas
 jest, tak jest.... ale przenień w
 domu u siebie na swoich imie-
 ciach do i imielej i roxinij słowicko-
 wi na dusy.

Roxalia Ołgodzie... godacie baci
 wam okurac tak widzi, a co kto
 do Haueryki pojedzie, bez piniadły
 nie wraco.

Magda Reby tak tu chcieli ludzie
 cieko robic jak tam, tak wexygujić
 jak tam, co im i wyjazu nie tura. Ale
 co u nas jak ułot, brzydni robi, do potem
 styry do góry brumkem leży.

Kornar Tak ci ta prawa tak! ? to ?

Rozalia Si... ty to parox potrafis.

Magda Przechujcie jno wiela, w nos
dni w ruku, chlopa straci na jarmarkach,
na prawnach... na sadach.

Rozalia Gdzie jak kiedy i gdzie
Dzie, co się bój, że im robotnika
braknie, jak ludzie będą szukać
w emigracji.

Magda Bartek też tak gubi.

Kornar Si Bartek... ten taki
sam jak joni... A nim trzyma
to mu przywiązanym, a na chłopów
nie patrzy - to ?

Magda Jemu Marya. Co wy też
głosicie. I wie Bartek jno o tym myśli
iebyro nom, lepiej było.

Rozalia To ta o wzięcie nie chce, nie
głosi wiele tego - ale ten i ow stracił
nie na niego przymi.

Magda Ktoś ciom, co tego ?

Rozalia Niechby se ta jura robot
po chciot, ale z tym gnojem, co
niestusnie, to niestusnie. Od Dziada
prze Dziada gnuj, przeł chłopa
xawdy leciut. Dobrze było. jemu

11.

się coś przewidziało, że to niebezpieczeństwo
każdego rodzaju, na przykład państwa robić
deszczami obkładać.

Kornar. To ta nie, nie kawał. Ale i pit-
nowot. i forte macył ludzi, że teraz
we wsi gorzki gnojnie nie wiadzący
jak by to co wotyśliwego było. Co?

Magda. A mało to interesu powiad.
ku zrobić, ani radości patrzeć, jak
to teraz nasza wieś wygląda. A py-
ta, a karamy nie wygoni. a oklepi-
ka nie zrobi? Co? A państwo
gminno. Dawniej było to ugrzyć
co mianowało co ino kręty pęty i gęsi
sięły wrożyko i spaskiwały. I jener
pyskujecie!?

Rozalia. Wymuła przywiniad...
kwidem rozumie bez po-----

Łoska. Co ta gadać po prowinie...

Kornar. E... luki jest jaki jest..
Uczy się na księdza, albo na panna..
Co i tak po państku, prze gminarwa-
dnie. Nowinki rozmawia, wymyśla
i umiast by gminę z kłóścem, żeby
nie paktui. Co?

Rozalia (do męża) E... stul pych... w
ci ta o to. Takie to wójtowne, poto...

na Jambła się xłuta i Kyd jak się:
 Dział me wai, lach siedzi i pygami i
 tranguje; sklepuk pono ledwie dygi
 i gadają, że xbankrutuje..... si
 paimisko, że albo gosi osobliwie, o-
 grodził to i po x tigo.

Magda (xgniewana) Wybyscie, chcie-
 li, żeby kaidennu po farsie morgow
 gruntu Dół, żeby był dobry! Swia-
 tas' cie nie widzieli, jak gadnie lu-
 dnie, robia, to i tego, xrozumieć ni-
 możecie.

Scena 4.

(Poprzedni Matgorzata, później Lyrwin
 i Sekwestrant.)

Matgorzata (wchodzi na obejście
 x feliem kółkon) Komar! morie
 kółki.

Komar (koiexac smiadanie) Lurwx!

Magda (do Fostki) Kłosi' mnie
 bierze, jak tabie gtycie gadanie
 styre, matka fraysi, Lurwx i si'....

Fostka Kostajcie jekune chwila.

Komar Kési, wex gorczek. Co?

(Rokalia bierze garczek i xawia-
 nuje go w ciarkę. Matgorzata wchodzi

widac' ze trzymna cos na fartuchu.)

Matgorzata (do Roxalii) Jak nie moze
somniaćko.

Roxalia Bog zapłać, a co ta nieszczęście!

Matgorzata (tracając ją) Licho, sisko!
nie godzicie nic. Łasności mnie - żeby
Łoska nie widziata. Doł mi ta pare
siemiaków, do i wziętam. To by na-
roz psychowata / Chowa siemiaki koło
komina /

Roxalia Głupio Dziwko, jak płaje, to
brac' (do siebie) Pewnikiem podsko pata.

Cyrri (wchodząc z Sekwestrantem)

Matgorzata ser w domu?

Roxalia To bym mu nimiała być

Łoska (do Matgorzaty spoglądając) siostrę
sekwestranta / Jemu Maryn Sekwestrant!

Roxalia (do Matgorzaty) Przykli was
grabie.

Matgorzata Anio?

Sekwestrant Stórni to gospodynia

Matgorzata Janciu?

Matgorzata Jo... a co niby?

Sekwestrant Coiby jak nie podatecki...

lak, lak, nie kaptacone trzy pasieczki.
trzydzieci krajarków i sekwestrację.

Matgorzata Jakie mu podateki rocznie

chacie, wystawiam!

Schwesrant Nie wiem, nie wiem.

Koska Musielisz nie wystawiać, skoro
schwesracyjowi przyjdzie.

Matgorzata Ty mi będziesz gadać,
niby ja nie wiem co robić.

Rokalia (do Matgorzaty) Jakże to
stać! Co ci nie dzieje się? Oni
by i ten cały wieś!

Cyrci Słuchaj wy kochani, nikt was
nie słucha.

Schwesrant Tak, tak głośno się
dobrze słyszy, mówię... napisaniesz
o tutaj... widzieć (podsunął jej papier)

Matgorzata (ziewając) Co mi ta
papier w ręce? Chyba. Wolałbym
coś do placu i cennika nie dawać.

Rokalia (do Matgorzaty) Słuchaj, mówię.

Schwesrant To ile, to nie dobre, ale
jak ta chacie, nie dacie pieniędzy
to zabieramy, idzie ku tońkowi, po
duszek lub pierzynkę.

Rokalia (j.w.) Dali byś się se braci.

Matgorzata (następuje mu drogę)

Waża od tego... nie domnieś się

Schwesrant (z jaskrawym podnieceniem)
głównie! Ja... nie... pamiętajcie!

15

Łoska (Chwyta parękę matkę) Matko...
 deicie potęej, niech bierze, co chce...
 jeszcze kryminot będzie

Matgorzata Co? Jakiż się stał...
 rakoraci. Nie słuchanie jego - jo kon-
 stacida.

(widząc że schwestrant bierze poduszkę
 z łóżka przyskakuje do niego i odpy-
 cha go) Podniesi ręce i łódkię, rabusiu!

Schwestrant, ołticia Matgorzato! oł
 siebie i bierze poduszkę pod pachę)

Psianko babo, na mnie się przynawaj,
 ja się nawawaj.

Matgorzata (Chwyta za róg poduszki
 i próbuje wyrwać ją) Rany Boskie
 ratujcie kto żyje, rabujcie! Rozbój-
 niki! Ojciec o Maryo... ratujcie!

Scena 5.

(Przedni Bartek)

(W końcu poprzedniej sceny widać
 Bartka wychodzącego ze sklepiku, prze-
 chodzi przez scenę, a na bruku
 Matgorzaty przystaje, następuje
 wchodzi szybko do chaty.)

Łoska (chwytając matkę za rękę) Ma-
 tuciu, co robicie, pranie to... będzie niekiedy...

Małgorzata Nie puszczajcie... żeby mnie pow-
bie mieli...! O Jezu!

Bartek Co się tu dzieje! (widząc mroczo-
nie się Małgorzatę & Sekwestrantem-
skryta Małgorzatę, na ręce) Pusiś!
Co robicie. oszaleliście... ta to, cesar-
ski urzędnik! (do Gynonia) Od
czegoś się jęściecie, czego dopuszczacie
do gwałtów!

Gynon A coż po się będzie & baba bić?

Sekwestrant Ho ho... posłuchaj ona, jak
to smakuje. Do protokołu wpisać i do
sądu podać! Kryminal! Na to!

Posiedni robie parę miesięcy!

Koska (do Bartłomieja) Ratusz matko!

Małgorzata Chyba w kryminale & Decnaś
miałam, nie dom się grabić jak misternie!

Bartek (przystępując do sekwestra) Chęć
brać porci... to nie wolno...

Sekwestrant A coż jej wexne? Panta-
mai kawa, to bierz co się nawinie.

Małgorzata Dwa razy se kawa, pitacie
na jedno?

Bartek Jak to dwa razy?

Małgorzata Dwa razy... dwa... bo kupa-
ritam... w stajernie... trzy papurki i
trzy ciostki wykuwawitam.

17. Schwestrant. Lic babo... (mam jej per-
pisana.

Bartek (do Matgorzaty) A macie kwit?

Matgorzata Mm... mm... wbym nimia

Bartek To czyścieście nie pokazali

Matgorzata Albo się pytał... w tym i do
podurzek wkradł i pierzyn... jak do
swojego... jak ten krak...

Bartek Czyście pokój, wykusiłam. po-
kazacie kwit...

Matgorzata (idzie do sferzynki i szu-
ka w niej) Wyszukała... się, wyszukała...

ale mi na te turbacynie wypłaca, paucy-

kuje kwit i podaje Bartkowi O.
widzicie

Bartek Jest pokwitowane... reszta
na ten pok (do Schwestranta) Jakże
się to stało?

Schwestrant (przegląda kwit) A jest...
kwit w porządku. - Djabli wiedzą...

Matgorzata (do wzytych) Ha! wi-
dzicie... to tak ludźmi mordują?

Rozalia. Jemu Marya... To bidnie
podurzyły się i zabrać.

Schwestrant Ja nie wiem. pokazuje
papierzy (Tu ja mam wybrać).

W tym czasie przyniosła wielki wózek, nie

Wpisali - jura przy Dni na rekwizytor
ryżkami chłodno.

Roxalia (do Małgorzaty) Tuzie, mni po-
krewni²

Schwesrant Ha, kiedy tak jest, to iede-
ale wicie mnie zapuści... i wyzywali
do osobliwie odpowiadania....

Barlek. Za ten niesprawiedliwy fan-
tunek należało by jej wybaczyć.

Schwesrant Josprowiedliwie fantowa!
.... Gm-mat pisane i stworzonym mu-
siał Probieć a na honor urzędniczy mu-
rze Placi. (do Lywonii) Chodźcie, takca-
lowko podziwiamy Dalej.

Lywonii Tno się tu nie obmylić, pro-
mu, bo ja sam nie lubię na ludzko-
krzywdę patrzeć (wyglądając z Lywonii)
Szczerze 6

Koska Matysiu, lećcie pniepróbieć,
bo będzie bida.

Małgorzata Co? jeszcze bym go spróba-
ła albo ratowała niech se pnie, co chce
xaxaxax, to będzie iedynie na sprawiedliwość!

Roxalia Sebastian dobrze gadają, że
kiedy na chłopsko, chore Dylie, m-
my się domy. Tera temu konieć probieć!
Barlek Co pniepróbieć głąstawa, którzy

nie pozwolicie.

Małgorzata Wom głupstwa, bo was
fantazjali.

Komara (do siostry) Siulka gebe, wójtowni
nie stawioj.

Bartek Co tego minicie, a samiecie minie,
minna wasza głupota. Koby Małgorzata
była mądrzejszą, nie było by wrypetkie-
go, co się stało. Byłaby spokojnie poszła
do chryzinki, myjła kwit, pokaranta i
schowestrant byłby sobie poszedł jak
przekradł, bez kłósen i kłopotu.

Magda A widniecie!

Roxalia (nabiera garnek - do Magdy)
Wiech se ta, wójt godajo co chce, mo-
na nos ile na siwiecie.

Magda Poś phtopy burza, choć budy
mogły by być richo i nie judnie - A ligo
nie dobrego nie bracie.

Roxalia (śmieje się) Prawda popro mia-
Tam nie słowos takie rzeczy gadac.

Ostorić x Bogiem (wskazuje)

Małgorzata (do Komara) Siulcie Ko-
mar - skoda pami na gawedy robo-
ła stwi (Wychodzi x Komara).

Bartek (do Kasi) Po strapieniu
Kasia Gotcie mi ta weselo.

20.

Bartek Inawistyszyk, inaczey bedziesz
gadac! Utopczy Dzia wrocaja.

Koska Logadanie?

Bartek A widziak! Fura jessake do duia
poroty po miek na stacyje, na parę
godzin tu bedas.

Koska Jemiu Maryo! Staszek wroci!

Bartek (imiejac sie) Ogarnij sie kochu
przystroj na przywitanie. Radosci
bedziesz miata i weselo. pewnie tu naj-
przod przyleci. No bawki pirona (do
Magdy) Bawcie pirona Magdo. Po-
chwalcony (wchodzie)

Serwa f.

(Magda Koska)

Koska (przybiega do Magdy i chwyta
ja za ruce) Stuchajcie Magdo, stuchajcie
co wojt gadali, oni Dzia wroca,.....

Magda Stto taki?

Koska Utopochi!

Magda A. utopochi z wojska?

Koska Dzia wroci!

Magda Wojt gadali?

Koska Staszek Dzia wroci.....

Magda Ciesys sie?

Koska Ofem! Stychacie.... Dzia wroci....

Shwiny sie jwi rok do piatko.... Magda....

24 Kiedyś se o tem pomysle... ciacki po-
 mnie chodzi, lhu xapać ni mogą... xda-
 je mi się jak by mi kto wielko, gore na
 piersi uwalił... Koniem bednie coby bi-
 okie...? on mnie wyratuje, On mnie
 obroni... przed Sebastyanem... i przed
 matka.

Magda No... no... nie pudyjmo. nie
 oblicz na duzo.

Koska (przewracajac) Jak to myslicie!?

Magda (wspokajajac ja) Nic mi wiem
 ... ino se tak swoim rozumem myśle.

Koska Co? Gdziecis!

Magda Ano... xaknie być mrok...
 Tędy lata siedzi w mieście, ino y mo-
 ie, stowich xniego. Kto go ta, xgadnie
 jaki jest. Kowdy lepiej se gorzy, ca-
 chować jak lepiej.

Koska Nic... nie, to nie mrok być...
 xiego mnie straszcie. on by mi od być
 inny?!... Nigdy! On to wi, on musi
 wiedzie... on xuje, że go, xekom jak
 xbarwienia Boiego...! Chciatoby
 mylecieć jak ptak hui na wisi... naprko-
 iu w memu... xeby go xprzeć... xeby
 mu powiedzieć jakom biu... jakom
 miesciłiwo!

Małgorzata (na scenę) Koska. Koska.
Koska Małgo! mnie się brza z nim
 robaryi, him do rwi wejdxie. Prawda?!
 Jak uwarioć?..... Ludzie gadają, że
 mom iść na Sebestyana..... Jak bym
 kto powiedział?... głoń se po i myśli.
 Sebestyan ciągle u nas w chaty się wy-
 siaduje.... matka mu rudi.... ludzie to
 wiaćli.

Małgorzata (wchodzi do izby) Sabara.
menka Pierwucha, ogłuchłaś czy ro-
 nie słysysz je wotom!

Koska Tak, tak zrobie... wyjde na
 przed niego.....

Małgorzata (popycha gwałtownie Koskę)
 Cys' sie wściekła, czy co... po sie Pre-
 jak najeto, a ty nie?!
Koska Panny Boskie, matko, czego imie
 słucie? Nie słyszałam kacie wotali.

Małgorzata. Nie słysysz? jak ci nie
 brza.... jak ci się nie chce..... Kamiasz
 co pomyśleć, do ora juo wyr.... wyr...
 cady Pierci młociła by jęczykiem. (do
Małgo) Wybycieś też co innego mogł
 robieć jak ja, kaborwici, my podobnie,
 do casu nie mamy na miłogę na
 ciemności.

Magda To wam tu nikogo nie kuntuje.
a krestu, myslcie sobie, co chcecie... (Bawki
racowa Luska, a panyjasi Domnie (Babowni)
Matgorzata A ha, jussi, Lusia bedzie
mlekochanie twoje!

Luska Co chcecie, chieci!

Matgorzata O, widziacie pyta sie... ni-
by nie wi... kole ptotu trza pomiedk, jo
nie dom rady. bom staro... bom scho-
rowano, bom spracowano. a bez co?
bez ciebie... bez uparstwo twoje...

Tako mi poka! (Luska wychodzi)

Sebastian Matgorzata, na moje serce...
na moje bolenie, na moje turbarzje...
Dziwko, Lusia dziecko... kochajcie!...

Scena 8.

(Matgorzata, Sebastian)

Sebastian (wychodzi) przerwias wstet-
nich slów Matgorzaty, Anna kogon
wy tak pomyslujecie Matgorzato?

Matgorzata (stodko obliwie) O naj-
stodoko moiki Jezurowo... Lusia
innie naszli Sebastianis. O niechcie
wam Pan Bóg kasytaci. O godato sie
to tak... na wiater... eteka casem
tak na serce srisnie. Siednijcie
spawijcie... (ogladna sie) A kajo

ta Laska. no Dyrnuteiko tu bytu...
 Pryja, xawotac' (wkie ku Prywion.)
 Sebestyan (Katrzymje ja) Ostonic!
 mow x wami pog nac' Sak na osobli-
 wosci.

Matgorzata Siwdejcie... stuchom was...
 stuchom. jak ojca swietego.

Sebestyan (sionda na tawie pod oknem)
 Siwdejcie no kole mnie, tu nos nikt
 nie wystygy. Uwonicie... wicie x em
 wrow Dobry.

Matgorzata Majstodxo wixki Je-
 kusowd nie trxa mi tego prxy pom-
 nac' Dyc' i Dxisioj....

Sebestyan Widacie, Trxa xebyscie o
 tem pamiatali.

Matgorzata Bodaj mnie ten Jenuoch
 swiety skorod jak kiedy napomnie.
 Krobic po placie.

Sebestyan Hlaszek Dyc' wroco!

Matgorzata (plaska wrece) Co go wrocie! jini?

Sebestyan Trzy lata minelo jak
 praxci. Wskysy wrocaja, Dyc' tu be-
 Laj me wsi a jo tak samo sloje, jak em
 stol.

Matgorzata Niby na Laska?

Sebestyan Nino. a terox jak Hlaszek wroci...

25. Matgorzata Bedzie jeszcze gorzej...
to mściwiec.

Sebestyan Licho! klesie nie pomo-
ze. Tu trza stuki.

Matgorzata Pewnie - już jakieś?

Sebestyan Jakby Słaski Król nie
chciał... uwolnić!!

Matgorzata Ano uwolnom, ale co kie-
dy on ją chce.

Sebestyan Kto go tam wi. jaki on
teraz.

Matgorzata (nieśmiona) Dobrze gaduje.

Sebestyan. Licho... tego się ano nie wi...
Uwolnić... ale bym ją można obmier-
zić.

Matgorzata. (przysiwiającą) Tricie
przivednieli... Tak se i ja myślała (język)
Rachowatam, że se docie rady... Króla
raz se skarga przysłała na was, alem
ja jeszcze nakteta. Myślałam se; do-
bre się bierze... Króla honor na...
to jak by było po rosyjskiemu przsta-
ła was.

Sebestyan Byłoby, żeby mi ten buter-
noga... a potem przewiezina się
stręga... ale będzie i tak dobrze,
jak się przebrno że Skarsk o nas
nie albo... to to już mądre

wnażył, ino o to idzie, byście Popomogli... Uważcie, ja niby chce Dobrze poznać i Klaskiem, jako brat z bratem... Postatem konie po niego na stacyje a z koniami i charczyma, Klasek ja ta bedzie pytał... a ona mi, co godać... Ona mu, ta już tak powi, że Kości da pokój. Pro widziecie, on może nie wierzy, bedzie może się co sprytność.
Matgorzata Hej, ja mi już tak przyzwiać, że bedzie miał prawie.

Scena 9.

(Popraczni Wodziej. Tępo. Wśród tej sceny i następujących. Stomiar i Koska wchodzą, a w czasie do czasu i walczą, lasy, które, synowa.)
Wodziej Hej! Nie godolem, jest wcale tuż. Ja wiem gdzie, Sobka, szuka Sebestyana (do Matgorzaty) Pamiętajcie.

Matgorzata (do Sebestyana) Już się was nie boję.

Wodziej Tępoamy nos Sobku.

Sebestyan Tępo mnie i walcę.

Tępo bliżej - siednijcie -

Tępo Wy tu już więc święty jak gospodarz.

27. Sebastyan Nie wlużo cekaci si beale.
(do Matgorzaty) Matgorzata przymiesie
no firwa x nowego sklepiaku. Powiadkie
ie to Głomnie.

Matgorzata Duchem przymiesić (wychodzi)
Scena 10.

(Sebastyan, Włodziej, Firys, prowinie
Matgorzata)

Włodziej (do Sebastjana) Co wy tak
dajecie grodzić ten płot?

Sebastyan Bez co bym nimioł
Dac.

Włodziej Dyćście weale tyle lat
sady bydo ganiiali. Prowinoryjka by
była weale jak dyjament wygrali.
byćcie pernikiem... Firys, do
ma obcieta.....

Sebastyan Wan ino ciagle proce-
sa po tback się tłuka.

Matgorzata (w parła do irby dyjamentu)
Onajstosze roski jexnerwi... to cipo-
gany dyjament.

Sebastyan Co się wam stalo

Matgorzata Mnie nic ale wam... Szu-
hyćci nimoge... obranili was jak ostat-
niego.....

Włodziej Kto, gdzie, weale gadajcie?..

Sebestyan się nie Do, nie Daruje... pykawkę
robi.

Sebestyan Godzisz na rozum.

Malgorzata Na głowę się wexnieć i be-
dnieć Dziwował....

Włodziej Pówiej porę....

Sebestyan Do Gzabi!

Przys Ogie, siwoty

Malgorzata (akcentując) Sklonki piwa
wom w sklepiku, nie stać, bez piniećny.
..... sklonki (przechyla Ducha) O
patrzcie.... kropelki nie stać.

Sebestyan (oburzony) Co? Jo nimom kre-
stytu? Wnwm sklepiku... rom pinia.
Dze Do! na niego?!

Malgorzata Wójt, nie pozwolili, stygicie
wójt.....

Sebestyan Ten... bestya... kuternoga
s' mi mnie wycpiac?! Jo tam mow
takie prawo, wadzić jak piw! - Nie
dudka?! Lobażymy! Pudzcie, we
mow. Abo piwo Postan, albo sklepike
coty wzwale. (kieruje się ku wyjściu)
Włodziej (wstrzymuje go) Powolutko
Sebestyanie, a wcale, nie mogli xeb-
sie o jaki fałszyg nie kawadzić.
Jabym wcale myślow.....

Scena 10

(Poprzedni Kramarz - Kuba.)

Kuba (za sceną) Tu chodźcie, tutaj go znajdziecie!

Kramarz (za sceną) Spilki i gły-
nici. Łasienki, walczyki. - Ładne
.... łanie....

Sebestyan (ustawiający wygodne
uspokoją się. Kąpielcem, Obojcie
Walenty widno mnie szukać....
(idzie ku drzwiom)

Kramarz (wchodzi ze skrzynką to-
warów na plecach, za nim wchodzi
Kuba) Pochwalamy Jezu Chrystus i
Maryja matka Jego.....

Sebestyan Jak się macie panie
Walenty. Coś to tak głośno chwalcie....

Kramarz Jakis się ludziorz podobaj.
Oukom was prosiły wasi.

Sebestyan Jest co nowego?

Kramarz Chodźcie do siebie... przegadamy.

Sebestyan Ładnie... tu sami sami.

Kramarz (ogladając się) Przyniosłem
wam gazetki i przedśmienie.

Sebestyan Dawajcie, ciekomy na to.

Kramarz stawia na stole siwo,
papierki i szuka w niej.)

Włodziej (do Sebestyana) Jakże będzie z tym sklepikiem?

Matgorzata To piwem?!

Włodziej Daryjcie im?!

Matgorzata To piwa się nie napijesz.

Sebestyan Włodziejka, mój brat, sprawną, karntego nie kapomnie... bo ja nie lubię kapomnieć..... (idzie ku kramarzowi)

Włodziej (do Matgorzaty) Zjawi komuś nie kapominanie, jak wcale w garle sucho.

Trzop Tościs, owo więc siwoty wcale powie. wzięli.

Kramarz (wysobytwa, i, kaczki, gaxety) Oł moci, flik tego tego, raty, będzie co pytać.

Sebestyan (sinijac się) Włodziej, panom nie na rękę, ichnotkion w głowach jasnicić kaczyna, bo ichcieliby uos mocić gupicim, jak sławiej to i probili tak, ie arewtuję nam gaxetki na portach. Ale my się z tego sinijemy, bez swoty mowy gaxetki.

Trzop Kojta karewtuję... więc siwoty, dyć mijsowi bez mola, co sziści gaxetki nowa i on ludziom pytać daje.

Sebestyan On nie trzymo, chłopiaki, gaxet, jeno takie, co francowie piura, niby to le chłopa, a na to jeno, żeby

31. Chłopa Starci i trzymac part sauu.
Fakie gaxethi, so prze guchy gucyja.
Kramarz Jest tu i list do nasza.
mych o reboktora.

Sebestyan (ucieszny vbiera list)
Jest list.... Chwała Bogu!

Kramarz Tam się wnni bardzo cie
szu. i raczyja, na was (Sebestyan pyta
list).

Matgorzata (so Wodziej i Tropu) Wi.
Prze sauu ganylniki pię do Sebestyana.
Wodziej Ho, so, sauja, oni go wcale
Tropu Widno obsernuja go... ojcie swięty.

Kramarz Jo do Sebestyana Kromu.
licie o o idzie?

Sebestyan to bym nie rozmniot....

Kramarz Wybory blisko, trza nam
się wziąć o kupę. Na was raczyja!

Sebestyan O mogę raczować na
rych tu poraz wiecej.

Kramarz Prze się bratać, bo n
sauu sprawy nie pasują. Na
lubejszego wojka miejcie Dobrowo,
co robi, z kim gada, kto o miego
chodzi. So nieprzejmiał, nowy o
sprawy, z nowym trzymają koście
się starać ludzi nam odpisać

Jego tu pono stuchają i słuchają.
Sebestyan Nie hardzo. Woy mu przy-
 siodają, ale po ciemku.....

Kramarz Abyśno potem nie, skrecili
 jak kama, gadac' przeciwnym i dzie-
 dzie i ksiadze i starostom. Ludzie głupi,
 prawy lek mają.

Sebestyan Krzawie, tu na mojej gło-
 wie. Dwie' się już wygadują, a i tak
 nos porach przybija. Nie damy się.
 O wójta się nie boicie, tak robi w gmi-
 nie, że porach więcej mo nieprzyjaciół.
 Dwie' jo mu tu naprzyklepiom między
 ludźmi, a że sera. Co morze z nim
 porachunek.

Kramarz Nie ratować przy kawidze
 sposobności... Niech mu ludzie meufa-
 ja - bogo ci że pisaćku ciagna, a i ci
 z przyjacielu go wabia.

Sebestyan Nie pojedzie z tymi par-
 z tamtymi, on ino swojemu rtarne-
 mi Progamu chce chować i bez to prze-
 padnie.

Kramarz Na przyjacielu nie twor-
 nie gadac' - oni boso, xodzą się z
 normi. Ale Kwiszku nie radycie
 gdzie się trafi. Aby ludzi trochę po-
 mazać stromy xrob. 'wice tu wo woi.

Sebestyan (mieszkony) U nas?!

Kramarz Symexusem tajemnica.
Wy możecie wiedzieć bo będziecie po-
magali.

Sebestyan (j.w.) Dom mój cały oddaje...
sobie i po ino płucie.....

Kramarz Tych parobków co teraz
z wojaka wrócił, si i angażuje do siebie i
jednającie dla nas. Sity nam trzeba.

Sebestyan Ono chy będą służyć.

Kramarz Nie bójcie się inzi, oni wró-
cą, nix ze wasi myśli.

Sebestyan Prawdy tak było /dalej mo-
wa po rielu:/

Włodziej (do Matgorzaty) Coż oni tak
razem i radzą, a Sebestyan wcale
o nicie nie mówi.

Matgorzata Co ta mądra, ze sobą.

Roman Kawały gówna, że Sobek do
polityczny ptek. Co?

Trzopa Ano jiwci ojcie święty, polityka
Dobro jest prec, ale nie moko. Jak
ojcie święty w garbu, surto, to i jak tu
politykować.

Huba Ale goście... to ino państwo
laka politykę, robili kietbasz i wółka...
My chłapy inka, bixiemy robić, inowacie

Kramarz Co ty miś młotku. Co?

Kuba Myślisz kim taki głupi, jak wyglądam. Wiem ja jakie rady. Rozumam się niego nie dorozumiewam, bo go nimam, ale pierś mam.

Sebestyan (do Kramarza). Już się nie boję, a lantym poradzisz, że Sebestyan Kiemba robi wrogi! (wesoło) Siro na! Dobra, no więc bra, się napić! (do Matgorzaty) Matgorzato!

Kramarz (zatrzymuje go) O więc nie gadać do rana.

Sebestyan. To się mi (do Matgorzaty). No więc ta talarba i przyniesie szampańskie piwo, na gołębki moje ciadła, a bonie, sekijskie... trą górci uhonorować, przyniesie wino dwie butelki tego lepszego pastyrzkośkiego.

Wodziej To mi gospodarz... to mi pow... (Matgorzata wchodzi)

Kramarz Napijemy się za zdrowie Sebestyana. Póki co gospodarz daj nam Brze jak najpięcej!

Wodziej Kłaniam się wcale gościć.

Kramarz By nam ja po świecie po wiać rozmaitych, to się różnych rzeczy i różnych ludzi napatrzyć, ale takiego go jak on trudno gdzie znaleźć

(Włodzis Kwika i staje koło komina)
Włodzis Jak imo coś przydzie, wójtem go
 wcale obierze. Bednie lepszy jak Bartek.
Roman Pannie ie lepszy, bo ten strasnie
 gminie dusi. Co?

Szepo Oj ciuż gce swięty, ie muo ledwo dy-
 elamy.

Martyna Włodzis i wydzinie bez końca.
 Trzy lata wójtem i trzy lata wyślicich mecy.
Włodzis Toś mi bez mata spracowoit' biale
 o rzyphie, To jedno starey, xaby go xwójtestwa
 senci.

Sebestjan Oj z ta rzyphą, to gminie xrobić... xro-
 bić... Oj ciużie nasi pobrali se s'pichixa gminnego
 xboxa, a on ucom synom kexi. Pławać. Ty ta lu-
 dzi a to do Sadu prawoi spracowoit' i koxłw-
 narobit... To wójt. Jak sie xłtop z xłtopem po-
 walix, i poskarix, to im wymawio, to ich ucy a
 som ty ta ludzi poskarix? - To ci wójt. Pies
 wiciety nie wójt.

Szepo A gely sie mi wyjeli, gce swięty, i mnie
 spracowoit' i mnie xolusit. Ty to lat o tej
 kxynee xboxa, mikit nie wspomniot, a on gce
 swięty wyjyrot i haxie do Sadu. A to homu
 pmoie, ie bednie xboxa w gminnym spichli-
 xku?

Roman Xeby imo byt. Co?

Sebestjan Pannikiem, ie nie bednie

36.

Kramarz To taki pty ekstrawers!

(Matgorzata wraca, przynosi wiesz i sta-
wia na stole.)

Sebestyan Taki si fajer i lixon a wie-
sztop. Na nasza skora woskolek dybie,
by panom kieszeni nadadowac!

Kramarz Kiedy wotaki, lozgo stac-
cie jak stego a zwolokajcie na kwiadym
kroku.

Sebestyan Takiego trza gnioć, bić woz-
dnie y dzie sie ino skarga trafi.

Kuba (pluje w gursie) Stuchajcie i jo
mim x mim pachunek, lo jak trza bedzie.....

Koska (obchodzi w komina i wręburzona
wchodzi w srodek mówiących) Dwie tego
wosyotkiego! Stuchom chwile tego gada-
nia, ale a tej stuchać, go nie chce! Robcie
se rady i buntacyje goskie, chciecie, ale
nie w mojej chatynie! (do Sebestyana)
Jeszcze mojej ojowinny nie pachareu-
drwali! Moja ona jeszcze, a proki moja,
lo ja tu takich umir nie potrzebuje i
nie pozwole!

Matgorzata (przechakuje do Koski) Co?
Owoja chatyna? ... Dwoja....?! A ma
je miano wiec chatyna stawioć i moja
ona wzmowa... jo ich tu proz ta i u mnie

sm. nie w ciebie?

Kromarz Jakżeż to! Dziwnie.

Zoska Wom głowy babanura, a wy batanurcie! Dugie! Na wojta yadovis jego inuwarjom robie... na co? na to dobre, co kaidy v niego donnat i donnaje.....

Matgorzata Czatatai! Stul zębe! hono-
ru gościom moim nie ubliżyj, bo cie jak
pca x strachy wykrece.

Zoska Bex wyganciano fude, bo mi
tu życie nie miłe, bo tego wryzethiego
mnie już po tyle! 'Cot śmierci tatunia
jednemu słowa ludzkiego nie potysator.
Nie chce wos widzieć więcej! /kurara
się ku Druciom! Świat lepszy będzie
jak matyne serce!

Sebastian (do Matgorzaty) Nie puszczajis
ją.

Matgorzata (do Zoski) Polecis jak je
ci sięgnę, ale Dopiero testy... Tu
mi, siedzi, wrokiem się nie rusz bo ci
teb rękije!

Zoska (wybuch płaczem) O Jezu Jezu!

Matgorzata (wypychając ku Druciom
kumary) Tam mi siedzi potand bede
... do ta ta. Wtore ber xi x is i ta a

bestynico! Rusoj do komary piki, cis
Gabel nie opusci! Wyprycha ja do komary
Sebestyan Abo siz dxiwexyna postawila
ino siz jej ilijia pality. Taho mi siz
nadaje - Ha!

Kromar furra bestyjo Co?

Wodny Co se ta tem weale gtauweto
polac. Almino stoi shoda go weale!

Sebestyan Dobrze gado... shoda cawo
na takie turbacyje... Dxiwexyna siz
zagryzata, dxiwexyna siz ostudzi i bedzie
dobrze.

(Wazyry i blizoj siz do stolika, gorkie sto
wino) Matgorzata naprowie no kielionki

(Matgorzata nalewa wino do suklauczek)

Kromar Jechli mxythkie dxiwexy tak
za mytlen stoji, do wojna bedzie kinau.

Sporuicami nas przykryjiz

Trux Ojce, swisty, Dusno by wam bylo.

Kuba Wro by ducilo, bo moicie Duch krotki

Trux Ty se ta swyego stu pilnij - a nie
mojego.

Kromar No braciuzki siz w kielionki
Na adzwie fundatoru!

(Trux Druzi widziei melodycznych i jechli
sklepem kiotka stojacych w kielionkach,
po wiekowej exercei w mundurach
woj. korych ubranych; Kromar i

39. exapki, słownie wspanie piosenki i kwiaty
 Karmy, obchodzi się sławek i Szybkie
 brokiem iolnie ku Danuion wchoadzi
 do izby, a widząc pijanych przytaje
 jest widzenie wyrukonu i nakurkonu.

Scena II

Wolniewicz (bierze kieliszek) Na wspaniałe, pro-
 wie Sobku i na zdrowie przychodź Sob-
 kowej (wypija)

Matgorzata (Szybkiego Kaskha i prze-
 rzuca brata Sebastjana) O najstom-
 nie..... widziacie.... Sławek...

Sebastjan (Swinco) Przestajcie, za-
 siadajcie... mówijcie jemu jednego gościa
 o miłego... Dajcie i jemu skłonkę; on
 wojak, warszawskie bracko, wino, się
 nie skłonię, i na zdrowie brata i przy-
 chodź bratowej wypijcie!

Wolniewicz Widziacie wy Sławek!

Homar Jaki to chłop, a niego co?

Sławek (nie puścił się na mówian-
 ych do Sebastjana) Widzę gospo-
 darynia w tej chatynie jak u siebie.

Sebastjan Abo co?

Sławek Lecz nie setkali

Sebastjan (jw) Co by mieli być?

Matgorzata Legła jak sławek i widzi się?

Starach Dziwie się, bom myślał, że tu
względem mojej kartace...

Władziej Ano to się wcale dzieje a widać
się nąpy. Po skinięciu nie szkodzi
Sebestyan Skłanek dzieje a spara,
taki wojak i kwarty się nie uleknę.

(idzie do stolika za nim Władziej i Komar)

Starach (chwyta Matgorzatę za rękę i
ciągnie ją na prawo, sceny, Gdzieś kosa?)

Matgorzata Egóż mnie ująłta siepie
Ostatnie było?

Starach (już) Gdzieś jest wrony
nie mite! Co z nią? Ludzie mi nagoda-
li... we tbie mi się kreci...

Matgorzata Powiedzieli ci już... ano.
to mi skłamał, że się nie jeszcze onie pytał.

... (mówiąc ramionami) Jak ko-
chasz... Tu do komory wiekta przed
sobą... (idzie ku drzwiom komory)

Starach (patrzy mi się gwałtownie)

Stójcie nie trza -

Scena 12

(Poprzedni fasik - wlopuicy. Kluba)

Sebestyan (przychodzi mi ze skłanką
do Staracha) Niesi bracie wojaku!

Ty a Dworkiem (Starach bierze mat-
kę i idzie z nią kęś, Dworkiem)

11. Jasiek (metodni xanim ułopnicy i
Kuba) Stasiek, ułepnunt sudy
 gadacze i z ty prociot?!

Ułopnik Herskell, sadowo tu!

Jasiek Władzio kamerady, jo mylot co
 on tu Kwikę Łukę a on przy skłome.
Fajny skłom x migo!-

Kuba Stuchaj Stasiek to ci kwale. To
 to wolnomu rtanie' w drogę. Lepia
Ładna bratowa jak iona.

Jasiek (wita się x obecnymi) Terus
Łobek, Terus Prups, yrus Pi Gold-
jak się marie.

Stasiek Pajie pienke wina. (i isnie
ku stolikowi)

Scena 13.

(Poranne Agnienska, Matusz, Magda)

Agnienska (Wbiega x nia Matusz
 i Magda) Oty Jasiek... synku mój-
kojcie ty? (chwyta garść i rozrywa
go i iskaci i cutawai)

Jasiek (wykręca się) Matusiu, o ty
folgujcie... bo miie ułowicie... Puciano...

Matusz To Dejne spitkoj chto prokowi-
bo mu jeńce koici powykraczoj
Agnienska Pocitaj stary jo piro
jo mat ko.

Matusz / Łutysa Janika / Ala ci skłopot
urois w encyniot.

Agnieszka / Łutysa Janika naprawdę
i sciska go co chwilę. Imi grupy sie
sie hota przybytych i rozumujących, to
pojdzie tu głowie bliny, aby ci nie
przypatrzyła, czy ono nie chciał ty
dużo.

Janick / poprawia ubranie i wszystko
czyszczy, która umiera sciskania
sprawa, Matusiu Łutysa duży
stoję pokój i wyżwiskami, bowi prze-
cie cywarokie Janicko, to cywil musi
nie do musi respekt, rozumi?

Agnieszka Oj oile, oile, ty matka
to nie i bex reby lunac, może

Janick Matusiu, był nie, na łutyskich
uroch, to to i wyżwiskami sprawa nima

Matusz / który sie chciał dosyć i
przystuchuje, Janick on te on inaczej
jak przypu, Jan nie był, co jest

Agnieszka Janick ci ta był? gadaj!

Janick Oj, bex matka jak w domu
Matusz Łutysa?

Janick Ala, o moje i lepiej. Łutysiu
nie co i rozumi arbitra, oboka-
wa, a klucze nie chciał, jak dali

43. Sam bez trzy dni wieściuś zęgam się na pęd

Agnieszka To ciż, dobrześ się stało.

Jasiek Ho! ho!

Mateusz I have teraz dąży

Jasiek No!

Agnieszka A dobro? A cukram?

Jasiek Si jesse jako? gęsto jak kura, a
tak pod zębami tarczał.

Agnieszka To ci dobrze było

Jasiek Ho, ho! jak jessene!

Agnieszka Lubiliś?

Jasiek (głośniej) Ho ho! jak lubili!

Agnieszka A prał?

Jasiek (jeszcze głośniej) Ho ho! jak prał!

Agnieszka A widział, że tak ci nie.

Jasiek A co by było, takherment, duży, jak
na mronie, to jesse, rżeka rozprętała.

Magda (do Staszka który po wypiciu
drugiej szklanki siedział na ławie pod
oknem i stał u drzwi) A co w
ty tu tak kuczesz? Nie znacie potobie
jesi do domu wrócić, smutny ja-
kisi i niemrawy.

Stasiek I tak mi będzie

Magda I nie pytasz co we wsi, szlachci

Stasiek (ponuro) Wtem weszłaś
dobry ludnie powieścieli

Sebestyan / Widząc że Magda porywata do
Stasika, ułłina ię szybko donicki / Co i
bedzieś teroz robić?

Stasik / Acoby? Jak naowke, bede kle-
pot bić, póki lepiej nie bedzie

Sebestyan / Edyś bedzieś miękut?

Stasik / Agdyś by we swojej chacie

Sebestyan / Skaję, ja, moze?

Stasik / Tam gdzie i wy, woda

Sebestyan / Chatyra moja łobuś, ino spłat
paty

Stasik / Chatyra, za matuś, piniadze, do
współno nara

Sebestyan / Moze smiaćkow?

Stasik / Gła sprawiedliwoci ni tu
smiaćkow

Magda / Co ta obraca, o interesach gadać.
Powręć się tu, x obawy, x cię x drowo
do domu wróci.

Scena 14

(Toprećni Bartek porywaj Łoska)

Bartek / Niech bedzie poruwalony

Kilka głośno / Na wieki

Sebestyan / (do Wodnia) / On naowdy jak kwiś
zaczyna

Bartek / Styż, we mci, x chłopy naci
wróci, do rożninnego xagona. La i de

46. Sebestyan lekko podsmielony przystępuje do Bartka,

Sebestyan A co my tu sami w naszym sklepie nowe mamy wymyślić?

Bartek Jakie mamy, o co wam idzie?!

Sebestyan Postotem dziś po piwo. Piwa mi nie dali bez piniechy... musicie, co nie kóń-ko nakładoć, co mi piniechy dać na to.

Bartek Najemnieście jaka była uchwa-ła, że na kredyt, sprzedawać nie będziemy, bo piniechy na nowy towar nie ma, a na sprzedany na kredyt nie chce, ptakie.

Byłicie pracie, na powołaniu.

Sebestyan A bytem i panietem, ale to się nowo pracie nie tyje. nowo my są katowickie.

Bartek Prawo, oła, wrystkich i kawałtem go wroto przetrzągai, bo bankructwo nam grozi!

Sebestyan A wiecie była Gjabli wzięni, cały han- del, jak mają, być takie kumiracye - (głośniej) czy kto stygnął, żeby ja, Sebestyan, kumiracy mi- miot kredytu na skłonke piwa?!

Bartek Macie już wiedzę, dowie, dziśioj.

Sebestyan Mów, cynimom to wam nie sto- bede miot więcej, jak imo bedę, ptakie!

Dalej, ptakie, rajaki, ja dziś, chce się na- bawić, x nani, beutke piwa, stowom i jak brzo bednie, to drugo, i trzecio... Skarnek pości x nani!

47.

Ułopniwy Wierat kwirow Sebestyan!

(wyszytył się ku Pawłowi i wyszedł.)

Bartek (do Skaraka) Sada, Skaraka co się stało. Kół mi nie!

Sebestyan (bierze Skaraka za rękę) Pudzi Skaraka co się bierzesz dawa sprawić Pawłowi w niedzielę na sumie, to na kawałek pusty wysz do domu.

Scena 15

(Koska, Bartek, Sebestyan, Magda, Skaraka)

(Koska słowem Pawła komory, a widząc Skaraka, bieżnie ku niemu i wyraża niemu ramionami. Skaraka powstaje, zimny, wobec czego Koska spuszcza ręce i staje.)

Koska Jaki jest....

Bartek A jest... mój... ale inny. Ha trzy lata, to kawałek czasu.

Koska (do Skaraka) Skaraka! (wciąż się) czy to prawda, co wójt mówi?

Skaraka Cóż po dnie, mój... czy, to nie może być taki sam po trzech latach.

Koska Tępo tak mój...?

Skaraka (wciąż się przy nim) Tępo! Lubię, że dnie są na serce i bez to ile na świecie. Chciał gadać po dnie. Sebestyan mój... mój... 3. Skaraka Lubię dnie. mój, się, trafia, i tam...

48. (Skwila milkenia. Koska walczy niedźwiedź
zagarniającym ją w chwycenie.)

Bartek (bierze Koskę na ręce) Wspokuj się
Koska pierwsze słowo nie wstanie...

Koska (z Sebestyanem) Plamie kawi
wawie, a o inne prosie nie bede...

Bartek (do Skawka) Wstyd nie, ino
cz. kiedys lubid

Skawek (z gruciem) Jeszcze o niejmo
wstyd nam bedzie, bom przejdzie siwost i
was (wybiega)

Magda. Krągowot chłop na pieknie.

Bartek. Pchwalony Jezus Chrystus (wychodzi)

Scena 16

(Magda Koska, Sebestyan)

Koska (pada samotnie na tawie) Ojcie
Jezu miłosierny, plutuj się nademną.

Magda. Koska, to się odmieni - jego
otumanilo...

Sebestyan Loby się miato odmieni!

Inny pojechał, a inny iróit... Tak się to
i trąfio. Mos teroz przekonanie. Stowes
se nim tumanito po daramie. Skada
było była rokon straci. Teroz była
z magdżesek... Od nio ptac. Dom na
kapowiek, a za teny nie wiele beoties
se pania, na moim gruncie.

49. Łoska. Nie... nie... nie chce - że jego
 imo krótkom, jego jedynego a was nie-
 narwidze, brzydnie się namni jak ro-
 pucha, lub gademu jakimś.

Sebestyan (przyskokuje do niej rżnięty)
 Niechcesz? Co? nie chcesz? myślisz, że
 się będę prosił? - Ty... ty... ty się mi pro-
 sić jeszcze będziesz - po nogach ciotawać
 będziesz, kebym cię wziął. Dziadku
 się kochie, a chaciey wygonie jak
 psa - a tworbami fruchtujesz po wsi!
 Dziadkuśko, wciśklic... wnijsz!!

(Łoska spada).

Akt III

(Scena przedstawia widok aktu 19^{go} z tła, umiana, ze karczmą jest wyrebotowana i w sklep promieniowa. Widać drzewami sklepu wisi szyla i napisem „Kłotho polnice”. Obok chaty Matgorzaty nowo postawiony płot, wieża na końcu płotu wbieta.)

Scena 1.

(Sebastyan Chaporzyna. Kuba)

(Chaporzyna zamiata przed chatą, Sebastyana. Kuba rabie drzewo na belkach Sebastyan stoi po scenie)

Sebastyan (do Chaporzyny) Kamiatojcie doznał, żeby przed chatą, pominie niakiego nie było, Macelnik na to strasnie karmięty i jeno bym prawomogt przebrać...

Kuba Koi bycie ta przebrali. Wodny umro perkerie palagrasy.....

Sebastyan A dukot tak tak gadoł jak?

Wodny. Wygrom i wygrai muer. (wraca się ku chaty Matgorzaty) a potem stopiro pogromse x temi sateramenc-kiemi babami

Chaporzyna Na staro nie pominie...

Kuba Obie ta jednakie

Sebastyan Niech obie zjawi, wenna....



VF3
1.197

7 Jwi mi onie nie idzie, imo swego ubliżo-
nia honorem nie stawia. Tak ich poluse
ze krwi x mił. bracie ciekota!

Chłopcyzna Młocny Boże! Takie chu-
dziaki, że do gęby nie mogą, wiele co
młoci, a takiemu gospodarstwu się
stawiają.

Kuba Porrogiu, się kumca.

Scena 2

Poprzedni Wodziej

Wodziej Gębym se nie obtar po jeżnieniu
tak się, a wreszcie spiesz, żeby węzyko
widzieć, od kumca.

Sebestyan Jeżu nikogo nima.

Wodziej Heby ino mencyjor przyjechał?
Sebestyan Kaptaśtem go, to przyjechał
musi!

Wodziej He, he, promioryjke bednicie
mieli jak dyament. (wglądając się)
Płut stwi, to dobre, bodem się, żeby
go nie porwali - Tyłko się, na du-
ko i wiadków przywołacie, to kosała
besta, micko i baba Dyabli wexna.

Kuba I do przysięgi ich ciagnie to
se mny besta, licze...

Wodziej Oł, głupiaqu, głupiaqu, wad
wcale ani jednego bez przysięgi nie stuko-

3. Kuba Owa! Wyżnie, imo woryknie xonu-
my xjedli.

Włodziej To sie mi xom xjad. Xaden pala-
graf nie miale nie dnuwny xnom i pwece-
rowe i pweixaryne kryminalne i pyrkowe...

Kuba Co my ta x kryminalnych xnocie!...
xocenie imo w dnuwnie uednole.

Włodziej Jakby xiedzenia potixa do xocunni...
ty bys mog miale byc kryminalnym prefe-
murem.

Sebestyan Co sie ta paxixbywoie (- do Kuby)
Ty rob swoje bo sie xato ptace (- do Włodzieja)
Mymony swoje sprawy. Co ta stychac
miedzy ludzmi?

Włodziej Loby miale... jak xawdy.

Sebestyan Xierz sie?

Włodziej Pemmikiem sie xierz. Daimno
jim miale korniki we mramie byto-

Sebestyan Si... nie o to mi idzie, imo s
miec... co o tem gadaja?

Włodziej Ehe... o to pytlacie? Ano... roby
miale gadali; am ta lo miale nie w glawie.

Sebestyan Bydleta! Nie rozumieja, xote-
go bednie!

Włodziej Pemmikiem je miale nie rozumieja...

Sebestyan Pina im przygaduje.

Włodziej Jo miale przygaduje, co imo moge-
ale oni sie byja, xieby x tego miale jakiego

4. Kłopotu nie było.
Sebestyan Stupy! Strachu miewa nijakiego.
To się robi, co wolno, a niedługo, nie góre
mexniemy, lecz się wolno i więcej!

Scena 3.

(Przedani Bartek)

(Wśród tej i następnych scen. Chayrarkyna
sprawdza, meliodni i wykładzi se sceny)
Bartek Potuwalony Jexus Chrystus.

Włodziej Na wicki wickiw

Bartek (do Sebestyana) Do was przychodzę...

Sebestyan (dzwia, co) Nie rachowatem o tego.

Bartek Nie w gościnie, lecz w urzędzie.

Sebestyan Pewno nie na tego, a czasu a.
kuratnie minem, bo nie potknieć jak
komisya przyjedzie...

Bartek Sprawa pilna - a jak dla was
i trawna. bo wy zajmujecie się urzędzeniem
wiece. Starostwo pakowało miemu i pole-
ciło mi was o tem powiadomić.

Sebestyan Co! ? Kakekobi! ? Jak powo-
listwo jest! ? To nieprawda, to kłamstwo!

Bartek Kłamstwa mi nie karkucacie!

To macie exarnena biatim. moście se
przeedytać (podaje mu papier)

Sebestyan To trawna robota i wasze w
sem piec. Niedarmoicie się tyle po -

5. Starostwie nakazili.

Bartek Lujja robota, nie wawsza lo sprawa i nie wam do tego.

Sebestyan Mus myslitkich lo sprawa, co o sobie myslimy. Dobrze gadaja, ze wywie xarajin, chlopskiego stanni i chlopskiej wolnosci... ale praxhajcie... w spowicie nam za lo jaxane!

Bartek Dwie tego! Wyxwiske schowajcie dla pomnych sobie..., a groby dla takich, co sie ich plekaja - ja sie nie boje!

Kuba (do siebie) Tak sie dobrze paxta jego tba stuyi jak i innego...

Wodziej Sebestyanie, cuduhol praxajichot!

Sebestyan Kaxaxali se lo kaxaxali, xobaczymy xujje beolnie na wirach!

Indicie Wodziej!

(oba x Wodziejem wchodza do chotury).

Bartek idzie xamylony pora brokior na prwod meny; nagle staje)

Bartek Jak idzie i obstarani lea, ku praxajini! Boie, co mam xrobić, xaby ich xatxymac?!

Scena 4.

(Bartek, Kuba, paxniej Starostk, Janek, Magda i kilka parobkior)

Kuba (praxstępuje do Bartka i Kamila)

6. mu się bardzo smiesznie - Prunaco, Pochwa.
długoż jemuś Chrystus panie wielgi wojcie.
Starek (ostro). A ty tu co robisz, wygnatemu
nie że mi i nie wolno ci tu siedzieć!

Kuba (żw.) Jo tu na parobku, a parobka
mać wrednie wolno... i choby i tu wójtów
miechiał... Ha, ha, ha!

(Starek, Jasiek, Magda i kilku parobków
wchodzi, gromadzą się w ławę. Starek idzie
Jasiek i patrzykiem w ręce, niby i wabił.)

Jasiek Cicho, kurci, kompanie kłóć!
staje nagle, lek że traca idących i z nim
ci się patrzyają wzajemnie)

Magda No, nie stój, wyabliż nadali!
Maciek gadam ci w tej chwili

Parobek! To nie ja, to Starek. (do Starka)
Widziałeś ją niepolitycznie trafiać

Magda Jo ci dom polityki!

Parobek 2. Legi staje?

Jasiek Holt gadam Sakramentu duży
i kurki się wioło! Tu nie staje, bo tu ja
wyrok rozumnie, a ja to jak dobry
chłopski kury, przed kurya karzę nos,
sam staje.

Parobek! I jak ten kury stoł biednie
mardwaru, jak nibet nie kaptań i
nie frontu. (wyciąga się w przód)

7. Parobek & Lejcia mu skomonto na łeb!

Bartek (przytępiwszy do śmiejących się) Magda,
na co ja patrzę. wyrtakiej xgraji. przed
czynkiem w Pańcis robaczy!?

Magda (ogromnie zmieszana) Wy tutaj...
wojcie...

Bartek I mnie styd was... i takiemu smarkaczowi...

Magda (przytępiwszy do siebie) Ktoż nie nie
robie... a może i, dobre... Przyjeździecie wam

Bartłomiej... dyć mi uciecie... nie vol
Prisij... wicie jaskam...

Bartek Co i dobrego serca, jak czygłte
widac...

Kuba Chciała takiego karamia, stuchwie-
dyćcie Prisi, abo co? Kto mo wam do
rozkazowania?

Magda (zwiektwiona) Stul pysek głępiej
psie! Nie xrxekij, bo ci gebe paxurami
pxedre...

Bartek Magda pxxek Boga, co robicie.

Magda (opamiętując się w jednej chwili, do
wojta) Co robie... co ja robie... wy tego
nie rozumiecie? Wy wojcie! To
moje nieszczście... bo owo wyście mnie
pominni rozumieć!... a może... może
i kxxoty rozumieć...

(Bartek kiwając głową, wychodzi)

(Poprzedni próz Bartka, później Matgorzata)

(Chwila milczenia)

Jasiek (do Kuby) Sakramentsdudy x Mag-
da nimia ipam jak fajer dostawie... Ale
ci go be xambruta.

Kuba Ano... co jej bede odgadawać

Skasiek (do Jasika) Kaptaciox, wino?

Kuba Loby nimiod ptacic-kiej do kompa-
niji nalexy, bo ptacie musi.

Chaparyna (do Matgorzaty, która wyszła
x chatyry swojej) Co te bestyje xciwiaja, i
bo tak dzien na dzien.

Skasiek (uderzając Jasika) No ptaciox
gawronie?!

Jasiek Ptacie bym ptarid, xebym ino miot
xem, alem Sakramentsdudy goty, xom-
nicie, matusia cenicika nie dadno.

Skasiek A x tatusia nie niewyiskow?

Jasiek Tatui ten nie dadno, bo nimaja. Ma-
tusia moxyiko biera, pad siebie.

Kuba Ty i gtyei, x se rady nie das, bu-
stina co x humory, albo ke somnicka
i xarnioit do Charkta. on kupi byle co.

Magda (budzi się x xamyślenia) Ty osle
ke i som xtoakiej, lo bys i drugiego ucyl!
Jo wem kupie wino.

17. D^r Rosig O lepiej tymczasem, nim się
zjedzie, pogadajmy o czym mądrzejszym
Sprawie zostawmy sobie na potem - doć się
jeszcze o niej nagadamy.

Sebestyan Jak ta twój panna doktorowa.

D^r Rosig Coż ta u was, we wsi, stykać?

Dziękujecie się na wybory?

Roman Ano, względem tego...

Sebestyan (przekrzykując mu) Ej prości
panna Doktorowa, kłoby tam o tem myślał,
polityka, to pańska rzecz, nie chłopska.

D^r Rosig Alok! Toż! Wy mi nie powiedzcie
nie, bo niedawno Kopierow w naszej
okolicy, ale mi nie poznacie ja ludem się
zaimuje... lud kocham i chciałbym mu pomóc.

Sebestyan Dziękujemy Panu Doktorowi.

D^r Rosig Ale widzicie, jak kto sobie sam
nie próbuje pomóc, to trudno i nam po-
tem. A czytacie jakie gazetki?

Sebestyan A czyta się ta prasami.

D^r Rosig A jakie?

Sebestyan Rozmaito.

D^r Rosig No, to wiedzieć musicie, że teraz
wiele ludzi się rusza, by obrządnąć se
siebie jawnie, które od wielkiego gniewu

Sebestyan Wierzę i temu wierzę, i sam chciał-
bym spróbować, ale coś.

Kuba Wierzę miłośnicy, we wsi, tu u nas

18 a Pius wójt wiadomość przyniesi...
~~Sebastyan~~ Kę sławstwo pakożato.

Cyrion Władzicie, parox miarkowatemu, że
tak będzie.

P. Rosig Swoj sobie gospodarze robicie, co tego?

Władzic Arno... wedle tego... jak weale, pako-
wali... chyba rekuszować.

P. Rosig Oparowidze, na rekusz na Pwałta.

Sebastyan To i pox zrobić.

P. Rosig (przyciskonym głosem) A, żeby, więcej
się i koniec. Co wam kto robi. Chodnie
przebież po gościniec od wsi, do wsi, wolno
każdemu, no to i każdemu wolno przycić
tu, do wsi. Jakbyście na pozwolenie, każ-
doli nie zwolbyście się, nigdy. Szlachta
i wład, nie pozwola, żeby wam w głowach
pojawiało.

Sebastyan Oj ci parowid, ci panawie!

P. Rosig A... prawda, do bródzkiego wari!

Kapitulini Ten do bródzkiego!

Kornar (do Sebastyana) Wicie kumie, un
rzednie go do. Co?

Sebastyan Po widno jeden z naszych, choć odpułot.

P. Rosig Ja bym wam, to tak wonyetko mwa-
żacie myłomaczy, słacznego to tak kła na
świecie, słacznego biednyh moim gnieta i
wryskują. Kacemnie wicie, że wryskują bida-
ry, a i my wryskują, nie dla siebie, ino dla

19. varnion poranije.

Sebestyan My otam, dobro, viemy.

Exop. Bex co by my vje, jivjeti nie wiadzieli?

Homar A jusei. Co?

D^r Rozig Olox widzicie, praxedizbiarcy, kapitalisci, fabrykanci, krew wysycagez, ze srrvich robotnikom.

Roxalia Vsvieta panuo, to si, akurvatnie tak jak ludojady!

Chapoxyna Widzicie ny ludnie, widzicie, to nivy tynixxo....

Sebestyan Et gupie baby, to sie imo tak gub, nivy bex to, ze fabryka mo na. robotek micki, a pdaci, mato!

Agnieszka Karobie kwixdy musi.

D^r Rozig Potex widzicie, temu robo-
tnikom patrzy sz dobry karobek, bo oni powinni miec sz dobre i dostatnio

Homar No. Jesce takie, co we fabry-
ce robia,

Magda Widziadam jo rommate fabry-
ki, ale ludnikom dobrze sz, skiato. koho!

D^r Rozig Ale powinni sz im Dxiac jexkone
lepiej, i Dxiatobu sz, ydybyme usicki
wypusk, jakiego dopromekaja sz ka-
pitalisci i fabrykanci.

Lynvi / do Homara, Dxiatnie goxo.

20. Homar. Na hańbikota sie idy, to pytk mo
wyexekauy. Co?

Sebestyan Nie praxekodnujcie!

Dr Rozig. Czy to stuxne, nieby robotnik na
swoja, własna, robotę stuxkodauy ptacit.?

Magda Hajcie to tak jest? Wiedziatam
kamrat, irriata, alem tego jeice nie widziata.

Dr Rozig Ołix widziacie, ja wam wytłōmaczē,
jak się to dzieje. Weimny naprxyktoś fabry-
kanta rewolutiv. On ich sam nie robi.
Prawda?

Pruxo Ano, kto go tam wi dje, siwiety?

Dr Rozig Ocxymisiie, że nie robi, tylko
najmuje robotników do roboty i ptaci
im za to. Prawda?

Homar Pervnikami ptaci! Co?

Dr Rozig Ten sam robotnik, jak przy-
dzie do tego samego fabrykanta kupic
surdut, to fabrykant nie sprzedaj mu
go za to samo, ile go ten surdut kosztował
tylko za więcej, to rachuje temu robot-
nikowi i swój rytek. Rozumiecie?

Lynoi (do Homara) Rozumiecie kamis?

Homar Ano, sobym nie rozumiot, co?

Lynoi Bo ni się to ani prux gōrry nie,
ypisio wście tego surduta.

Sebestyan Forumniecpanie doktore, ino misiriam
co a tōo.

21. D^r Rosig fakto, nie wiecie, co z tego wynika?
Olex sami robotnicy wraca fabrykantowi, co
 miał na robotę, czyli ptaci fabrykantowi, na
 swoją własną pracę.

Lexop. Ano, więc, święty, niby jak?

Humar. Ho, ho! to tego kumie nie z karbudujecie
 a być to takie proste, jak szkło. Wiedziecie,
 niby fabryka ptaci na robotę, a robotnik
 wrócić na swój dom. Co?

D^r Rosig Alex ludzisko moi kochani, ten
 robotnik, co powrócił do swego fabrykanta,
 nie, porzucił mu ptacę, tylko na robo-
 cie. Uwaga!

Cyril Aha, teraz już wiem, rozumie, ale na
 to jest rada.

D^r Rosig Odebrał fabrykantowi fabrykę i
 dał je robotnikom.

Cyril (wsmiechając się) Chajta, jeno niech
 robotnik idzie gdzieś indziej, swój dom kupić.

D^r Rosig (zniecierpliwiony) O! widniecie, nie
 rozumiecie? Ja wam to jeszcze, inaczej
 wytłumaczę, ja wam to wytłumaczę na
 was samych.

Sebastian (do otaczających) Słuchajcie.

Humar Słuchamy. Co?

D^r Rosig Olex widniecie, chodzić do dworu
 do roboty.

27. On mar St ber co by my nie, chodnili?

Szep Ano gic swity chodniema.

(Obecni przyglądają sic blizy do małwatego
Turkawary i nałixy ktos stuchajacych kisay
można o fabrykantach i robotnikach, a knack
nijene ka interesowanie sic kiedy można o
dworze i stanku do dworu.)

Sebestyan Ja to nie chodne, stoi nam roboty
wyzej.

Dr Rosig Ołox widnicie powiedzie mi ile
warta dla parca roboty jednego robotnika
przez dnien caty?

Szep (do Tomara) Jak uwazonie ycie swity?

Tomar Karkuluje co uwazonie wlecie wie
cy a w pinie mnij to?

Lynon Ch co gadacie nie take pon Doktor mys
la Tyle warta ila ptaco.

Dr Rosig Ołox widnicie nieprawda ktamstwo!

Tomar Jako nieprawda mnij jeske loby
kela nie ptacilo bo nie glupi.

Dr Rosig Wicie dnien nie przywiecej nix
ptaci (Stuchacze poniukaja niedowierczajaco)

Nie wierzycie ja nam to karow wytłomacze.

Nie wiednie jeden przez przez dnien?

Sebestyan To nie jednako.

Mateusz Roimie sic trapi laren i morgo.

Dr Rosig A na kojy ile kop?

Lynon Permitkiem kop

23. Mateusz Ale, co gadacie, kopy nie szanujcie. -
Lynni Loby nie szanujcie....

Agnieszka Albo szanujcie ją szanujcie którą.

Texas Jak dobrze, smigajcie, siewie -

D^r Rosig Niech będzie pod kopy

Roman Można rachować trzy pierze. Co?

D^r Rosig (wniesierpliwiony), Alex to wszystko
 jedno. Bierz pod kopy, przykładać będzie jas-
 krawość.

Texas Bierzajcie siewie pod kopy

D^r Rosig Ołki widzicie, że pod kopy była warta
 jest to stoma, najmniej 5 pensji. Prawda?

Mateusz Ano, jak dobrze się, ale jak kiep-
 sko...

D^r Rosig Niech będzie trzy pensje.

Roman A co to, gdzieby było kopy była dostot
 na 3 pensji? Co najmniej 5 pensji.

Lynni Pernikiem.

D^r Rosig Widzicie, więc widzicie, że warta
 ta wasza robota 5 pensji, a on wam
 płaci 5 centów.

Texas O, ojcie siewie i pięćdziesiąt nie płaci.

D^r Rosig Tak widzicie, was wykupują, panowie.

Kuba Widzicie, słuchajcie, ja zawsze gadam, co
 mało płacą.

Roxalia Tyta najwięcej mów, o tem gadaj-
 bo cie przy robocie nikt nie słyszy?

Kuba Proszę, co to mów, o to?

4. P. Rosig. Tego nie powinniście się spierać - o-
procie, się temu trzeba.

Kuba. Tak jest, opanujemy się, dalej się, tak
rozstrzygnąć nie damy.

Agnieszka (wytęguje naprzód) C! co ta pan
Doktor bąka i bąka, i ludziskom głowę lu-
mania. Doci robotnik drogi i trudno
go postać, jeszcze trochę te darmozjadcy
nas będą obciążali i efekt tej kruszyny
i imi nie obrabi i nie plierze. Co mi ta na-
gadanie i kalkulacja. Już, dzień-dziś
grunt, i dzień-dziś, choć, boza to mi się
ws'patrzy! A obróbkę, a nasier!

P. Rosig. To też, nie mi się podzieli.

Kuba. A widzieli? Co do tem wam.

Agnieszka. Ino yse do ktorziasci. Takie-
go gupiego nie znajdziecie. Póki stary i
ty farisek do skatki, nie takiego gadania
słuchać! a pan doktor jak na prawo
przyjechał, to miś Sebastianowi, adwoka-
towi, a ludziami głowę nie tłumani.

Kuba (patrzy na kulię) Kłuniję przyje-
żdżata, pan pedria i pisarz.

Sebastian. Tępa go niechcie przywrócić.

Madame (stracając Kubię) Pójdź
ze mną, a umiemy się, rozumiesz, sednia ja-
kisintudy, tegoż mój, odrazu, iżysic nana-
strony.

25. (Sebestyan, Włodziej, na imię Matygarnata, i Koska, wy-
słowca mądrześciw, jedniaga. W Klunie, całymi
porostaje, wroxyta, piwa. Chłopi rostawiają, iż
w porostku i podemniya, napski. Mieralexiuie
od tego Staniśław praxystepuje, do Rosiga,
Staniśław. Nie praxocy rozumieci, ale jo
rozumiod, bo mi to nie nowina. Dobrze
pan grołod, że inny porostek na świecie
był mysi. Tych, słwych gniebi, a matygi
ratować potrzeba.

Dr. Rosig. Wiedzę, że wy jeden tylkoscie rozumieci.
Staniśław jest nas tu, więcej, takich, a miasta
my to prawnieści.

Dr. Rosig. Werbyjcieś dalej?

Staniśław. Werbyjemy i werbyjemy.
Scena 9

(Poprzedni: Sedzia, pisarz, później Bartek)
(Wśród wroxytego nastroju, obecnych, wchodzi
Sedzia, na imię pisarz, potem Sebestyan,
Włodziej, a końcu Matygarnata, Koska. Wśród
tych scen, schodzą się, coraz, więcej ludzi i
dziewci.)

Sedzia. Jak się macie, jak się macie, w. Przejście ciapki
Przejście ciapki. Niech będzie pochwalony!

Sedzia. Oczuwam się tu, pochwalony?

Kilku i dwóch. Olen, ptst, prozę, pana, jedniaga.

Sedzia. Przechajcieś, prozę, nie odra-
xu moirze, do pisarza, i. Chaj, no, jam, skarż

26 Pisarz Własiwie, to słany kuba, em. z potam
je na Sebestyana) to stara baba.

Sedzia Ja się pana nie pytam, czy pan papiery,
ja sam sobie dam rade.

Pisarz (pod nosem) Własiwie... ja naprawdę
pamięć na pamięć nie mam, to wim, kęścis / wy.

Dobry papiery, i teki!

Sedzia A może pan ma.

Pisarz Własiwie jest.

Sedzia (biorąc do ręki papiery) Karax bę-
dzieny wiesz, a prawda, ale najprzód ma-
rie tu stół... przyniesi presko stół, kilka
krzesel (spuszczając się Roziga) i ta pan
interwencji...

Roziga Kuchnięj formida.

Sedzia Dobry, bardzo dobrze (do stawa-
jących) Wiesz przedko... no, zacie się... stół,
tędy krzesła, albo ławki... no, kęścis, stójcie?
ot, tyle, młodych Dziwnych wiesz się,

Matgorzata To ta pan, sedzia może, do ichy
pramoli... będzie wygodniej; cici i chłód.

Sebestyan Ono ta będzie lepiej u mnie
wizbie, ja mam stajnie osobno, umięi.
^{stajnia} no, bę, i riane do ichy, to kęścis, że strach.

Matgorzata Mnie ta nie stać na pańskie
sposoby, bismu siwota, i bydlęcia mimmu
gaxie, uchować, ale i smrodzi, mnie
mim i mimm. Lucha bismu sadzisz

28. Dozwolić iście do domu się iść, to prawda.
Sebastian Dziękuję... Dziękuję... - połu będzie
 najlepiej. O! tutaj przyniesie stół i ławę,
 na drugim przeciwstanie najlepiej będzie.
Madgorzata (do Krzysia) Migiem przyni i
 stół i ławę! (Krzysia i kłopotliwych wchodzi
 do chaty)

Sebastian (do stacjonujących) Przynieście
 no ta ławę i stół i stołki. (kilka osób
 wchodzi do chaty Sebastian)

Sebastian (czyta) Skarga do prostego
 promiennego Sebastian Kieby (mówi)
 Kieby to Sebastian Kieba? (rozgląda się,
 a brisząc coraz więcej zbierających się
 ludzi i dzieci) A my tu awaryjny proco...
 co to teatr, komedye, czy co... nie, lepiej
 iść do roboty... patencie i dzieci! Daj
 wynosić się pta! (do sławnych) Stuchajcie
 no, wyprowadzić mi x tąd... dzieci, tu
 na nic nie potrzebna.

Wodkiewicz (do Dzieci) Ruszacie smykliwce
 do domu?

Sebastian Do bytła, paść, nie tu się gapić,
 nauczyć się jeden i drugi procesor na-
 merowi. Stawiać do roboty, kto tu nie.
 potrzebny do sfary, niech idzie, a na
 Dzieci paca widać, jak nie stuchają.

28. Władysław (bolszina parok i wyrzyna nim)

No! wynoście się wroble, bo będzie bit.

(Dwieci rozbiegają się, ale na chwile wracają po jednemu na scenę - Starci cofają się w tył, ale w miarę powrotu sceny zbliżają się ku nim.)

Sebastian No tak... Wiele których jest Sebastian Kieba?

Sebastian Jo!

(W rzeczywistości sceny wymieniono, jednej i drugiej chaty i tańki na scenę i ustawiano jeden na prawo, drugi na lewo.)

Sebastian. A która pochowała Matgorzata Jasion?

Matgorzata. To ja, proszę Pańki przenajświętszego Ładu. O tu proszę jest stół i ławy.

Sebastian Ano dobrze, idźcie ku stolikowi Matgorzaty.)

Sebastian (kastelejesz drogę sebkieniu) Proszę pana Sebkiego, tu będzie lepiej. Stół Politerowany.

Matgorzata Na białym ser się dobrze pisze.

Sebastian To już tu ustawionym. (Kładzie papier Matgorzaty)

Sebastian (do J.) I zio, i mój!

Tomaz (do Sebkieniu) Władzie kumie, Matgorzata goła. Sebastian siód przy jej stole. Co?

Sebkieniu Wiele sió przy sebkieniu jile

Sebastian Wiele których to starzy?

27. Sebestyan. To prosek wysokiego Chada.

Sedzia (do pisarza) Panie, u diabła

kauske jedno i to samo... mówitenu, żeby wziąć ten grubszy papier na protokół, to takie siriethi; xemnie, się, kausi, i potem pier się na tem nie mykna.

Pisarz Własiuwie... x panem naczelni-kiem dwadzieścia lat jechdzi na komisye i kauske brali myten cienki papier.

Sedzia Ale ja, chce, gruby, roxurni pani? na drugi raz prosek pamietać. No, wiec tego... aha... o co, wam idzie?

Sebestyan. Ano, o co bym, skarżył, to, co mi płót pagnokita i jo nimam kto: rezy, byda gnać do pola.

Podporucznik Ostrokie nozki jechurowe! Syxcelinie ludnie! on nimo kiedy gnać byda! Dwadzieścia morgów bez mater swietej, xiemu, i droga jak po kole, to on nimo kłórcy byda gnać, ino bez moje siriethi.

Sedzia (do pisarza, który usiadł przy stoliku, wyrzucił atrament, papier i pisze) Panie, a co pan tam grynucoli.

Pisarz Własiuwie głowę..

Sedzia. Jaka, knowu głowę?

Pisarz. No... własiuwie głowę protokołu (exsta)
Protokół x o nio.

Sebastian To się to, głowa nanywa? kto pana
tak ukuł? to panie nanywa, nie na głowę!

Pisarz Właściwie pan naklecił kawosze
to głowę nanywał.

Sebastian Proszę pana, sebniego, jostedy
już od Bożej dawności przeganiom, kie-
dy mi się ino podoboi, nikogom się o to
nie prosid.

Dr. Rosig Pan sebnia pozwoli, że to, cato,
sprawy w krótkości wytłumaczę.

Sebastian Karax panie doktorze, ja tu naj-
przód strony na miejscu przestucham,
potem udzielię i panu głosu do obro-
ny swego klierita. (do Matgorzaty) No
wiesz gadajcie kobieci orowam idnie?

Sebastian Proszę Pana sebniego, to nie jej
idnie, ino mnie. jostkargę pisod.

Sebastian No wiesz gadajcie wy... ino krótko.

Pisarz (którego ktoś tracił wprekę) Aj!

Sebastian (obracając się do pisarza) Co tam?

Pisarz No, właściwie tracą ją, i dyd.

Sebastian Gdzie, pokaz pan... może na ma-
nie... (chce wrzucić szybko papier i wyje-
ść sament.) Tam, do diabła, o to
co powie, co kadamarx?! Cudziwskie
jakto pachłapanie, A kawosze, mówię, żeby
mnie taki kadamarx, do robijania.

Pisarz Właściwie...

31

Kuba Widniecie, pchają się tutaj jak.....
 jak..... jak nie powiem co... ja tak wnie-
 domać mi mogą. Rozmynać się. Mierza
 tu wójta, żeby porządek zaprowadzić?
Kuba. O! wójt idą akurat w chodni
 Bartek)

Sedzia. To wy tu wójtem jesteście?

Bartek. Pochwalony Jezu Chrystus. Ja pro-
 szę pana sędziego.

Sedzia. Młodziu, zrobicie mi tu porządek,
 ludzie się pchają, gniotą, ot i dzieci tyła...
 co to jest... awicigajcie mi to do domu.

Bartek. Ludzie, przecie nie są wyprawami,
 Matki! Dzieci zabrac do domu, poco tu mają,
 patrzeć jak starci kamiasz wygadnie o pro-
 cesach jeno kują, i przykuwają się od
 dziecka do tego, co jest wstydem i haibą,
 dla nas. No schwył chybaj do domu (wzięci się
 rwą się goją)

Sedzia. Chuchajcie no wójcie, mby dobrane
 gadacie, a nie tak. racco, co nie haib-
 ba, ani wstyd, to na to Najjaśniejszy
 Pan sędziami nas ustanowił, byśmy
 ludzki porządek, jak jest sporna kwestya,
 to nie wstyd do Sady znieść i udac.

Wódziej. Wódziejem wala ludzie, to pon sę-
 dia, matelnie porządki i jo wam tak

nowy wale godom, na to są, sądy i sedzio-
wie, żeby były przesy.

Bartek. Ale nie takie, niepotrzebne jak
dziejisy?

Sebestyan. Toła dlowos niepotrzebny, ale
nie lo mnie, to ta wiem, o co się prawi.

Matgorzata. O moja, kxywa, o moje kawa-
wice, ty, ty... prawniku... faryzeusie!

Sedzia. Licho! Wobec sądu nie wolno ni-
kogo obrażać, bo kara.

Agnieszka. Proszę pana, sedniego, jeśli
jaż musi serce boleć, kiej jej serce chce
kawał gruntu zabrać.

Sebestyan. Kto chce?

Staszek. A któżby jak nie wy? Za wra-
dziada, prowdziada nowy było xgro-
dzone, i tamtedy, niht pod nos, nie gawio.

Sebestyan. Ty wis, bo ci jeszcze mliko xgeby
pafie, tyś wiścis dxiada i prowdxiada.

Rozalia. Xagrodkone, nie było

Agnieszka. Było.

Matgorzata (do Rozalii). Prayizgajcie!

Rozalia. Nie xaboj się, na minut perxy siegnę.

Matgorzata. Ona jstoske nogi Jexushowe!

Frop. Sobek mo recht ojcie swięty

Staszek. Matgorzata mo recht. Co wy tu mo-
nie do godawio?

33

Przys (do Harekha) A ty na rodzonym jazyku
Harekha to na sprawie Kłossia,

Przys Siostrze.

Matgorzata Kłossiu... wyciży kłamecy

Rozalia (do niej) Kto tu kłanie?

Matgorzata Stul głowę!

Rozalia Stul ty sama!

(Sprzeżka tam i byś, ogromnie ryce)

Sebastian Co to znaw, ticho mi! Karawmichu!

Rozumie Co do arekta powadkam! Co

to jarmark, czy rydorska bownica.

Barbela Ludzie, uspokojcie się! ticho!

(Jeden za drugim obecnych wstał do drugich
„ticho ma... czego powstaje jawnie, wiekry
chatai, którzy wreszcie uciera się

Sebastian A to święty, ciepłowości potrzeba.

Stuchajcie! Jak mi jawnie kto pisnie to do
protokotu po 24 godzin arekta, kapie.

Rozumie! Tego nikt nie odlepi.

(Nastaje kompletna cisza)

Sebastian No więc Kieba, pokajcie, gdzie i o co
się wam porachować.

Sebastian Proszę Pański pana Sebniego,
to tak (idzie ku plotowi) Od tedy pownem
agradarkę gnośmi, paudy, woje bytło, a to
wirze granicowa, tam obcinot.

Matgorzata O kiebyś ty tak jutra nie, dockot.

Leona Licho, nie przeszkadzać, potem wy
bedziecie mówić.

Sebestyan Teraz będzie temu, że dwa tygodnie,
ona postawi płot, a ja jemu przeganiac nie mo-
gę, bo byłoby przez płot nie przelizie.

Leona (wskazuje na ogródek) Czyj ten ogródek?

Sebestyan Arty. Matgorzata...

Leona Aleu grunt obok?

Sebestyan Mój.

Leona To czego się chce, do jej gruntu?

Sebestyan Jakle czego? Miałem przegon to
i chce go mieć, a mój grunt się i wkradł.

Leona To niebardzo po rozsiedzeniu.

Sebestyan To nie, rozsiedziło choćki, i no, o
prawo

Leona (do Matgorzaty) Ktoś my na to? przeganiac?

Matgorzata Jutro, co prawda, przeganiac,
jak płota nie było.

Leona Wiedziacie?

Matgorzata Anonizywałam.

Leona Oni broniliście?

Matgorzata Ano jacy, nie bronili.

Leona To ile..

Magda Bo to była kompanija: krajomoić
Łobek chciał się z jej córka, więc, komu
Łobkiej wygody nie bronili.

Leona To nie ma nic do rzeczy, a jakiej

35. przychodzą mi, płakająca, dając, że, ona, niewiedzą,
jej i pozwoleniem nabyć prawo przegoni
bydła i tak mi sama bez żadnego przeszkody
nie może.

Matgorzata O najłagodniejszą i najłagodniejszą
to mi, moja, krawiec, krawiec!

Władzisz (do Anny) Ano, wiadomości, nie mo-
witem, bo, ja, w swoim pałacu, ino w.
drodne prawa moje, co poradzić.

Anna Dye to prawo. Co?

Władzisz Władzisz kumie, jest prawo wa-
le broń, mi by prowinny i sługie, to
mi by przes.

Magda (do Matgorzaty) Sześciu, mi, powi-
nie, prawni, w swoim, sądowi, że, bracie, sam
Sebastian dał kotłowi na płot i widział, że, bracie
gródzili, a słowa, marnego, nie powiedzieli.

Sebastian Co? Co? Jaki to było.. to, mi, by, i, prawo

Dr. Róża Pówe, to, że, na, robotę, potrzebny, nie
chce, się, swego, prawa, pozwania, mogła
chce, płotu, zrobić, w, otwór, do, przegoni, po-
wstać....

Sebastian A pozwoleniem... niech, ja, sam, Doktor
pozwoli (do Sebastiana) Jaki to było, u, temu
kotłami?

Sebastian Jaki to było?... ano, nijak. Proszę
mnie o kotki, to, jej, matkę, w, karcie, mi

36. przewiedziata, że czego nie zagrozi i że
bada sobie mógł znać jak pierwszy....

Matgorzata Cieszkowski nożki... wyganie o fary-
seum...

Leokadia (do Matgorzaty) Marie, świadków, na
to pozwolenie zagrozenia.

Matgorzata Świadków nijakich nie było, byli
myślnie w starym, ale ja przysięgnę....

Leokadia W tym procesie przysięgać nie wolno.
Jak świadków na przesłuchanie nie prawami
to nie dobrze.... A jakże przesłuchać, obcinąć?

Matgorzata Nie obcinąć, ja obcinam.

Sebestyan Jakim nie obcinąć, mi, widnie-
liście, no? poprzenie morze! A u kogoś, kiel-
ne świadki, a u Boie ciato?!

Matgorzata No to była ciato, co byś chciał
umieć, ja też ciata.

Leokadia To i stam, nie dobrze. Oni wy nie-
licie współzawodniczenia, wierzy, to kółnemu
bez pozwolenia, jać nie wolno, przekraczając
to, ja bym wam, najłepiej poradzić, żebyście
się zgodzili; może, on, wam, co z kółtem
spisali.

Sebestyan Tui, penciaka

Leokadia Co? Myby mu mieli, co swoje wstawia-
nie, stancie? Niedobrze, jego! Jak tu, pro-
wadzić, nie mogę, xienny, to, najładniej
gdy, indziej... bez niemu, penciaka.

37.

niebymy z łobami pójść mioty.

Sedzia Łobowos promoxe łakie jest prawo.
Agnieszka Piękne, męta prawo, co porwała
utracić Dugiemu.

Sedzia Co to znower, nie waśka, pxeex, sadnie.

Rozalia O' widkicie ja guntornu pani co
myśli, że jej woxystko roluo i na, sądy i Dzi-
wias i na prawa.

Agnieszka Ty si do mnie nie obnywaj, kiej
do ciebie nie godom.

Rozalia Owa, jako ma nie obnywaleko...

Maczek Widkicie ludkie, że cecht, majo, ci
co chea iinkxy praxadek na, siwicie, nei-
promadkie, bo to co jest, woxystko nie warte.
Ty to stuxnoic, łakie prawa, co bronio,
krywidy ludkiej i łakie sądy, co na krywidy,
Łobow.

Sedzia A co znower, co na jeden?

Maczek Tak, co lepi, widki jak inksi.

Nie takich now, sordów potrzeba i nie
łakich praw.

Sedzia Jak imieru ci, łak odnywać wo-
bec, sordu! Ty wior, ty xeni to pachnie!

Magda Panie, sedzio, on Dzio lewdu nie
uśrót, nie wi, co godo-

Sedzia Pijany, czy kiego djabła. Ła to
że praxadkowat w urzędowaniu, xasadnam

nie na 40 godzin kary dyscyplinarnej. Rozu-
miesz, Dwa dni będziesz siedział w karcie -
będziesz miał tam czas filozofować.

Staszek Dzielę się panu Opatkiewiczowi - rko-
nie będę siedział, bo wolałem u was, ale przyjdę
na inne sprawy, bo się obróci.

Sebestyan No, teraz, jeśli, żeby mi nie przy-
szło, albo sprawy do prokuratury nie
wsłabę, żeby się gorzej skończyło, mogło
urażać na twoje, młodość i głupotę.
(do pisarza) Ładnie pan tam do protokołu.

(do Stasia) Jak się ty nazywasz?

Staszek Stanisław Kieba.

Sebestyan To mój brat.

Staszek Ładnego młodego brata. Skończony
aryalistą. Będzie z niego poręcznik.

Staszek (Kłaniając się do stop Opatkiewiczowi)
Możeby ta pan, Stasia był mi Łaskaw
darować, ot młodość i głupotę, tak się mi po-
mieszało.

Staszek To ta młodość i głupota, nie potrzebuje.

Staszek Oł widziacie, jaki, wam, w dziecku
Ład podrykował, to już przekradło, tego mi
już i najmłodszy Ład, darować nie może
(do pisarza) Proszę pan Stanisław Kieba
na nie przyzwyczajenie się w obec
komisji, skazany został w dwóch dyscypli-
narnych... napiszcie pan przedkaj... oł Staszkiewicz.

59.

Fiora. Właściwie pan naczelnik
Sednia. No już nie panuje mój... (patrzy
 w protokół w Probie Dyscyplinarną na 48
 godzin aresztu. (do Karskiego) A, zgłós, się sam
 do Siedni, żeby xandarnu po ciebie nie porywał
 do Matgoraty i Sebestyana! No, skoro zgody
 nie ma, to myślimy plan. Pokażcie, no jak
 się do daleko ciągnie (Sebestyan i Matgorata
 idą naprzód, na lewo, na nim, sednia i
 inni ludzie, na chwilę, sednia się wraca
 i wróci na pisarkę składową papieru)
 No, panie przedzej, no co wai tu nie będzie-
 my, trzeba pnieć nać szerokość i, otężyć, dróg.
Fiora. Właściwie idę już idę. Widać
 jak mi gorąco... ten tego, ja dwadzieścia
 lat z naczelnikiem jednę i, kawne, dobre,
 a temu, wykryto, nie, recht.

(Idzie na lewo, na nim, reszta ludzi,
 proix Bartka i Magdy, w końcu idzie Kacimierz)

Scena 10.

(Bartek, Magda, Karski, później Sebestyan.)

Bartek (przytrzymuje wychodzącego Kacimierza)

Stuchajno, zostaj, chce xax x toba, na rozum
 przegodac, by potgłotku.

Karski (przytępiwszy, do niego ponuro) Stu-
 chajno, ile xax, spotkanie się x nim, tyle
 xax, w myślici, porównanie. Nie xaponinajcie
 xim, już nie, drücko, że lata mam, swoję i nowe.

nigdy zapomnieć, czynicieście kiedyś dla mnie
byli.

Mayda. Staszek, pruch Brga rywego gołosa?

Bartek. Słyśmiew tak do mnie się odzywać
ty, któremu mychował, niby dzieckowatnie,
ty, któremu uszyły, że kiedyś pociechy
dozreklam, się przebie!

Staszek. A bodajcie byli, nie uszyli, bodajem
był miedzy, bydlęciu, choć i te dzieciństwo
i wieś jak się głębiej po polu, korałowi koleni,
nie jedno by się nie, uszy, niejedno mu się by bolate!
A co gadać, odechadzi!

Bartek. Słój!

Staszek (przystaje). Kto mi kaze!

Bartek. Ja.

Staszek. Jakie macie prawo?

Bartek. Prawo miłości, bo mi się wa małości.
kiego ukochał chłopaka, i na, dziecko
swoje uważam, a ojca każdego boli serce
jak mi dziecko nie wdzięk, uszy, się odptaca.

Staszek. Co, chcecie odemnie?

Bartek. Lubię się na Sauru, drugę po
której prowadzi.

Staszek. Ha ha, kazeć mi, wadze
za, sama, druga, która już przepłynęła.

Bartek. Woda, nie wodzi, sama, ale
zwiniek nie woda, wodzić może, i to

41

możli potęga kocha. Myślim, że nie wiszą,
co się z tobą dzieje, patnie i ręce tamie, w
serce mi się krwawi. Odkąd wróciłeś mi.
Jakiż nie imasz się roboty, ludzi kurzym
mi me mi, a w krowiata wiekasz Bożego!

Stasiek Bo widno, wszędzie, ile na świecie
nie kurzym, tylko biednego i potyranie.

Bartek Ty, krowi, temu poradzisz!

Stasiek Nie ja jeden, ale takich jak ja
jest tysiąc, więcej jak was, bo więcej biednych,
jak bogatych na świecie.

Bartek Czy myślim, że ja tej biedy nie
widzę, że nie myślę nadtem, jakby pomóc
moim biednym braciom!

Stasiek A, pięknie myślicie! Wtedy to
każdy! Trzymacie z naszymi nieprzyja-
cielami z naszymi krowiatakami i cie-
miżkami. Las zgnieśli byście, żebyście imo
mogli! Wtedy miał być u nas ludnie więcej
się mieć z cownych krowiata, i ra-
dzić, jakby se pomóc, a wy poszłicie
do starosty i wyjechać kawał. Nawet pogadał
nie, dacie ludniom o was biedy!

Bartek Bo z gadania nie nie przyjdzie
nikomu, imo większa kawał, że
ludni do siebie i większe podziwianie.

Czy myślicie, że gwałtem wróciacie stary
poradek na świecie, wy nie dowiedzieliście

42 głowy chrystianie się, a y które wam nie o-
brego, przyniesi nie mogą. Chłops socyalistom nigdy
nie będzie, bo mu socyalizm na nie. Tylko
tylko ta święta ziemia, stoi i tej świętej ziemi, trzy-
mac się musi zębami i pazurami, jak wam
nieumie, mekmo, czemu będziecie?

Skaszek A kto chce braci? Jeszcze dać dać!

Bartek Tylko kradwem. Tylko milionów lu-
dzi na świecie, a ile morgów ziemi na to? To
i wronki masytka, głupstwa które tylko od
roboty was odciągają, was, własności ich synów.
To imbie, obchodni, że robotnicy krzywdzą, im-
sobie i ich, ale, niebie lepszy był, ugiwał się,
to ich sprawa nie, wasza.

Skaszek Przecież to nasi bracia!

Bartek A panowie nie bracia?

(Skaszek kmierny smutek widocznie odpo-
wiedzi) Tyle wieków, cyklicznie razem
obok siebie na tej świętej roli, niekiedy nam
było.

Skaszek Nie ile! A państwo, a bity,
a dwierki, naski do dworu, bracie, a stare
ojciec katowane!

Bartek Byli państwo, byli, tak jak
byli i ci chłopcy, ale z tego, że jeden, i drugi
kniepski, nie umiesz, że, masytka, i tego
nie, rachujesz, ile chłopcy, naski, pomocy
wa, pana, jak przysta, sta, gwałtowna

43

Otem gadac nie, chcecie, bo otem, taki
 jeden i drugi podjudzac stachai nie chce,
 i loby harmistemu nie, zrobilo, a tu o
 harmider idzie. Te przytliche ganethie, co
 nas na panow i naad skonuja, se jeekne
 la, xtego dlo nas nie robia, jak swygalim,
 gadby sie u nas przyjal. Te przy najmniej
 unajia, wjechane, unajia, Polska, na kon
 polskie serce i tery, kostawiaja, ale, so-
 ygalim nie maja, wjechany, nie maja,
 Boga, a co my myjemy bez Boga i
 wjechany walcie bedziemy? Jak sie tego
 mykbedziemy, co nam kostanie? (Ha-
 buch midobnie wzmianony) Tein, ci, do-
 lad dobrego przykto, a tej, a batamuronej
 gtony? Co? Ctery tygodnie, jak kurzika
 wrociles, i ctery tygodnie w prokniactwie
 ino iyyek. Chodnik, burzyk, gadac,
 sam nie wiek, co, bo nie rozumien
 tego, o czym gadac.

Tebertan wiodzi, a lewej, a widkne
 wzmianujacych, przytaje) Uwier
 chce sie przytaje, swiat poprawiac,
 a swich nieprawosci, co nie widnie.
 Oby, byles, exany, duxyd Koske, uckata
 na ciebie a keraxci jiz ymiret.
 Stachek Ha! Koska! Tego stwa, plomne
 nie gadajcie - Koski, chce nie

44. chęć i widzieć na oczach tej jaskrawości.

Sebertyan (Dobrze, robisz, bo wiem, że ci nie
kenna stawać o dziwnym. Korka tak, jak
moja, chociaż jęknęła, a otarła nie byli i moja,
bez żadnej gospodyni. Ten cały proces, bo imo
spawy, co jej rozum do głowy napędza. A i
bratem takim jak ja, nie dobrze, wojna toczył.
Wiem, że w polityce, ja, mna, tymczasem i pamięć
co ci to bede. Nie jeden taki prawnik bion
[mówi, na wejście] ale i stać, nie do nom, cały
bo nas mac, cato. Bex to, nie, pmonderko,
tymczasem, nie, wchodzę i nie, wyganiom, choć
chatura moja, w jak, nie, Korka, Dwieci, miot, nie
bede, bo i i grunt, przymierze.

Klasek. (Kruca, się, ku Sebertyanowi) Stul, ge-
be, stul, żeby ci, Eba, nie, rozbij, na kawały
Magda. (Kruca, się, między nich) Klasek, cały
Boskie, w walot.

Barcik (Chwyta Klaseka za rękę) Ciotwicku, o.
pamiętaj się!

Klasek (wyrzuca się Barcikowi) Przekleci! przekleci
barkie, wryjcie! Sten, spiskun, co, wprichwistwa, nie
Wolymać, o ten brat, co, mnie, prabować, co, mi, ukraś
wrytko, po miatem, ino, na, surcis, i ona, i la
Dziwka, niech, bez, nie, przeklęta, (wybiega, za nim, ny.
briga, Magda,!

Ławona spada

Art 4

Castella I

Scena przedstawia wnętrze izby Sebastjana, Sciany
porządnie wybielone. na ścianach, dwiś obrazów
świętych. Przy ścianie w głębi, stoi porządna, solita
komoda, szafa. Dwur. w głębi, inna ława. Na pra-
wo drzwi, pod oknem ława z oparciem, przed
ławą stół. Na lewo szafa nachylona, w niej kilka
szalery, sukienki, kielichy, flaszki i t.p. Woknie
domieszka z kmiotem. Kilka ław stoi po pod
ścianami. A bokiem trochę wysoko wystawie.

Scena 1.

Trzej, Lymori, Komar, P. Roig, Matruks, Kuba.
Kromarz i kilku jeńców ^{kilku parobków} złośliwych kilku ludzi
z mieszkaniśka ubraanych, siedzą na ławach i
słuchają czytającego gazetek P. Roiga.
Na stole stoi dywan, z piórami, którego dolewają
sobie słuchający. Chłopcy na drzwi od czasu
do czasu przystuchują się radoścym, wychodzą
i znów powracają.)

P. Roig (czyta głośno, akcentując wybitniejszą słow.)
„Hejże na Szwabach demokracji! „Dziś, jakij! „Taki
jest jedno brannicy okrzyk wojenny! „Kier
i ludowców. Ci opozostawie. „Kier
„ludowcy, „który nam powie, braki miłości
„i. „jutrzenie narodzić, „okrzyk ten, „ludowcy



V F3
1.197

2) „powtarzają, sądząc, że i ogniem i piaskiem kochani,
„że w niektórych miejscowościach, gdzie narodził się
„ciemniejszy, równanizacja, a nie oswiecenie
„i ludności bierze się do bicia, rozpalają
„i słojatowcy kół” „co nigdy jeszcze nie stało
„się tam, gdzie & Redaktor mówił lub agitował.”
Miercechin! Rozumiecie obywateli?

Kumar Czy my nie, rozumieci, prawda tywori
to?

Tywori Ano tego, rozumiecie, opiekę gado, i o białe...
Skuba. Biedziemy białe! a wedle tego i pie. Młodzi
no młoklonki, żeby się, nabrali!

D. Rosig Młodzi, wiele chcecie i sobie i innym -
to nie, nie kochacie - to my, stacimy. Stuchaj-
cie, rzytym, dalej (rzyta). Ale oto młodzi.
„Stomna rzecz jest ta, że wkrzyk był, papie-
rany, samemu kłamstwami. Mówię, bowiem,
„że: a) socjalni-demokraci chcą, wydzieć, religię
„i obalić kościół. A to nieprawda, teraz bowiem
„nie o religię i kościół, chodzi, ale o, wybory”
„A dalej, socjalni-demokraci mają, dopiero,
„chcieć odebrać religię” a stajemy się i ludami
„jaki są, odbierają i odebrali niejedne, mi
„przez swoje klątwy, wyzywania w kościół.
„Tak, wzywając do Sakramentów i to.”
„Ludom, już odzyskali chrześcijaństwo i
„domowa, na każdym prawie, zgromadzeniu,

Chłop 2 Nasz pot krewawy bratuj.

Chłop 3 Kłopotnie rozbójniki!

Chłop 1 Bieć psiaćka!

Kuba Bieć haratać na praci!

(robi się hałas, który nawołanie Dr Rosiga powoli się ucisza.)

Dr Rosig Słuchajcie, cicho! Cicho! Jeszcze nie koniec.

Kuba Aa bestyje... widkicie... A, wex, ino gataxke, x łowu, co się skawio, x kryminole gnijes.

Mateusz Co prawda, to ty takie gataxkeś ciernes, co dwóch chłopów mo, co dźwigac.

Dr Rosig Słuchajcie dalej (czyta). A dalej, Tryalini, ks. Hojatomski n. komu nie nie udzierają, ale mówią, tak. Kainy i towieć, ma prawo do tego, co Bóg stworzył, ołta, mxyt kich.

Kuba Tak jest mo prawo, co by nimiod... To mom prawo brać co mi się padobo.

Mikexexamin Cicho bądź!

Kuba To tu cicho, jak słuchują... tak to godom....

Roman Stul se gębe Kubo, jeno nie skowicono to?

Kuba Cio! jini nie powiem słoweczka... ystojie.... To mi się padobo.

Dr Rosig (czyta) Kainy musi mieć

„tyle aby pracując u siebie mogli wyżyć i co-
 „dziń, bez troski i głodu. A skoro ktoś tak
 „jest na świecie i miliony ludzi mogą tak
 „mają i wyżyć nie mogą, albo tylko w
 „biedzie i troskach wyżyć potrafią, tedy trzeba
 „ustawić takie urządzenia, aby każdemu, w
 „możliwej i chęci pracować, dać tyle, aby
 „i rodzina żyła jak człowiek. Tylko, więc,
 „pracownicy, robotnicy, chłopcy, i inni bu-
 „dzący którzy nie, albo mało posiadają, nie
 „potrzebują się obawiać socjalizmu, ale
 „takie gospodarstwo, choćby 20 i 30 morgów.
 „niech się nie lekają.

Mierexanin 1. My się nie boimy!

Mierexanin 2. Te Socjaliści pojdą z nami!

Kuba To byśmy się poili... pojdąmy narok,
 tu już nima co pić!

Chłop 1. Stul głowę. Jemu my się nie naradzili,
 co tu robić.

Mateusz. Ino, przecież, jaśno myślę, że Bar-
 tek nie głupi chłop, i chce rozumieć, że on
 zarówno go, że te socjaliści nie dla chłopca,
 nie dla gruntów, ino.....

Kramarz. Bartek chłopca, jego nima co stuchać!

Chłop 1. Pajski fagat.

Mierex 1. Kłaniamy się ci, bracie!

Kuba (do Matyśki) Co cie za mni stawiasz
Mali wam narobić dobroci do krymi =
notu, za grmami piniadkami posli Bartek
pies nie rojt... stodziej... xdrzejca sa nie-
go lina, xaxxat prauis.

Kramarz Tak jest, tu stalo Pukawane, x
xdrzejca i xaby gonie, stuchac!

Utop! My go tex nie stuchamy.

Utop! Stuchac nie bedziemy.

D. Rosig To woxyetko, xomij tu, xnytal, jest
urita, praua. Mogli bycie nie wierzye,
gdy bym ja tak gadat, albo x naszej gazetki
xnytal, ale to mario we, wasej gazetce
xrubowane.

Kramarz My tex wierzymy.

D. Rosig Kiego mynika, xbycie x namu texy
mali i nas stuchali.

Konarz Krobi cie, xbycie nie xrobilo co?

Kuba Gadejcie ino co? Bartka bit - go
gotow... na prauio prauwara, x xepami
tex puste! tu ha! punkor montaki...

D. Rosig Stuchajcie ja wam prauem, x
xreba xrobie! Pokanar xreba nie woxetko
naszej woli stac, xizm u i - xomyxamny
xoteg i site. Wier dxiisaj xreba, x-
bya komicenie, xroby my sie sita dostac
mnie do punkriety stodoty. - Stuchaj

wiedzą, wchycy, nie trzymamy ich jakom
i nie ustępujemy.

Храмове Первие, по текъ - Палихъ и сѣ
тымъ Охариукомъ на Левъ водни!?! Умъ
днѣ лнхѣхъ, схованъ сѣхъ и радкохъ, и мнѣхъ,
со мнѣхъ волно.

Гр. Росиз. Умислено, волно и и нас, волно,
то надиме, не какавали, право рече-
ла на угрозата, але рече, вобще-
ско, право, јак, правно, јак, и терак.

Skoro nam na stoic' robia, kóvny i my; nie
pozwoлили na wies, my na stoic' go, kóvny!

Matenox Štvinje ino, ke jiganociš, pamb.
my lak gadali.....

Kramarz Ano jakieś miał gadac' dyc'
ksiadek, łonek Chwienykami tonyma i par'
by, bycie jak najdłwiej głupimi, witali
i im wierzyli.

Dr. Ravin Bon was nija, pokriscie glupi.
En wonytko muscie ptacic! Urodzi
sic. Ptac' na chrest; iemisi sic, ptac'
na shub; umrasci, nawet na darmo
nie moimna. A potrzebuje do wonytko,
to historye?

Кто знает? Но ужасно бы
не могло ли?

Dr. Rwigy the character is? Hubbard?

Co to, bez tego nie można być?

Mateusz Z przemyśleniem, względem tego to i ponowoktuję na tem, się nie uważaj, bo przecież poinknego katolickiego wiara, a co innego jydowsko!

D^r Rosig (spokojnie, nie przesławiając)
Ale, ja to nie tak rozumiem... przecież i my bierzymy ślub... przed rabinem.

Kornel Si, co ta, na taki ślub to?

D^r Rosig Chybaż potrzebny i wesele i pogrzeb, imo nie powinniśmy się na to płacić. Wiedząc, że płaci, to on to wszystko na darmo [~] ~~potem nie robić jak szlachta na dowód~~ ~~szlachci~~.

Mateusz To tutaj nie powiedziałem. Tak, kiedy jego mości płaci bierne, od kąd, i gruntu tyle mu dodane, do plebanii, to tego jeszcze osoblurze bierne, na to, co mu robi.
Mierksanin To niestawność i niesprawiedliwość.

Utop 1. Stępyda nas jak baranów?

Kramarz Stępi by byli, żeby nie stępyli, kiedy się dajcie?

Utop 2. My się nie damy, jacy my i mamy.

Kuba Tak jest, teraz nam już wyjasniło to i mnie już we tbie jasno...
po..... jasno. Widzę dokumentnie

I. ie, kxa się nie pać..... nie pać i nie pać się!

Komar Łokojno Kuba, nie wkręć tam. Co?

D. Rosig Nie, słuchaj, więc kiedna, który
was myknie i x pańkami trzyma.

Ma słuch, zrobić kiedna! Kiedy gadał
aby na więc nie jść, do wbarńis przejść!

Chłop. 2 Tak jest, podkiny.

D. Rosig Nie, słuchaj, starosty i nie, sta-
chaj, wójta.

Chłop. 1 Tak jest, nie, słuchaj, wójta.

Chłop. 2 Nie, słuchaj

Matenex Uwolnie; wójta nie, słuchaj,
to jeszcze, ale pana starostę!?

Miechex. 1 A co to starosta takiego?

Miechex. 2 Kto się go boi?

Kramenex Prawo na nas. ni.

D. Rosig Tak jest, na nami. Wolno
wolni się nam, x gromadka. Majja
iniejek Pan pozwolit, to jno par. wio...

Klaiznyki.....

Kuba Dajcie mi tu jakiego Klaiznyka,
to go tak sprawkawka.

Komar Cicho, cicho. Co?

Matenex A jak, wójta stawa, pr-
xwianmi i nie puchex, was?

Kramenex A od czego pisać? Matonost?

Mateusz. On się nas swoich, pono i ludow-
ranni się pozowit.

Kramarz. Nas tak wiscey.

Kuba. A jesse jakich, co mi ta ludowce.
waro, w kat... my gadamy teraz my
haryemy... a nie, low tak... bić gadom...
bić... dajcie mi tu jakiego ludowca, to go
biede tak proś.

Kramarz. Wójt musi przed gromadą
ustąpić.

Utop 1. My go wybrali, to nas musi stuchac.

Kuba. A jak nie ustąpi to prac...
prac i jesse, ran prac.

Utop 2. Karama, to go niekatować.

Kuba. Prac go, walić, sejcie mi tu wójta.

Utop 1. Nie, darować.

Mironex 2. Na tatarach z nim.

Scena 2.

(Poprzedni i Agnieszka)

Agnieszka. Jezu, Maryjo, w tu co, na
groźt taki- białka, czy co?! Jezu mój
stary

Mateusz (na) Oho, baba jowi, na mnie,
Tani (gt.) A jakym nie byt?

Agnieszka. Pójdź do domu!

Kramarz. A karama go zabiracie to?

11. Agnieszka. Onomu lepiej będzie, jak
będzie, w chałupie, siedział, niż tutaj
w tych kamienicach

Roman. A to bez co? Co?

Agnieszka. Truchwa, wci, było ludu, nie
wziata się, pbięto, - jesse i co się wytrafi
może, a jemu, staremu nie potem.
No, stycy, pudy!

Roman. Stuchalibyście baby?!

Agnieszka. Wymówi baby nie może, to nie
wicie, co baba znaczy.

Roman. Ono naprzed baby nie powinni
się do polityki wtrącać.

Agnieszka. E, ktopska polityka, co
mi ta, co polityka!

Kuba. Może babska lepsza? Matczemu,
nie dzieje się, niech se baba sama
idzie do chałupy.

Roman. Nie, dzieje się Matczemu. Co?

Trzop. Nie, dać się babie!

Kuba [pionier, staje przed Agnieszką]
Stuchajcie, idziecie do domu, i nie
przycie kompaniji. Babcio polityki
nie potra.

Agnieszka [z gniewem wstępuje do od
siebie] A ty wiesz, ktopskie, jak
byś bełkoc do mnie gępoty, gępot?

Utop 1 Dobrze goło?

Utop 2 Bab tu, nie txa!

Mieszek 1 Matensz, ostanio.

Conienka A wy Janeychysty! Utopa
mi bedziecie buntownicy, a po wy se myli-
cie? Jo tu patrze na te, rata, sprawdzi
patrze, i widze, bom nie, stepo. Buntow
sie, wron, kachciwo, x panami, wojowac
se starosta, x wojtem, x cyrorkim ^{ym} Warden
La duhomocie n kieneni, lo was s'wixbi;
mwie, xiby precesu i koxta ptacic. - [do
Matenszka] Karox mi sie, nakiroj do
stratury! Takie dxiady, co nie
maja, no stracenio, lo sie ruac, meza, do
buntaygie, ale nie ty, co mox gunt i
chudobe maxelaka.

[Witaa Matenszkowi kapelus na glowe
ciagnie go ku dxiwion, i wyprawadka]
Kuba (s'nieje sie) He he, lo xi tchoru...
... jak ogn mxiou pro siebie.... babioru!
buxin... wany!]

Kramarz Warkucha, po tbe, ostanio!

Utop 1 Mieh, go s'jabli, wexna

Utop 2 Bez jednego, koxnirka wojna bednie

Kramarz Szary dxiad, nie bracie, do
pzesky, lo nie wielka strata.

Luna 3.

(Przednie prosi Matczona i Agnieszka. Sebastian)

(Wchodzi chłopcy i dziewczyna Sebastian, wchodzi
sobie otaczają go).

Kramarz No co jest?

Mierzekanin 1 Co się dzieje?

Mierzekanin 2 Co będzie?!

Kramarz Jako nowina. Co?

Sebastian Much go pieron, bracia, tego pida, kreć
kutenego

Kramarz Co jest, co się stało?

Dr. Rożni Co zrobić?!

Mierzekanin 1 Gadajcie!

Kuba Bie, prac, karajcie!

Tokor Ojcie święty....

Kramarz Mierzekanin. Co?

Sebastian Łaty wiec na nie... darmotyła
luda się webrato....

Dr. Rożni A to dla czego?... mówicie Se-
bastianie co się stało! może poradzicie.

Sebastian A, djabeł ta poradzi. Kaudarmii
we wsi! Wojsk sprawadnik kaudarmów i
obstawit, stołot, w której miał być wiec.

Kramarz A żeby go jasne pierony!

Kuba Uuu! Kąpiet interesa, tam wiec
już nima....

4) Dr. Rozig Ką się rozprowadzacie - nie tego
się nie stało, jeszcze lepiej, lub będzie na-
wzrost widział, jak nim postępują. Dalej
choćmy mieć ludzi i krzyżem i jak
krzyżem, się dzieje. ^{albo ja wiem, albo} Stąd, ^{albo ja wiem, albo} namyśli, ^{albo ja wiem, albo} kro-
mamy się go niechcący, baci, baci
w karczmie i swoje, robimy. Chodimy!
Kuba Ja ta nie wiadomości nie chce
miej, sprawy!

Sebestyan Tanie, doktorze, to i prawnika...

Dr. Rozig Powie się?

Sebestyan Ano pewnie, jeszcze prawnika,
albo zastępcę.

Dr. Rozig Smiesz się, kandydaci mają, na-
kaz skłaniać do ludu, Ani ktos, ani
stosować nie będą.

Sebestyan Tak pan doktor mówi?

Dr. Rozig I peroracja.

Kramarz To się wie, co tak jest.

Sebestyan He, to inna sprawa - To inna
sprawa. To takoj robimy. — swoje.

Kuba (do siebie) Niech ta ten prze-
stępa gado, co chce, jo ta nie głupi taki.

Kramarz Dalej, nie trzymaj, okam,
chodimy, murma, raka.

Chłop 1 Dalej jechać!

Chłop 2 Ni hou wronch!

15) Sebastian Hłola, stopie, ma to nas jest!
 'Wile po potudniu dopiero...

Grigorij Aha ma, co niekai, tuncba i ci
 mindxy tamtych pobudnie ich, poru-
 szyc, uczy, witali... xesli si...

Kramar Tak jest

Kuba Aima co niekai.

Utop! Chacimny

Trup Ojce swiety!

Komar Daljnie. Co?

Siema 4

(Poprzedni wchodni podanie, sadowy
 z. x. okolnik.)

Okolnik (wchodni) Tu gwar, i ruch
 dopiero (wota) Hops, hops!

Kuba A tam ponowego?

Utop 2 Okolnik sadowy (nastajepokoj)

Okolnik Jest w domu Sebastianie Kieba?

Komar Widzi cie wy okolnik! Co?

Sebastian A co ta morie?

Okolnik Przynosze wam wygranie
 prawa z feniowca.

Sebastian Hej, to dobra nowina.

Trup (do Komara) Widzi cie wy ojce
 swiety. Tak czy nie? Dobry wygrot.

Lynzi Godotem, godotem... co wam
 mo recht.

Tomar Nie głupi. Co?

Sebestyan (do okólnika który naka po papierach) Coż ta tak twarde idzie?

Mimowicie znalci... ..

Okólnik Mam już

Sebestyan Długo. A koutów dwo?

Okólnik (przeogląda papier) 43 papierów.

Sebestyan To mało... niewiele koutów

Okólnik Nie poradzę, chyba rekurs
probie.

Sebestyan Dwie i to będzie mało o ro
miśdnie - A one wiedzą już?

Okólnik Wiedzą, wiedzą - i każdy strzeż
sam w nich. Stara się być twardszo
siane, a jak skoczyła na te metody,
konm myślał że jej oczy wydrapię!

Sebestyan Jemiejac się, Dobry jej tak-
chciata wojny. Co ja ma!

Okólnik Stara, piagle i no na nią;
bez ciebie do bestyjo bez ciebie...

Dr. Rosig (do Sebestyana) Sebestyanie
wstańmy sam teraz le głupstwa-
wygrabisz i koniec - skośa prasa-

Sebestyan Nie szkoda, nie szkoda-
polityka mo row, to niech poczeka, a
tu se lepiej serce uaduje / do
okólnika / Gdzieś tam tuka ja.

14. po łbie? He bestyja... porzuta aranka,
co jo znace. Napiecie sie piwa na dobre,
nowine (idzie ku stolikowi)
Homar Sobie bestyja naumiesz. Co?
Trupa Kadrzyły się cię wiece suraty.
Kramarz (do Huby któryś usnął na boku)
Co i ty tak do kłosa włazis...
Huba Ano nie - no wiece jo tych sa-
dorników nie lubie
Sebestyan (wraca od stolika) Wzrostko
bestyja mychłali - nima ani kropielki.
Chólnik To ta niexkości, moze se kupic
u karczmie.
Sebestyan Nie poraduje do was (daje mu
pieniądze)
Chólnik Jeszcze trza porzekanie podpisać.
Sebestyan Podpisz mnie ta samu.
Chólnik Misch i tak bedzie (spotrzega Lwow)
Mam i do was
Lwowi Domnie? A co takiego?
Trupa Mnie i wiece suraty prawo?
Chólnik (pradaje papier) Chaskel wam
wyizagnat lixylacy.
Lw. i Oczny Boskie a lo xyt priorniana
permikiem na to abwie
Chólnik A wadziwiec papierkow, beanto
razem x korstami.

18. Lynni O Jezu Maryja!
Skolnik Tęka płacisz, bo grunt, przesada-
Potajnie a Bogiem (wzrokami)
Scena 5.

(Poprzedni prócz Skolnika)
Lynni O Jezu, Jezu, bo ci nie dowiodę, że
wzruszysz się.

Utop 1 Wimmisz mi?

Utop 2 Tęka do kadukata.

Utop 3 Jak się nie patrzy...

Dr Rosig Nie lamentujcie, Jezu, bo mamy
winniej, więcej. Głupstwo, przyjdzie
się jutro do mnie, bo ja rozprawię się
w sprawie.

Lynni Ej... co ta Pł. utopa winniejzego
jak ta smęta ziemia, jak mu ja, chcą przesadzać.

Roman Tęka, rzeź, bo nie bagateluj - Co?

Jęzo To się, święty, nie głupstwo, jak się
idzie, idzie na kwi, przerwaj, idzie...

Dr Rosig (winniej, pliwiony) Skubajcie
Sebestyanie, tu nie ma partii - trzeba
wzajemnie, idzie, między ludźmi - gotowi
się porachować, wszystko pojednie na nie
przezwyciężeniu.

Roman Trzeba się spierać -
Mieszkanin Tak jest!

Mickiewicz 2. Wie trawny kraj!

Sebestyan Ano to idzie, kto was trawno-
je gosczone miodzi, choj co do gedy w tony.
Wic do, wie o drugiej mo sie kawa, a ten
bedzie potudnie.

Kramarz Lofacie sie?!

Sebestyan (obrazony) Lofym sie, niw
rafac' jedyde jak bedzie, pas- mowykies-
go som nie krabic.

Dr. Rosig Ano to chodmy my-

Mickiewicz 1. Chodimy (do wozu) chodzie!

Kramarz Chodmy chodmy.

(wazyj prync Sebestyana i Huby) ka-
bicajz sie i wiodka.)

Dr. Rosig Przedzej przedzej- pojdzieniy poro-
wnanie sie z tamtemi po krabic- ruz
wypchac' kamieniami i zdobyj' stadole,
ruz ganie i wolej sie zgromadzie.

Kramarz (do Huby) A ty czego nie
idziez?

Huba Ano idz- robym nie sed /ociaga
sie) ale uwazaj, mogliby cie pomy-
slegnac ze krandaiz maja, kaka kawe
strzyli.

Kramarz Ale maja- moiz /rabiera
Hubz ze soba.)

Huba Ale gweriz moiz nabite i bagnety

20) naflamrowanie... (wchodni)

Scena 6.

(Sebestyan. poirniej Chaparxyna, poirniej Wodnizj)

Sebestyan (siada przy stoliku i przegląda papiery sadowy. - następnie minischuisty wstaje) Leterodiesi trzy papiarki...
Korok ich mowa...

Chaparxyna (wchodni z lewy) Moie bycie
porki, co xjesi - objad wystygne, to nie
przemakliwiec.

Sebestyan (do siebie) Grobie jak bece
chciot.

Chaparxyna No nie stygnie? Chodnie jesi
polityka se swaja drogę a brzech swaja.

Sebestyan Korok przysze

Wodnizj (wchodni głośnie) Wicie jura a wy-
granic.

Sebestyan To bym ni mio Swidnieci! -

Wodnizj Ale drugiego nie wiecie

Sebestyan Co takiego?

Wodnizj Bartek, tu mo jany josi do was.

Sebestyan Bartek? do mnie! a to poco?

Chyba beanie chciot, nie bym sie cofnał,
nie bym ludni wleciot do domu. Poimot
jura, co moiemy i co si muace i boi się

Nie, nie. Na nie, sprawa - nie ustaję.
Włodziej Nie o to idzie, ino wcale o inkec,
 xcc. o Matgorzacie i Koske

Sebestyan A on co is wtraco do tego - to
 mu o to?!

Włodziej Wiem ino tyła wcale, że Matgo-
 rzata poleciała do niego & ptacem o to
 przegrano prawi i do tycolem jak
Bartek uklinał do niej, że tu xaron
 pojde do niego. "Ja i w dyrdy poleciałem
 do was. Laskawość, co on będzie, chciot."

Sebestyan Ustysymy. A ugoniecie wy
 pierwiej nie przyszli. Tyła narodu i muie
 było, tak radzili.

Włodziej Ehe... uwożenie, że ta wcale
 nie, duchem, do politycznych spraw...
 ... Sada we i prawnie no to znam, ale...

(patrzy przez okno) Włodzicie, już idzie.

Sebestyan Ano, cieka, ym, xccm przy-
 chadzi / siada przy stole /

Bartek / wychodzi / Niech będzie pochwa-
 lony Jezus Chrystus.

Sebestyan A no... ta wieś, wiekowi coś
 się stało, że pon wrót tutaj w mojej
 chatynie?

Bartek Obidna wdowcy i sieroty przychadzi.

22. Sebastyan Myslota, ze polityczno sprawa.
Ona ma jakies glupostwa co mi ma.

Bartek Tępy niedzieli po murze i kawałku
mysli, co skłoniłbyś biednicie do czego
dobrego.

Sebastyan To ta nauka jednaki, kawa-
nia ksiadza gadało innych, co mu
mierzą. Mnie jak tena kawałko, to
se som porzuci.

Bartek Nie otem chrześcijaństwo ma.

Sebastyan Gdzieś, otem, chrześcijaństwo
gwie, to mać się gadać, jak się wam
prosi. Mać se niedzieli.

Bartek Wygralicie sprawę i Matgorzata.

Sebastyan Bom musio wygrać.

Bartek Mać przymierzenie kościoła i
tych, ona nie wstanie, kapłan, chyba
być się ją, aliektowali. (Sebastyan milczy.)
Przekennie prawi was, być się jej kościoła
starowali, ona płać, najnie i na przymier-
zom przymierze. (Sebastyan milczy.) Wy-
taki bogactwo, to ma być parę ryneków
bidny, w domu, wam, nie palić, ja, to
uniwersyte, uniwersyte jej, wstanie. Chy-
lić się przymierze, to ma być kościoła
do niej, nieć, musieć, jak by wam
przymierze, by to uniwersyte, ja, wstanie.

23

a jak matka skłaniają, abid. iże i skłaniają,
 i Chwila mięknie.

Sebastyan Dziwno mi, że wy w dni iże
 są w domu, kiedy tyła ludu się, rebrato,
 i o taką wojnę, krew, i oxi, lokiem
 gwałtownym, kras, se najmiejcie
Bartek Ma, do brzydkich kras, krawo
 anglii się, potrwier.

Sebastyan Tak, jak wy anojciecie. Ty
Bartek Nie wiem, sezym kontego iwa
 domis probis.

Sebastyan Wytępijcie pręciw
 sztopim, łacynie się, a panami na, płoty
 ska, skirz.

Bartek Po mam, przekonanie, że tyłko
 ta łacynie, moie, nam, wyjść, no, dobre.

Sebastyan Nie pozwolicie na wiec.

Bartek Nie ja nie, pozwolis, ino Chortwo.
 Chortwo, palakim, pomy, w okolic, to
 się, ich, moie, pozwolis.

Sebastyan (wstaje) Kandarow, sprawa-
 Twiliie do mi, Kandarow, na nas...
 na braci swoich... to się, nieraz, bratem
 naszym, sapi, nasywanie.

Bartek Kandarow, sprawaditem
 na tych, którzy, się, wola, spraci-
 wiać, spraciwali. Dany, wiec, wojt, wiec.

24) Stwo. Ixis tak was, ci satyrzywi przyjaciel
podjubil; ie stwo nie ma znaczenia. Sity
potrzeba i sity jest, a ta sity moze w os
wymietla!

Sebestyan (winniesienie) Ha ha... Sity
nas strasznie... chacie wiedziec gdzie
sita (idzie i otwiera okno) Patrzcie, co
ich tam... tlamy cate... jak to wraze i
sumi niby las wielki. a co nimity.
siace i tysiac bidokow, co ruckaja
lepszej chwili na swiecie Ha ha... i
coz sie stanie z ta wazna sity, jak was
przydzie... Zgmerczony was... zdusimy...
słodu nie ostanie, po was, ziemniaczki...

Barlek (dumnie) Dwie prestantie!
Nie po to przyszedłem, by tego studiować,
co mi wspomnieć, na to o com powie?

Sebestyan (opamiatując się dumnie) Jo
bez awrochata sperku nie robie, jak
Matgorzata chce, nie o co prosie, so wiek
przydzie sama. Ja od kgody nie jestem,
i so przegnu mi nie skadze, staci mi
robic ze i trzy drogi. Tak jej powiadz-
cie. Wiek przydzie... ale ze Lwika.
Takie mow ostubnie stwo.

Barlek Ostaniecie z Panem Bogiem
panien jesto. - Podmalony. (wchodzie)

Wodziej Wybycie kościoła, wstawiali: tylo pi-
nieany?

Sebastian (dumnie) A wam co to, stać, musicie
wiesz, na okno wystrzelić.

Chaporyna Gospodarku, pruchnie! jee jinem
postawita nim Bartek tam oblecii obgodo,
myxjicie?

Sebastian Chodzie i ruy Wodziej: xpeny se, ra-
nem (wchodzi x Wodziejem.)

Scena 7.

(Chaporyna, później Magda)

Chaporyna (wbiera i skłanka) porządkuje na
swoim stole; Ho ho! Co oni to tu tego piwka wy-
shłali. Dobro byta polityka a nogi pexo do
Chaskla. Niechoda to piniedny na piwko.
Tylo wysłłali, a iowemu sie nawet w Pie
nie namrocyto. - Jeno Kubic ale ten jiri
musioł piwryu Chaskla podtorzyć.

Magda (wbiera drzewo i zagłada) Kucatu Bartki?

Chaporyna No, wlixe doixhy regox inotib uia Poxa?

Magda (wchodzi) Patrze na Bartkiens!

Chaporyna Byt, ino porok jiri do Mitgorxaty.

Magda Tu, a was nima nilego?

Chaporyna Ferax nima, ale byto ho, ho, mor luda
byto, - rada lako byto.

Magda Omycie radzili?

26. Chaporyna A im i jeste jak!
- Magda Kuchyja no! Pagnęli cię na niego?
- Chaporyna Oj, i wilejono! Wyrzucił na niego okrutnie kamień.
- Magda Co i gadał?..... kto taki?
- Chaporyna Co to, nani jak nani, onoci pędał, żeby go, a najtęszą pręci, ubić go jak psa albo i więcej.
- Magda O Jezu Maryjo!
- Chaporyna To jeste nie!
- Magda Gdzieś ci.
- Chaporyna Najstraszniej pękał tu jeden, nie tutaj, a no.
- Magda Co za jeden?
- Chaporyna Nie wiem, on taki, co okrutnie myknył, a z pęta pęci pęci. Ten strasznie pęcał na Bartka. i kęci... pęcał i kęci - a ha, już wiem... do lotar ni pęci!
- Magda Co to pęci?
- Chaporyna Mierokumie? Tak nim pęci, pęci jak ze śmieci, pęci go pęci!
- Magda Nany Boki, to ci kęci pęci, o pęci go co on im wadu?
- Jak mór pęci, tak, pęci na niego nie pęci - Jezu Maryjo, ratować go pęci. kęci. Ten jak? to sama bismu nie wiem.

Chaporyzna Skoro mija... niechby sie gdz
schwytała. była w siołach...

Magda Swiato wiedziela, kiedemu mo
przyjść ofierunek, spokój i pocieszenie...
a siołach grzech... kruk... karmidło wrota
rado nies... promota po powietrzu lato. O
to mo sukcesie nom sferowadnie?! Najin
Łara Matko wwie mnie... co nom robić...
(Chce wyjść i spotyka we drzwiach podłego kaszka)

Scena 8

(Magda Chaporyzna Kaszek)
Kaszek (zastanawiając sobą drzwi) Hej, stoj
gdzie się spieszysz?

Magda Póć mnie, iść muszę... (chce z domu)

Kaszek (chwyta ją za rękę) Czekaj, nie tak
nogi... tam nie, nie, nie, nie.

Magda (wydziera się mu) Owalatę, póć
mnie - raz, nimom.

Kaszek (przytłacza ją ku sobie i obejmuje)

Hola, pomalutku... nie pieprz, bo to na pewno.

Chaporyzna (chwyta Kaszkę za ramię)

Wierci się ryba... puchnie ją.

Kaszek Takie nie puszcz, niech się okryje
niech słabnie, napięci. (chwyta Magdę)
nie puszcz, nie, żebyś pękła, póki nie
pocutuje. Także iścis i myślisz.

Chaporyzna (do Magdy) Daj mi daj kiedyś, mu

28/ sie zachwiałe. kiedys sie ta z nim niegdy.
Sebestyan (z drugich strony) Chaporyno! Chaporyno - proszę, proszę!

Chaporyna Sobek mnie woto Antanierie
sami, to sie przedniej rychłowie (zobacz)

Scena 9.

(z Magda Klaski)

(Mimiczna scena Magda wychodzi z cięż-
renu ja poratować Klaski - nagle
przechodzi z broni - Klaski ratuje ja nauczył)

Magda No... dość już... uwaga wolę... ten
staje z cięż

Klaski Nie... już nie dość... już nie uważ -
nie - Proszę nie... proszę stuchaj Magda -
proszę stuchaj nie... jak mi Boga ten
przy niem, nie z tobą - No... gdy
stoję walny przebie...

Magda Był był stoję walny przebie...
ale teraz va cały jak z wojaka widział...
Co by był z cięż na gospodar... stoję
by cały magatek -

Klaski Jak mi tu nie był jakim, kiej
nie moż nie ben wieś... Co no o tem
gdy - jak bym nie gdy był bym
nie przebie nie go moż
to nie przebie - (proszę ja obłą)

No stuchaj Magda - no gdy?

29.
 Jakie będzie prawni?

Magda (mówiąc do siebie, wymijając) Łgada-
 ma nikt, mądry nie będzie... Przekonaj
 mnie, że inki nie będzie... że możesz być
 mądry.

Hardek (już) Jakino - co chcesz zrobić...

Widz, jak mi się prędko nadaje...

Magda Słuchaj. Ludzie umawiają się na
 spotkanie. chcą go zobaczyć - chcą go spotkać!

Hardek To dobrze bym zrobił, kiedy na chodniku
 zgubię ryche - Ale czemu tu kłó się robi,
 kłó się robi, se, wprowadzić, to mo wścieka
 to se tu będzie wziętem, głowę tłumaczyć,
 on pon, on nie ma. Wiesz, goślag, karion
 kłó, se, prędko, kłó, se.

Magda Jemu, Maryo, Hardek, czy ty wiesz
 lot? Ty i on, si, był, ogólnie.

Hardek Lem był, lem był, ale, kłó, se, i mnis
 kłó, se.

Magda Co godów? Cóż? Wkrem, kiedy?

Hardek Kłó, se, mnis, kłó, se, na, ogólnie - Wiesz,
 kłó, se! On obiecał, że pilnować, pomagając jej,
 pomógł, jakby kłó, se, było... O! tego mnis nie
 dawno... tego mnis nie kłó, se, póki
 się nie pamietał, kłó, se - i, wiesz, kłó, se, nie
 kłó, se - kłó, se, kłó, se, kłó, se.

30. (rozrzucilony) Boże, Boże, co tak mi się sta-
ło, co moje serce i co moja wola. Chyba
se wspomnę o tem, co tak, jakby mi kto
moim sercem i sercem moim porok. (wzrastając
cym gmerem) Myślenie se, że imio mi
kwiado, że porokiem odmierzywa. 'A wna-
Laby Bożego ania nie wgladziła, żeby
wowiej, niemi nie legła, żeby i piekła
nie wyjrzała, co przekłutnica!

Magda. Staruch, co ty chcesz od niej? co
od Bartka co ci ludzie nagodali.

Staruch. Nic, nic, Nic mi nie godoj, bo sie
wzicknie! Co miem, co miem, co moja wola.
Mi chce o niej słyszeć, nie chce jej znać,
chce zobaczyć, jak piekło ganie pod ścianą.

Magda. Czy sie wiesz, czy co?

Staruch. Lirko, lirko, co mi godoj, co se pcha-
my, parę i żeby mi pękno. Ona, mijsz
nicem, w innej suknie, żeby znowu, to
brocha, co jeszcze razem. ... Staruch. Magda,
jo sie i Loba, chce pienie! Co? A wbie, co
chce, diabla ci na nogi przyprawia-
no olo Bartka nic... nic... niech go
piewon i jasnego, nieba, spoli. No godoj
Serw brwitermie, piewnie, co miem.
Pewnie, piewnie - co by mi piewta.
(chce ją znowu objąć.)

31. Magda (odpycha go gwałtem) Tę już prze-
gląpi! (wybiega)
 (Klaryśka porzuciła parę szwilek aglutynatę potem
chwyta się za głowę, wdryka niekto i chwyta
się przypinając do taury, na którą paada, na
ścianie ktąd się.)

Scena 10

(Klaryśka, Chaporynna)

Chaporynna przechodzi i drugiej ixty; Magda
już pošla?... Może stęps, pošla już Magda?
 (Klaryśka go, łosesty, do kręty się i piś gotnie Magda?
Klaryśka (Budnac się, to któ Magda? Pošla
an midnicie, roporta. Powiedziata, ie mi lu-
drze po nagodali. (Budnac się i opiera gło-
wę na pię), Chaporynna!

Chaporynna Co chcesz?

Klaryśka Skuchajcie no, powiedzie mi jak to było?

Chaporynna Co mi by?

Klaryśka Do je by chciot jak akuratnie
wiedzie, jak to było.

Chaporynna Co jak było?

Klaryśka Ucie, co mi to gadali, panie;
to je, jak my to, razem jechali. Ucie
mi by o to co i to by.

Chaporynna Co ci ta bede jedno w ko to
mieli. Dzi stęps to je!

Klaryśka (prawnoc się i ma idzie) Wiedzie,

32. ale to mrie byi chybka, i wielko. Bo jak-
by to nie byla Loska.

Chybażyma Aroem to, Słpion nie miata
i Słpion nie znomi?

Pracek Chętnie zgodzę się, że wolna, a czyż nie jest to wolna? Jakże to było?

*Chapovryna Anici, jak to naprajnie bylo.
Kobrot sie do mi i bylo. 3*

Stasche (ochryptum glaucum) Wisnietzki?

Chazovyna No. 10. i. n. b. m. nie widziata, slyci
i i. z. b. i. e. l. e. z. o. x. m. i. d. x. e.

Marzek Godzierski; ale tak, jakbyście na
sporniejsi gościnie.

Chaportyna Anvici lexi ixi bym mator
Izai i smone kabijai? Kiejs laka iekawu
poriem si va knica jak bylo. Jakieci
pyictali; legtam se spow jak rwycaj-
nie jony byskachach we slajni. Wis
persecie, ne xawody laka wyziom.

Slavick Wien!

Chaparrana Anosci ipie i ipie i ipie,
a. In mie ro i jakby kolneta, or knetam
sie odrazu. Ilyie se bez roby tak kol-
neta, cy sie moie ktore by dlatko spu-
scito, abo cie i gubie polu, sibo ro i
wzestam, se stojim. Jakem se wypra-

33. Ta, žalostna povesť naša, misliacich se tak
s'viciť piknie i myslie so Bon Bóg slo-
dobu prgode do oravio pr'oximne i
živem inivato si' cofnat', vi tu pa-
tre i in'axu mi, more vojevo

Harrah lövöveir nyræli. ?

Chapornyna Mis, co, Sobik trzymajcie
w pięt Króke i iśrisko i gwałot do mi, piótk
do mnie, na kwile ius, beolnie gupcozynaiz
Slawek No i wó?

Slavich No. 101?

Chapovyno Ano inie. Jo se uciela, paem
preskej, do slajni i' vlastni me stome, bom
še mislata, ro mie lam, mie trux, Potem
ino stysxatam jiskis' kxyk

Shore. Rto Krylov. 2

Chaycornyma /patny na Glaszha kinajae
gtowaj, A coxes ty taki glupi. juo ci nie
jo - Anosi uniarbowatam, co juwpo
mexyckiem. ?

Kasach Pirony! Adalgunwalicisro?

Chaparryna Ejnie, Miarhowatam, sobie
i barytam, nyta po Dzierkynie, unajco
nie beolno, alem nie nie xmiarkowata

Kawalek (chodźi powibie i w pól do siebie)
A czyżi ona, na niego iść nie chce?
Tego zmiarkować nie mogę.

34 Chłopcyzna Smie to sxiwco. Na, wiadno
sijej nie nadot; gupio, sxiwuska, myśli;
ie xandy jianako.

Chena 12

(Lix, wchodzi Sebestyan i Wadziej, potem
Matgornata i Łoska)

Sebestyan Wadziej, sarietto sxiwka nie
przechadzi.

Wadziej Praydzie pna. Matka jej ta nie
do spokoju, bez mata. Prii jej nie naperata.
Sebestyan Mnieby ja kłuka choiby i co
sxić... chyba... ale mnieh ja, djabli
bierz.

(dzwoni się otwierają i wchodzi Matgornata)

Matgornata No poki, nie peregichaj się.

Wadziej (do Sebestyana) Wadziej, co -
nie gwałtem weale. ...

Matgornata Bez ciebie wsiyko się słato,
to seroz ci wchod. / wciaga Łoskę opiera-
jąc się. / A co to kania jiko, abo co wlić
do ixy takiego kumieria? Inka byce
na przesie miata. / Łoska słaje przy
drzwiach. Matgornata idzie parę kroków
naprzód) Mnieh beanie porwałony!
Sebestyan Na wieki! / No podnieci bliżej
podzie, nie smygnie się tak sxiwco

35. (siada przy stole na krześle) Co i mi ta powiesz?

Matgorzata Bartek mi gwarant.

Sebestyan Co ta Bartek, kładem na swego
gębe do gadania, a wy jak macie co do mnie
do swego gęby, godajcie, a ja i to wola, bo
mnie nie mi, kładę dobra, nycyli.

Matgorzata Ostankie nożki jęzuszkowe, a
co by nie... aye wynicie... jak ja was
kładę obserwuję. Niech bym wam przy-
chylita, kładem bym was wyprata albo i
inchem.

Sebestyan (przygryzając jej) Dzięć no pokój
Serch obserwujecie, a pociągacie kagrodki.
li; i prawom na was musiał wyjechać.

Matgorzata Ostankie nożki jęzuszkowe a
syciem se nie myślata, że wam stobe-
dnie chodkito.

Sebestyan Legia Koska stoi przy drzwiach?
Co to nimoxe wlic' tu blixij - boi sie -
abo ja, kładę jeszcze braxe.

Matgorzata Koska, praxe hać blixij,
syciecie Sobek nie x jedna!

Koska Dzięć kagrodki, portaje se tu toj.

Matgorzata Oustrainie honoru, syciem
cyna, ani wex, nie chejata się do was.

30. Sebestyan Honoru? A czy ja tu prosit... czy
ja ja, notot...

Matgorzata (przechwytując) No jakieś będzie Bar-
tek gadot, coicie obiecali, koenta puscie i przo-
gonu, nie radcie.

Sebestyan Ho ho. 'żence my od tego daleko. 'Po-
wiedziotem, co mie stać na to i koenta, pra-
wnat, i w przegonu, ośtapić, ale jak bede
chiot...

Matgorzata (Chyląc się mu do kolan) Onaj-
stodnie noiki, peruskowe, a bezrobocie i
miele, chieć, dyle jo wro przysta prwie....

Sebestyan Nie wyjesna do proskenis.

Matgorzata Prosi i ona i kocha!

Sebestyan Tego nie stykno! 'stoi tam jak
pien i sciane podpiro.

Zoska Ofen Maryjo!

Matgorzata Stęskys Zoska, czego nie
prosis, sakramentko, akie wnie!

Zoska (próbuje pasc krokiew na przed-
przemagając się) Prosi i ja... kiej tego
radacie.... danyście.... my waszego nie
kądali... wy moście prawo... wyście, mo-
niejaj....

Sebestyan Ha, widzis, seroz, prosis, kta-
niow, nie, a jak jo sie prosit i kta niot

24
6
 los' do, ocio, mi shokata. He he. prosba nie
 na, iedla, ino s'ita. falsze niwolié towa.
 piro, turkasz i gniew sig. Poznatas jui
 ze jak jo ihe, lak byi musi. Et' to ta
 gadac' prois, lo pros' ale pisknie. Chye'
 mie, xa, nogi i paprot a i kouta, staruje
 i p'xegom, nie ihe i iwirabynie chee.

Zoska Jo, was, xa, nogi, chytac' xate hazy
 de swyzy? Nie... nie... Nigdy, xebym tu
 na, mijsiem, ostac' miata.

Matgorzata Lo, ty nie chees, p'xekletuico
 jedna... chees mie, xgubic'?

Slawek / xrywa sig x tawye, chytac' k'he,
 xa, ramiona /

Zoska Rany, Bockie. Slawek, co ty robis?

Charyzma. Ofemus, Maryo!

Slawek / piagnie joi i rura do nog Lebe-
 styanowi. Tu, padnij do nog, lemu
 panu. idz mu p'wa nogami. Bylas'
 jego kochanica, lezalas' x minto mexas'
 lecie i terax.

Zoska Jexus Maryo!

Slawek. Bodajes' oxixesta xa moje, cer
 i moje kochanie / rybica /

Zastora spada.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.